

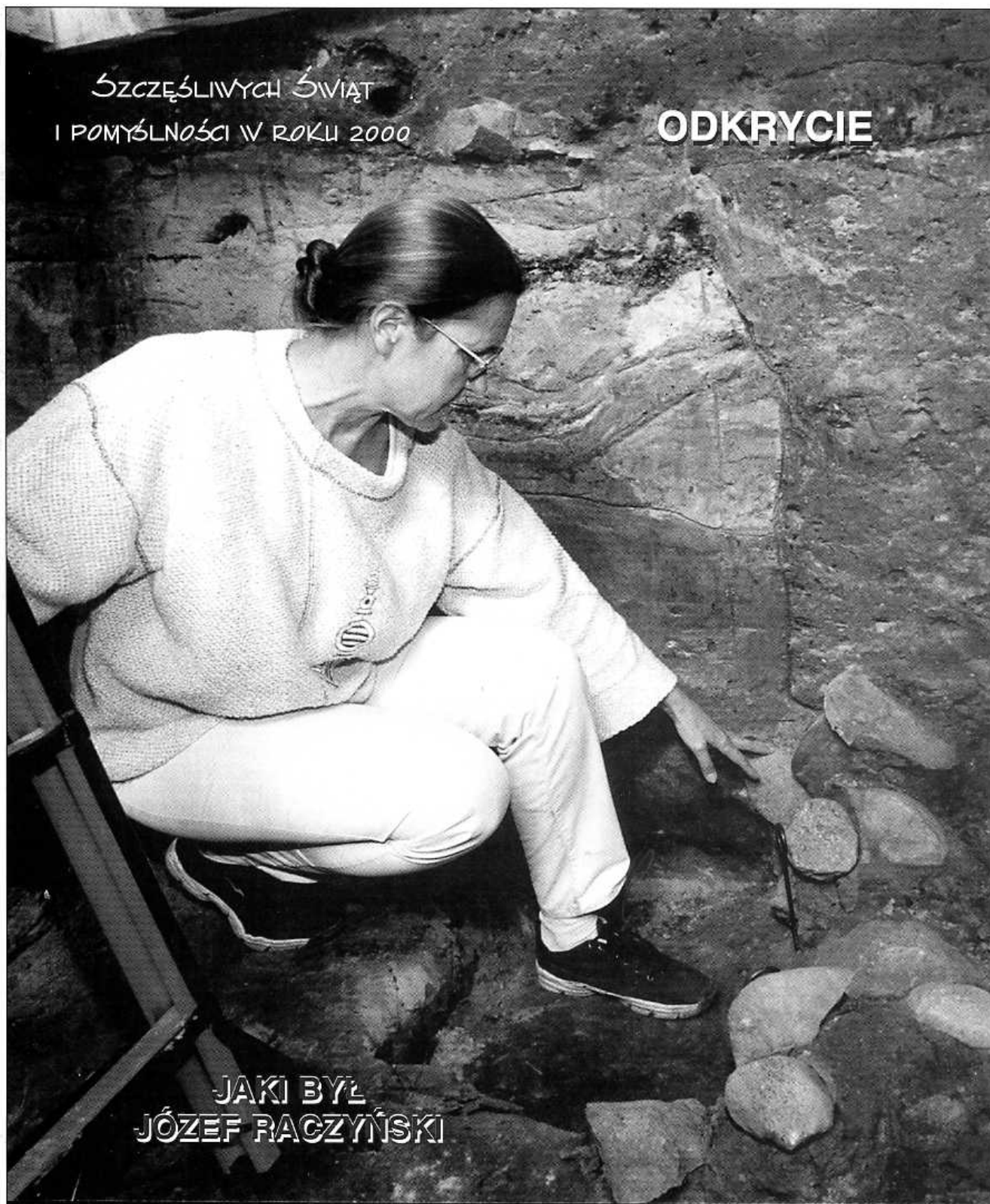
ŻYCIE

ISSN 1231-8825

UNIwersYTECKIE

SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT
I POMYŚLNOŚCI W ROKU 2000

ODKRYCIE



JAKI BYŁ
JÓZEF RACZYŃSKI

Jubileusze, wzruszenia



Prof. Aleksander Ratajczak - 27.09.99 - 70-lecie urodzin



Prof. Franciszek Kaczmarek - 22.10.99 - 50-lecie pracy naukowej



Prof. Zbigniew Leoński - 5.11.99 - 70-lecie urodzin



Prof. Edyta Poleczyńska - 16.11.99 - 40-lecie pracy naukowej

Jubileusze są zwykle okazją do podsumowań, miłych gestów i wzruszeń. Towarzystwom im okolicznościowe sesje naukowe, wydawane są książki pamiątkowe. Sylwetki Jubilatów – w następnych numerach.

Materiały inauguracyjne publikujemy w dodatku do niniejszego numeru. Z przyczyn technicznych zostanie on rozesłany osobno. Informacje o pracach Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w nowej kadencji i szerzej – postępach w tworzeniu ustawy o szkolnictwie wyższym – w dodatku do numeru styczniowego 2000. Na razie sygnalizują je zdjęcia na sąsiedniej stronie.

Rektor prof. Stefan Jurga w dniach od 27 października do 3 listopada przebywał w Hiszpanii: w Bilbao omawiał nawiązanie współpracy z tamtejszym uniwersytetem; w Walencji na Konferencji Rektorów Europejskich (CRE) obradowano nad centralną rolą uniwersytetu w świecie.

24 listopada zmarła prof. Alicja Karłowska-Kamzowa, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, historyk sztuki, b. dziekan Wydziału Historycznego UAM. 2 grudnia odbył się senat żałobny.

Prof. Marek Kręglewski został powołany do 10-osobowego komitetu wykonawczego grupy uniwersytetów Compostela, którą tworzy ok. 80 uczelni europejskich.

Prezes Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej prof. Maciej W. Grabski uczestniczył w otwarciu nowoczesnej wypożyczalni w Bibliotece Uniwersyteckiej, 5 października. Fundacja w dużym stopniu przyczyniła się do powstania placówki. Prezesa M.W. Grabskiego podjął rektor Stefan Jurga.

W obchodach 40-lecia programu Fulbrighta w Polsce (21-22 października, Warszawa) uczestniczył prorektor prof. Bronisław Marciniak. Odbyło się forum naukowe „Współpraca polsko-amerykańska w dziedzinie nauki i edukacji”.

Rektor prof. Stefan Jurga w imieniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich wygłosił okolicznościowe przemówienie podczas inauguracji roku akademickiego (4 listopada) na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, który powstał w tym roku z Akademii Teologii Katolickiej.

Rozszerzenie współpracy naukowej UAM z uniwersytetami australijskimi było tematem spotkania prorektora Bronisława Marciniaka z panią ambasadorką Margaret Adamson, w dniu 22 listopada.

Prof. Bohdan Gruchman, b. rektor Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, specjalista w dziedzinie europeistyki i badań strategicznych i regionalnych, został doktorem honorowym Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach.

Na uroczystości wręczenia dyplomu był obecny rektor prof. Stefan Jurga, który wygłosił laudację w imieniu poznańskiego środowiska uniwersyteckiego.

W Poznaniu pożegnano prof. Augusta Chelkowskiego, senatora RP, marszałka Senatu w latach 1991-1993, rektora Uniwersytetu Śląskiego w latach 1980-1981, wybitnego fizyka, byłego profesora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Cześć Zmarłemu oddał m.in. premier Jerzy Buzek i przewodniczący klubu parlamentarnego AWS Marian Krzaklewski. Słowo pożegnane wygłosił również JM Rektor Stefan Jurga.

W Uniwersytecie przebywali prof. H.A. Jacobsen i dr hab. P. Albiński z Fundacji Polsko-Niemieckiej w związku z projektami UAM dofinansowanymi przez Fundację. Gości przyjął rektor Stefan Jurga wraz z prorektorem Bronisławem Marciniakiem.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 10-12 (77-80)
Październik - Grudzień 1999
Wydawca
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny
Ewa Staniewicz
Współpracownicy

Danuta Chodera, Monika Miazek, Aleksandra Polewska, Romuald Poleczyński, Bartłomiej Stroiński, Aleksandra Wiśniewska, Jan Żalubski (teksty), Stanisław Ossowski, (zdjęcia), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja), Alicja Pominkiewicz (skład komputerowy)

Na okładce: Prof. Hanna Kücko-Krenz – teren wykopalisk, Ostrów Tumski w Poznaniu

Adres redakcji
60-567 Poznań
ul. Szamarzewskiego 89 AB p. 39
tel./fax: 847 64 61 w. 340
e-mail: esta@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne
„AMK” s.c.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań

Numer zamknięto 15 grudnia 1999 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.
Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

ISSN 1231-8825

Podczas konferencji poświęconej rozwojowi gospodarczemu Wielkopolski u progu XXI wieku, zorganizowanej 22 listopada przez środowiska przemysłowo-naukowe, prorektor prof. Bronisław Marciniak wygłosił referat dotyczący roli Uniwersytetu w budowaniu przyszłości regionu.

„Świat Biblii Romana Brandstaettera” – ogólnopolską, interdyscyplinarną sesję naukową pod tym tytułem zorganizował Wydział Teologiczny w dniach 20-22 października. Otwarcia dokonał rektor prof. Stefan Jurga.

Instytut Filologii Polskiej zorganizował 8 listopada konferencję naukową „Słowacki współczesnych i potomnych” (w 150. rocznicę śmierci poety). W otwarciu wzięli udział prorektor prof. Bogdan Walczak.

O współpracy Ośrodka Kultury Austriackiej i Biblioteki UAM z Instytutem Kultury Austriackiej w Warszawie rozmawiał prorektor prof. Przemysław Hauser z dyrektorem Instytutu Andreasem Stadlerem.

O inauguracji Uniwersytetu Trzeciego Wiek w dniu 8 listopada, połączonej z obchodami 20-lecia stowarzyszenia, piszemy na str. 40. Władze Uniwersytetu reprezentował na uroczystości prorektor prof. Bogdan Walczak. Natomiast prorektor prof. Joachim Cieślak wzięli udział w towarzyszącej konferencji „Profilaktyka gerontologiczna”, wygłaszając na niej referat plenarny.

Wydawnictwo Naukowe UAM promuje dorobek poznańskich uczonych za granicą: współorganizowało Dni Książki Polskiej w Polskim Instytucie Kultury w Berlinie i zaprezentowało bogatą ofertę swoich książek na wystawie „Polska Książka Naukowa” we Lwowie. Na otwarciu imprez był obecny prorektor prof. Przemysław Hauser: 12 listopada w Berlinie i 18 listopada we Lwowie.

Z okazji 90. urodzin Marion hr. Dönhoff, wydawcy największego niemieckiego tygodnika liberalnego „Die Zeit”, 1 grudnia odbyła się uroczystość na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie n. Odrą. Dyskusja nt. „Nazwiska, które powracają. Stary wschód Niemiec – kamień pod budowę nowej Europy” przyciągnęła tłumy. Obecni byli m.in. Helmut Schmidt i Richard von Weizsacker. Z Poznania udał się na uroczystość rektor prof. Stefan Jurga. Relację naszej wysłanniczki zamieścimy w kolejnym numerze.

O książce prof. Czesława Madajczyka „Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku. Panorama” dyskutowali z autorem znakomici historycy poznańscy (spotkanie w Coll. Historicum, współorganizowane przez dyrektorów Instytutu Historii UAM i Wydawnictwa Poznańskiego odbyło się 27 października).

„Kwadrans Akademicki” – filmy przegląd uniwersyteckich (i nie tylko!) aktualności, prezentowany co dwa tygodnie w PTV, to pierwsza stała witryna Uniwersytetu w publicznych mediach. Twórcami programu, który realizowany jest w całości przez Studio Filmowe UAM są – Jacek Sar-



Inauguracja roku akademickiego w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, 1 października 1999.



Od października gospodarzem Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich jest JM Rektor Stefan Jurga. Odbyły się dwa posiedzenia: 10-11.10. (Coll. Minus, zdjęcie powyżej) i 13.12. (w Ciążeńiu). Temat wiodący – konstytucja szkolnictwa wyższego.

nacki (szef produkcji, reżyser) i Robert Moron (operator). W zespole dziennikarskim – zdolni studenci, głównie z Instytutu Politologii i Dziennikarstwa. Środowiska akademickiego nie trzeba zachęcać do oglądania; na wszelki wypadek podajemy nowy terminy emisji: środa godz. 18.30, piątek godz. 16.00. Co dwa tygodnie! Ostatni odcinek przed wydaniem niniejszego numeru ŻU oglądaliśmy 15 grudnia.

Tym razem w Częstochowie, w dniach 8-10 września, spotkali się na dorocznym zjeździe redaktorzy polskich pism akademickich. Podejmowały Wyższa Szkoła Pedagogiczna i Politechnika Częstochowska. Następnym zjazd – w Poznaniu!

Odbił się Festiwal Teatralny MASKI. Otwarcia imprezy 18 listopada dokonał prorektor prof. Joachim Cieślak. Festiwalowi to-

warzyszyło Sympozjum „Teatr: ciało i cień”, które z kolei otwierał prorektor prof. Bronisław Marciniak.

Kolejne wybory w AZS – 23 listopada. Prezesem Klubu Uczelnianego w UAM został Piotr Dwornicki.

Po wieloletniej przerwie w Auli Uniwersyteckiej odbędzie się bal. Okazją szczególną: będzie to Bal Sylwestrowy, który wprowadzi nas w 2000 rok.

W poprzednim wydaniu ŻU, przy notatce „Niezupełnie pożegnanie” zabrakło informacji, że zamieszczone obok zdjęcie pochodzi z ostatniego Forum Dziekanów Fizyki, jeszcze pod przewodnictwem pana dziekana Wojciecha Nawrocika, a nie z sierpniowego pożegnania, o którym traktuje notatka. Przepraszamy!

Pałac Mieszka I wydostawać spod ziemi

To było 21 lipca, o godzinie 9.15 – mówi mgr Andrzej Sikorski, prawa ręka pani profesor: – Pasowałyśmy się centymetr po centymetrze. I oto pojawił się mur. Kamyczki wcale nieduże, polne, tu gdzie pewnie zbierane. Wszystkiego 3 metry długości, ok. 1,3 m wysokości. Tysiąc lat temu miał tu swój pałac Mieszko I.

– Przypadek? Nie. Znaleźliśmy się tutaj dzięki temu, że trzeba było zbadać statykę gotyckiego kościoła NMP i odkryć jego fundamenty. Złożyliśmy wykop i w tym wykopie znaleźliśmy pierwszy trop. Ale statyk powiedział stop. O drugim wykopie zdecydowała pani profesor. To jej determinacja zaowocowała odkryciem, jakiego po wojnie w Polsce nie było. Ma ono kapitalne znaczenie dla odtwarzania historii początków państwa polskiego. Z czym można je porównać? Może z dawniejszym odkryciem grodu w Biskupinie...

Przybyły autorytety – z Warszawy; z Krakowa, z Lublina, z Torunia – wszyscy chodzili, widzieli, dotykali – i uwierzyli! Cieszą się prawdziwi Poznańscy: wiadomo, ich Poznań to miasto królewskie od zawsze. Splendor związany z odkryciem spływa też na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Rektor odwiedzał teren wykopów kilka razy, poobwierał zielone światła dla badaczy. Studenci zaangażowani do prac są w stódmym niebie – takie praktyki mogą się zdarzyć raz na ... ile lat?

Przy wykopie spotykamy też studentów III roku budownictwa. Przeprowadził ich dr Rzeźniczak z Politechniki Poznańskiej, który na zlecenie archeologów wykonywał analizy geotechniczne podłoża



mgr Andrzej Sikorski

i określał warunki, w jakich można prowadzić wykopy. Teraz uczuła swoich studentów, że przy pracach ziemnych mogą się spotkać z pozostałościami wcześniejszej zabudowy, czasami nieocienionej wartości, i jak powinny w takim wypadku postępować.

Prof. Kóčka-Krenz niestrudzenie udziela informacji zwiedzającym. – Są pytania? – Mężczyzna z przeciwnej strony wykopu odzywa się nieoczekiwanie: – Mogę wyciągnąć jedno wiadro? Będę mógł się pochwalić dzieciom. – Pani Mariolko, niech pani dosypie odpowiednio! – Pani Mariolka jest studentką, ale ekipę wspierają także licealiści. Wolontariusze czują się wyróżnieni możliwością uczestniczenia w epokowym wydarzeniu.

Teraz najważniejsze jest to, żeby bezkolizyjnie odkopać palatium, nie zagrażając bryle kościoła. Palatium znajduje się na szczęście częściowo poza świątynią, ale archeolodzy chcą kopać także w środku, bo tam powinna się znajdować kaplica Dąbrówki. Wcześniej jednak budynek kościelny musi zostać ustabilizowany.

W tym miejscu było szereg akcji budowlanych – wraca do opisywania śladów ujawnionych w wykopie mgr Sikorski. – Jest fantastycznie zachowany fundament muru gotyckiego, który ciągnie się do 4,50 m i głębiej. Czy są to mury kanonii, które się pojawiają na ikonografii z połowy wieku XIX, czy resztki niedokończonej bryły kościoła – na razie nie wiemy. Druga rzecz – stoi na cementarzu. Znaleźliśmy dwa pochówki: dzieci i mężczyzny; ten cmentarz także przyczynił się do zniszczenia pierwotnej zabudowy. Zaprawa – charakterystyczna zaprawa gipsowa biała i różowa pojawiła się około pół metra wyżej, więc ktoś kiedyś naruszył strukturę przedromańską. Czy będzie można dalej penetrować? O każde pół metra jest walka. Chcielibyśmy znaleźć cały zarys palatium.



– Intuicja? Wiedza? Bo nie przypadek sprawił, że dotknęła Pani Profesor śladów historii sprzed tysiąca lat.

– Miałam wewnętrzne przekonanie, że znajdę to czego szukam. Impulsu dostarczyło milenium, chęć wykonania pracy na miarę tej rocznicy. Umacniał mnie bardzo w tych dążeniach prof. Zygmunt Świechowski.

– Odkrycie Pani Profesor poprzedziła penetracja terenu przez innych badaczy, choć hipotezy o istnieniu palatium nie były popularne.

– Badania na Ostrowie Tumskim w Poznaniu zaczęto w 1938 roku i prowadzono do wybuchu wojny; były one skierowane na odtworzenie zarysu grodu poznańskiego. W tym okresie trwały badania grodów epoki piastowskiej. W Poznaniu uchwycono tu i ówdzie fragmenty wałów. Podczas wojny części dokumentacji zaginęła. W 1946 r. prof. Witold Hensel z Uniwersytetu Poznańskiego prowadził badania w odległości 3-5 metrów na północ od kościoła NMP. Miały go zorientować, jak wyglądała zabudowa wnętrza grodu. Nie był chyba nastawiony na odkrycie palatium. Wprawdzie doszedł do tego poziomu, na którym my odkryliśmy mury pałacu, ale odsłonił mur tylko w połowie szerokości, nie dokończył tych badań i nie mógł sobie pozwolić na pełną interpretację. Opracowujący te materiały profesor Jan Żak, wówczas jeszcze magistrant, wysunął jednak sugestię, że może to być pozostałość muru związanego z palatium, ale nie Mieszka I tylko Władysława Hermana; uznał też, że odsłonięto raczej fragment ogrodzenia a nie samego muru. Wiedza o palatiach nie była wtedy jeszcze tak rozwinięta jak obecnie, nie było takich odkryć na ziemiach polskich, jak znany dziś Giecz, nie było wiadomo co z Przemyślem, z Wiślicą, z Krakowem. Jednak po naszym odkryciu, w oparciu o badania profesora Hensla można było dokonać nie tylko właściwej interpretacji, ale pokusić się o schematyczny zarys przebiegu murów. Natomiast najbardziej zaawansowane i w dużej mierze trafne hipotezy co do istnienia palatium stawał przed laty ksiądz Józef Nowacki, znakomity znawca dokumentów, które czytał biegle po łacinie; jego przypuszczenia w większości się potwierdzają.

– Z jakimi planami przystąpiła Pani do prac wykopaliskowych?

– Kilka lat temu chciałam rozpocząć od odsłonięcia wykopu prof. Hensla i kontynuowania jego badań. Ale tamta strona budynku kościoła jest zagrożona. Budynek chylił się ku północnemu zachodowi i teren byłych wykopów prof. Hensla jest najbardziej niewskazany do badań. Dlatego wybraliśmy bezpieczniejszy teren na południe od kościoła. Miałam

Odkrycie

3 grudnia nastąpiło zakończenie tegorocznego etapu prac wykopaliskowych prowadzonych pod kierunkiem pani prof. dr hab. Hanny Kóčka-Krenz na Ostrowie Tumskim. Badania w październiku i listopadzie wykazały, że Ostrow Tumski był zamieszkały w tym miejscu jeszcze przed założeniem grodu. Badacze uchwycili 3 poziomy osadnictwa sprzed założenia grodu z końca IX i początku X wieku. Są pozostałości drewnianej zabudowy; datowanie dendrochronologiczne wskazuje na rok 890.

Przez całą zimę zespół archeologów będzie opracowywał materiały, żeby dobrze przygotować nowy sezon wykopalisk.

Publikowane tu zdjęcia, wywiad i relacja pochodzą z września br.

Rozmowa z prof. dr hab. Hanną Kóčka-Krenz, archeologiem, dyrektorem Instytutu Prahistorii UAM, odkrywcą palatium Mieszka I w Poznaniu

jednak przeświadczenie, że należy zbadać również stronę zachodnią. Dlatego, chociaż rozpoczęliśmy małym wykopem od strony południowej, to najwięcej zainteresowania poświęciłam wykopowi od zachodu. Nie wiem, skąd to się bierze, ale myślę, że kumuluje się wiedza, której nie zawsze sobie człowiek uświadamia. Wiedziałam, że jeśli badać, to pod kątem do murów kościoła, bo stare fundamenty na ogół były wykorzystywane przez następnych budowniczych, albo przynajmniej zachowywano ten sam układ budynku, co bardzo często wymusza topografia. Tu była wąska wyspa – taki pantofelek między dwiema rzekami. Budowniczy musieli się w ten teren wpasować. To wskazywało mi pole penetracji.

– Co zawierała ziemia?

– Zbadaliśmy wszystko do terenu nie ruszającego przez człowieka. Znaleźliśmy pozostałości fundamentów gotyckich, które pochodzą z nie zrealizowanej do końca budowy kościoła gotyckiego, miał być na pewno dłuższy – są zachowane fundamenty filarów międzywnybowych – ale od tego zamiaru odstąpiono, myślę, że z powodu kosztów i wskutek niebezpiecznego zachowywania się już wzniesionej części. Przede wszystkim jednak odsłoniłmy ewidentnie przedromański mur fundamentowy.

– Jakie wskazówki pozwalają określić czas powstania odsłoniętego muru?

– Po pierwsze, układ stratygraficzny, po którym wyraźnie widać, że mur został w górnej części zniszczony przez fundament gotycki. Mamy tam zupełnie odmienną technologię, inną technikę wznoszenia. Mur gotycki jest ewidentny, występuje w nim cegła gotycka i zaprawa wapienna. Co więcej, są widoczne podkopy fundamentowe pod kościół, zatem jest to na pewno mur z okresu wznoszenia kościoła, czyli XV wieku. Pod nim znajdują się warstwy archeologiczne nieruszone, które stratygraficznie odcinają się zupełnie jak warstwy tortu. Widać dokładnie, jak się te warstwy kumulowały, aż zostały w pewnym momencie przecięte przez budowniczych pałacu Mieszka. Występują tu materiały ceramiczne z II połowy X wieku. Do tego jeszcze przeprowadziłam analizę porównawczą: po pierwsze, z autopsji pod katedrą poznańską – porównałam sposób wykonywania murów przez nas odsłoniętych i murów przedromańskich katedry poznańskiej: szerokość, rodzaj surowca, rodzaj zapraw murarskich, bo zaprawy przedromańskie się zachowały, chociaż nie w samym fundamencie, ale tuż nad nim. Oprócz tego zrobiłam analizę porównawczą z zespołem na Ostrowie Lednickim, który został już bardzo dobrze opracowany, ma monografię, więc można było sięgnąć do opisów, porównania wymiarów, rodzajów kamienia, rodzajów zaprawy. To co widzimy na Ostrowie

Tumskim dokładnie odpowiada temu opisowi. Prof. Janusz Skoczylas z naszego Uniwersytetu określił pod względem petrograficznym budulec użyty w Poznaniu i stwierdził zbieżność z materiałem z Lednicy. Są to kamienie narzutowe zbierane z najbliższych okolic, z wyspy, trochę granitów, głównie gnejsy, które również budowały Lednicę. Także zaprawy były oglądane i porównywane przez zespół prof. Skoczylasa; są to zaprawy gipsowe, białe i różowawe, z tej samej fazy co na Lednicy i takie same jak na Wawelu – tę informację zawdzięczam panu profesorowi Zbigniewowi Pijanowskiemu, badaczowi Wawelu, który tu przyjechał i potwierdził moje rozpoznanie.

– Ośrodki naukowe w całym kraju dają wyraz zainteresowaniu Pani odkryciem?

– Odwiedzili Poznań ludzie, w których sądy bezwzględnie wierzę, z których opiniami się liczę. Oglądał teren wykopalisk prof. Zygmunt Świechowski z Warszawy, który się zajmuje sztuką przedromańską i romańską, prof. Zbigniew Pijanowski z Wawelu, prof. Edmund Małachowicz z Wrocławia, zespół z Krakowa pod kierunkiem pani prof. Klementyny Żurowskiej, który pracował w Lednicy, prof. Andrzej Tomaszewski z Politechniki Warszawskiej. Autorytety, które się na tym znają i w całej ciągłości moje rozpoznania potwierdzają. Widziała te fundamenty pani prof. Jadwiga Chudziakowa, która ma katedrę historii architektury średniowiecza na Uniwersytecie w Toruniu, oglądała wszystkie materiały i plany prof. Zofia Hilczer-Kurnatowska z PAN, która zajmuje się wczesnym średniowieczem, początkami państwa polskiego, i która kopała zespół w Lubiniu, ma też doświadczenie w badaniu architektury. Wszyscy, którzy cokolwiek mogliby powiedzieć na ten temat, potwierdzają moje rozpoznanie.

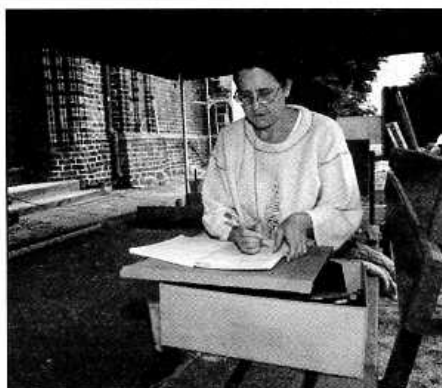
– Czy odkryte materiały będą służyć do badań tylko naszemu ośrodkowi? Jaki jest plan ich wykorzystania w dalszych pracach naukowych?

– Pan rektor Stefan Jurga powołał zespół interdyscyplinarny, który będzie koordynował różne kierunki badań. Wydobywamy tu bowiem materiały przyrodnicze i antropologiczne, archeologiczne i archeobotaniczne. Zamierzam prosić o współpracę zwłaszcza specjalistów pracujących na naszym Uniwersytecie. Archeolodzy stale korzystają z takiej współpracy. Natomiast gdy chodzi o specjalistów, które na Uniwersytecie nie są reprezentowane – myślę zwłaszcza o sprawach konstrukcyjnych, całej technicznej stronie prowadzenia wykopalisk – to zadanie chcielibyśmy powierzyć kolegom z innych poznańskich środowisk naukowych, z Politechniki, na zasadzie współpracy indywidualnej. Ale podkreślam, że uczelnia nasza dysponuje tak dobrym i szerokim potencjałem naukowym, iż przede wszystkim nasi fachowcy powinni ten zespół tworzyć.

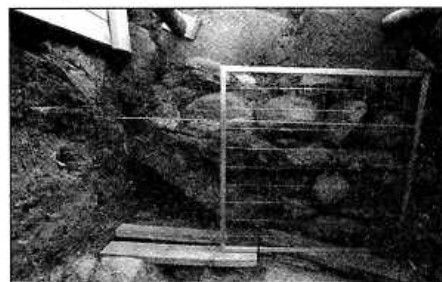
– Czy zostały określone warunki techniczne prowadzenia dalszych badań?

– Większość ekspertyz jest przeprowadzona. Prosiłam wskazanych przez konserwatora miejskiego fachowców o wykonanie ekspertyz co do zachowania się gruntów i samego budynku kościoła. Zostały założone na kościele specjalne repery, które są kontrolowane pomiarami. Na ich podstawie można stwierdzić, że wykopy archeologiczne nie zagraziły kościołowi. Nad wszystkim czuwa pan doktor inż. Piotr Rapp z Politechniki.

– Pani Profesor odkrywa, analizuje, datuje, opisuje, a w ślad za tym idą interpretacje historyków: jakie znaczenie ma odkrycie, czy zmienia nasze spojrzenie na tok



Teren wykopalisk, Ostrów Tumski, Poznań, wrzesień 1999. Zdjęcie górne – prof. dr hab. Hanna Kóčka-Krenz, środkowe – mgr Andrzej Sikorski, dolne – wewnątrz wykopu



Komisja rektorska ds. badań archeologicznych na Ostrowie Tumskim

Przewodniczący: prof. dr hab. Bronisław Marciniak – prorektor

Członkowie: prof. dr hab. Hanna Kóčka-Krenz, prof. dr hab. Jerzy Langer, prof. dr hab. Janusz Piontek, dr inż. Piotr Rapp (Politechnika Poznańska), prof. dr hab. Janusz Skoczylas, prof. dr hab. Wojciech Stankowski, prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk, prof. dr hab. Kazimierz Tobolski, ks. prof. dr hab. Tomasz Węclawski

dziejów, rolę pierwszych ośrodków władzy itp.

– Wiadomo, że takie odkrycie co jakiś czas porusza na nowo umysły mediewistów – i dobrze! Co do mnie, mimo że nie jestem historykiem tylko archeologiem, to badając taki ośrodek jak palatium Mieszka I siłą rzeczy muszę podejmować interpretacje historyczne i mam własną opinię na temat, jak wyglądała organizacja państwa za wczesnych Piastów. Myślę, że jest ona zgodna z opiniami archeologów badających ten czas i przynajmniej części mediewistów. Rzecz dotyczy specyficznego sposobu sprawowania władzy, który był zapoczątkowany w państwie Karolingów i dalej sprawowany w państwie Ottonów i w podobny sposób w całej zachodniej części Europy, mianowicie było to zarządzanie państwem nie z jednego ośrodka stołecznego, tylko z kilku grodów. To znaczne miejsc, w których władca przebywał okresowo, i w których osobiście pełnił obowiązki sędziowskie i administracyjne, robił zjazdy religijne itd. Oczywiście mógł mieć ulubioną siedzibę, ale teraz trudno tego dociec. Wiemy, że np. Karol

Wielki taką siedzibę miał w Akwizgranie, gdzie najchętniej przebywał. Ale w ówczesnych realiach trudno sobie wyobrazić pobyt dużej grupy ludzi nie wytwarzających, tylko konsumujących, w jednym miejscu. Byłoby to nie do udźwignięcia dla ludności, która zaopatrywała pańskie stoły. Zatem dwór się przemieszczał; i z powodów politycznych, i gospodarczych. Miejsce stołecznych było kilka, różniły się rangą, wielkością, część miała charakter rezydencji. Dla Wielkopolski, bo o tym regionie myślimy mówiąc w wczesnym państwie piastowskim, do najwyższej postawionych rangą grodów należał Giecz, Ostrów Lednicki, Poznań i Gniezno, niekoncepcyjne w takiej kolejności. Prywatnie sądzę, że dla Mieszka I wybitne znaczenie miał Poznań, także z racji położenia komunikacyjnego. Mianowicie Poznań znajduje się na przecięciu szlaków lądowych i wodnych, a ówczesnie właśnie szlaki wodne były arteriami komunikacyjnymi, które ułatwiały połączenia wewnątrz państwa, natomiast przecięcia z drogami lądowymi wyznaczały miejsca osadnictwa. Nie bez kozery gród poznański zbudowano między Wartą a Cybiną, u zbiegu szlaków wodnych i lądowych. Gniezno takiego układu komunikacyjnego nie posiadało, Ostrów Lednicki też, choć górował nad Gniezmem połączeniami jeziorno-rzeczynnymi. Poznań znajdował się w najdogodniejszym miejscu do wypadów w inne części państwa. Musiał być grodem bardzo ważnym, na co wskazuje też rozmach urządzeń obronnych. Gród wzniesiony w 40. latach X wieku, zapewne przez ojca Mieszka I, był już obwarowany wałem o szerokości u podnóża 10 metrów. Natomiast przebudowa w latach 70. X wieku, a więc w czasach powstania palatium, spowodowała otoczenie grodu pierścieniem wałów o szerokości 20 metrów u podstawy.

– Wyobraźnia i marzenia naukowca sprzedają rzeczywistość. Na jakie odkrycie Pani Profesor teraz czeka?

– Odkrycie założenia samego pałacu, zbadanie jego rozmiarów, podziałów wewnętrznych, to skromniejszy, pierwszy etap badań. Natomiast naprawdę interesujących rzeczy spodziewam się przy okazji badania kaplicy pałacowej, która mieści się pod kościołem Najświętszej Marii Panny. I tu rzeczywiście mam marzenia. Może przerastają to co mogę uzyskać, ale chciałabym odkryć dobrze zachowane partie kaplicy przedromańskiej ufundowanej przez Dąbrówkę. A co do tej kaplicy mam dwa marzenia zupełnie szaleńcze: jedno, to odsłonięcie typowego basenu chrzcielnego, znanego z Europy Zachodniej, czworoboczny, zagłębiony na 70 cm, ze schodkami prowadzącymi do środka. Tak, żeby było ewidentne, że jest to baptysterium i nie może być nic innego. Drugie – wbrew dotychczasowym domniemaniom, że Dąbrówka została złożona w katedrze gnieźnieńskiej, chciałabym w aneksie kaplicy pałacowej odkryć jej grób. Skoro mąż i syn leżą w katedrze poznańskiej, nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby również grób żony Mieszka znajdował się w Poznaniu, w pierwszej budowli świątynnej na ziemiach polskich, którą ona tutaj wzniosła.

– Czy kościół NMP to wytrzyma?

– Musi.

– Jest to odkrycie dobrze wpisujące się w obchody milenijne.

– Dla historii początków państwa polskiego jest to ogromnie ważne odkrycie. Nawet nie zdawałam sobie z tego sprawy, gdy po raz pierwszy ucieszyłam się tym co ujrzałam.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ



Grono uczniów Profesora Juliana Musielaka z Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zorganizowało z okazji jubileuszu sesję naukową. Inicjatywa spotkała się z życzliwym wsparciem zarówno byłego dziekana wydziału prof. dr. hab. Michała Karońskiego jak i obecnego dziekana prof. dr. hab. Zbigniewa Palki. W sesji, która odbyła się 28 września br. w małej auli UAM wzięły udział władze Uniwersytetu i pracownicy Wydziału, uczniowie i bliscy współpracownicy Profesora Juliana Musielaka. Sesja składała się z dwóch części. Do wystąpienia w pierwszej części zaproszeni zostali JM Rektor prof. dr. hab. Stefan Jurga, dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki prof. dr. hab. Zbigniew Palka, prezes Polskiego Towarzystwa Matematycznego prof. dr. hab. Kazimierz Goebel, prezes Oddziału Poznańskiego PTM prof. dr. hab. Ireneusz Kubiacyk, reprezentujący grono bliskich współpracowników Jubilata prof. dr. hab. Franciszek Kaczmarek i prof. dr. hab. Magdalena Jaroszevska. Część tę zakończyło wystąpienie samego Jubilata.

W drugiej części sesji dorobek naukowy Jubilata został zaprezentowany przez profesorów Henryka Hudzika, Aleksandra Waszaka, Ryszarda Urbańskiego, Stanisława Stoińskiego, Gianluca Vinti i Leszka Skrzypczaka. Z okazji Jubileuszu Profesora Juliana Musielaka wydano książkę „Viro docto atque iusto – Juliano Musielak” (Juliano-wi Musielakowi – mężowi uczonemu i sprawiedliwemu), w zgodnej bowiem opinii uczniów i współpracowników Profesora tytuł ten najlepiej oddaje przymioty Jubilata. Wystąpienia i odczyty wygłoszone podczas sesji ukazywały sylwetkę Profesora, jego osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne. Książka zawiera ponadto teksty innych autorów, którzy podjęli się omówienia dorobku naukowego Jubilata. Umieszczono w niej również spis publikacji Profesora oraz spis wypromowanych przez niego doktorów.

Na zdjęciu: Jubilat przyjmuje gratulacje od JM Rektora

Profesor Julian Musielak

Przed pięćdziesięcioma laty Profesor Julian Musielak, wówczas student, rozpoczął pracę na Uniwersytecie w Poznaniu. Przeszedł tu wszystkie szczeble kariery akademickiej, swoimi pracami naukowymi wzbogacił matematykę, wychował liczne pokolenia polskich matematyków. Jubileusz 50-lecia pracy jest okazją do tego, by spojrzeć na sylwetkę Jubilata jako na uczonego i na człowieka.

Profesor Julian Musielak urodził się w Poznaniu. Jest żonaty od 1953 roku z Heleną z domu Perdziak, ma 3 córki i 2 synów. Egzamin dojrzałości zdał w 1947 roku w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Bergera w Poznaniu. Od roku 1946 Profesor związany jest nieprzerwanie z Uniwersytetem w Poznaniu. Tegoż roku rozpoczął studia matematyczne ukończone w 1951 roku uzyskaniem dyplomu magistra filozofii w zakresie matematyki pod kierunkiem wybitnego uczonego profesora Władysława Orlicza. Od 1 września 1949 roku do końca 1962 roku pracował kolejno na stanowisku zastępcy asystenta, asystenta, starszego asystenta i adiunkta w Zakładzie Matematyki Uniwersytetu Poznańskiego, a następnie po podziale Zakładu na dwie katedry w Katedrze Matematyki I (obie jednostki kierowane były przez profesora Władysława Orlicza).

Oto jedno ze wspomnień Profesora Musielaka, dotyczące pierwszych lat Jego pracy w Uniwersytecie: „W czasach stalinowskich wszystkie papierki urzędowe trzeba było trzymać w szafie, którą o godzinie trzeciej po południu przychodził zapłombować woźny. Następnego dnia o ósmej rano znowu przychodził ją odpłombowywać. Profesor Orlicz zwykł załatwiać sprawy papierkowe ze swoimi asystentami o piątej po południu. Co było robić? Z szafy usunęliśmy tylną ściankę

i przysunęliśmy ją do ściany. Gdy Profesor zapragnął załatwić papierkową robotę właśnie o piątej, odsuwaliśmy zapłombowaną szafę od ściany i wyjmowaliśmy co trzeba. Potem doprowadzaliśmy wszystko do stanu początkowego. Drzwi pozostawały nietknięte”.

W roku 1958 uzyskał Profesor Julian Musielak stopień naukowy kandydata nauk matematycznych, a niecałe 4 lata po doktoracie, w 1962 r., otrzymał stopień naukowy docenta habilitowanego i w roku 1963 etat docenta. W 1971 roku przyznano mu tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego oraz stanowisko profesora w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza a w roku 1980 – tytuł naukowy profesora zwyczajnego.

Dziekan wydziału prof. dr. hab. Zbigniew Palka w wystąpieniu na sesji jubileuszowej wspominał, że „Profesor Kazimierz Kuratowski, wybitny polski matematyk, w swojej książce zatytuło-

wanej „Pół wieku matematyki polskiej 1920-1970, Wspomnienia i refleksje” pisze o tamtych latach m.in.: „Obecnie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odgrywa znaczną rolę w zakresie matematyki; jest jednym z poważniejszych ośrodków analizy funkcjonalnej. Profesorowie Orlicz i Alexiewicz wykształcili znaczny zastęp młodych zdolnych matematyków. Dużą aktywność wykazują też młodszy profesorowie i docenci, w szczególności Jerzy Albrycht i Julian Musielak”.

Poza Uniwersytem w Poznaniu Profesor Julian Musielak prowadził badania oraz wykłady w wielu uczelniach i ośrodkach naukowych w kraju i za granicą; wiele lat współpracował z Instytutem Matematycznym Polskiej Akademii Nauk i Instytutem Matematyki Politechniki Poznańskiej. Jako stypendysta lub profesor wizytujący spędzał okresy od kilku miesięcy do roku m.in. w Tata Institute of Fundamental Research w Bombaju, w University of Notre Dame w stanie Indiana w USA, w Uniwersytetach w Halle, Kilonii, Perugii. Ponadto w celach naukowych udawał się na krótkoterminowe podróże do większości krajów Europy i do Chin.

Profesor Julian Musielak wniósł duży wkład w rozwój analizy matematycznej, w szczególności analizy funkcjonalnej. Wiele Jego prac znalazło trwałe miejsce w literaturze światowej. Dorobek naukowy Profesora stanowi 157 prac naukowych, w tym 3 podręczniki, 5 skryptów, 1 monografia oraz wiele artykułów typu przeglądowego, biograficznego i popularnonaukowego. Początkowo w badaniach Profesora przeważała problematyka szeregów Fouriera względem układu trygonometrycznego i innych układów

ortogonalnych. Te badania były kontynuowane w wielu aspektach także dla innych układów ortogonalnych niż układ trygonometryczny, m.in. w pracy wspólnej ze Zbigniewem Ciesielskim. Były one dalej rozwijane przez Zbigniewa Ciesielskiego, w badaniach dotyczących układu Franklina oraz przez rosyjską szkołę Uljanowa. W kolejnych pracach nawiązywał Profesor do konstruktywnej teorii funkcji. Z początkiem lat 60. ukazała się seria prac Profesora Juliana Musielaka z Władysławem Orliczem na temat całek wektorowych skończenie addytywnych oraz całek w sensie słabym. Problematykę tą dalej podejmował również Lech Drewnowski i Jerzy Albrycht. W pracy habilitacyjnej Julian Musielak wprowadził i zbadał dystrybucje M-całkowalne i ich przestrzenie.

Istotną rolę w twórczości naukowej Juliana Musielaka odgrywały przestrzenie modularne. Ogólna aksjomatyka tych

Znaczna część tego dorobku powstała we współpracy z matematykami włoskimi Carlo Bardaro i Gianluca Vinti z Perugii. Obecnie Julian Musielak wraz z wymienionymi dwoma matematykami opracowuje monografię z tej dziedziny.

Wielokrotnie był organizatorem konferencji krajowych i międzynarodowych. W roku 1969 organizował konferencję „Functional Analysis”, a w roku 1972 konferencję „Theory of Approximation”. Obie konferencje odbyły się w Poznaniu.

Należy podkreślić, że Profesor Julian Musielak był w Poznaniu jednym z inspiratorów i organizatorów badań naukowych dotyczących przestrzeni funkcyjnych. Począwszy od 1986 do 1998 roku, regularnie co 3 lata, odbywały się międzynarodowe konferencje naukowe „Function Spaces”, w tym 4 w Poznaniu, a jedna w roku 1995 – w Zielonej Górze. Prezentowało na nich wyniki badań zarówno wielu renomowanych, jak i mło-

byliśmy z Profesorem J. Musielakiem razem w Sekcji Matematyki, Fizyki, Chemii i Nauk o Ziemi Centralnej Komisji do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych w Warszawie. Łączyła nas wspólna troska o wysoki poziom nadawanych tytułów i stopni naukowych. W tym czasie pełniłem też obowiązki wiceprzewodniczącego tej Komisji, co stwarzało mi możliwość oceny zarówno jej członków jak i całych sekcji. Prezentowane przez Profesora Musielaka recenzje i oceny wyróżniały się wnikliwością i wielkim umiarem”.

Profesor Julian Musielak aktywnie uczestniczył w zarządzaniu uczelnią, pełniąc w niej wiele odpowiedzialnych funkcji, między innymi prorektora, prodziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, organizatora i kierownika Studium Wieczorowego Matematyki przy tym wydziale, prodziekana i dziekana Wydziału Matematyki i Fizyki, wicedy-

50-lecie pracy na Uniwersytecie w Poznaniu

przestrzeni została sformułowana we wspólnej pracy Władysława Orlicza i Juliana Musielaka w roku 1959. Przedstawiono tam po raz pierwszy aksjomatykę modularu bez częściowego porządku i bez zakładania wypukłości modularu. Ta praca i jej kontynuacja wywarły znaczny wpływ na rozwój teorii przestrzeni modularnych i uogólnionych przestrzeni Orlicza. Zbadane wówczas przestrzenie funkcyjne nazwano później przestrzeniami Musielaka-Orlicza.

W roku 1983 Profesor Julian Musielak napisał monografię „Orlicz Spaces and Modular Spaces”, wydaną przez Springera w serii Lecture Notes in Mathematics. Monografia ta była i jest po dziś dzień znaczącym źródłem cytowań z tej dziedziny badań. Na przełomie lat 60. i 70. Julian Musielak wprowadził też i zbadał, we współpracy z innymi matematykami (przede wszystkim z Jerzym Albrychtem, Tadeuszem M. Jedryką, Aleksandrem Waszakiem, Jaakiem Peetre), różne klasy przestrzeni nawiązujących do przestrzeni modularnych. Pod koniec lat 70. we współpracy z Henrykiem Hudzikiem i Ryszardem Urbańskim uzyskał Profesor wyniki głównie z zakresu interpolacji operatorów w przestrzeniach Musielaka-Orlicza, natomiast we współpracy z Henrykiem Hudzikiem i Anną Kamińską pewne wyniki dotyczące operatora splotu w przestrzeniach Orlicza i geometrii tych przestrzeni.

W latach 80. i 90. Profesor Julian Musielak prowadził badania głównie z zakresu liniowych i nieliniowych operatorów całkowych oraz ich zastosowań w teorii aproksymacji, teorii równań całkowych nieliniowych i w teorii limesowości, z wykorzystaniem aparatu funkcyjnych przestrzeni modularnych.

dych matematyków z różnych krajów Europy i świata. Dzięki inicjatywie Profesora Musielaka, także inne ośrodki naukowe mogły mieć lub będą mogły mieć udział w kontynuowaniu dobrej tradycji tych konferencji: Zielona Góra w 1995 i Wrocław, gdzie w roku 2001 zostanie zorganizowana konferencja „Function Spaces VI”.

Wielokrotnie był Profesor kierownikiem tematów i podtematów w programach centralnie koordynowanych, w problemach węzłowych, w Centralnym Programie Badań Podstawowych oraz w projektach badawczych Ministerstwa Edukacji Narodowej i Komitetu Badań Naukowych.

Profesor Julian Musielak miał i ciągle ma wyjątkowo aktywny udział w kształceniu młodych kadr naukowych dla różnych uczelni w Polsce i za granicą. Wypromował na naszym Uniwersytecie ponad 500 magistrów matematyki, dbając zawsze o wysoką jakość prac magisterskich. Od ponad trzydziestu lat prowadzi seminarium naukowe z analizy funkcjonalnej i teorii funkcji rzeczywistych. Pod Jego kierunkiem 36 osób przygotowało rozprawy doktorskie. Dziewięciu uczniów Profesora Juliana Musielaka pracuje na stanowisku profesora.

Profesor Julian Musielak napisał około 60 recenzji rozpraw doktorskich, 14 recenzji rozpraw habilitacyjnych i 6 recenzji wniosków o tytuły naukowe. W latach 1993-1996 był członkiem Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Wykonał wiele recenzji dla tej komisji, a także recenzji projektów badawczych na zlecenie Komitetu Badań Naukowych. Zacytuj słowa prof. dr. hab. Franciszka Kaczmarka z okazji jubileuszu: „W latach 1993-96

rektora i dyrektora Instytutu Matematyki. Był organizatorem, powstałego w Instytucie Matematyki, Zakładu Teorii Funkcji Rzeczywistych i pełnił przez 30 lat funkcję kierownika tego zakładu. Działając na wymienionych stanowiskach wykazał kompetencje, sumienność, takt, inicjatywę i zaangażowanie.

Doświadczenie naukowe i metodyczne Profesora Juliana Musielaka owocowało współpracą z wieloma zespołami zajmującymi się różnymi aspektami działalności matematycznej. Był m.in. członkiem prezydium Komitetu Nauk Matematycznych PAN, członkiem Zespołu Rzeczników Matematyki przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Warszawie, Zespołu Programów Szkolnych przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania oraz Zespołu Naukowo-Dydaktycznego Nauk Ścisłych w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Profesor Julian Musielak był również członkiem Państwowej Komisji Egzaminów Kwalifikacyjnych przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Poznaniu i w Szczecinie.

Jest też poważnie zaangażowany w prace wydawnicze, od wielu lat jest redaktorem naczelnym czasopism *Commentationes Mathematicae* oraz *Functiones et Approximatio* (był także założycielem), członkiem zespołu redakcyjnego *Mathematica Japonica* oraz *Fasciculi Mathematici*.

Profesor Julian Musielak pełnił z ofiarnością szereg funkcji w Polskim Towarzystwie Matematycznym, był m.in. prezesem i wiceprezesem Zarządu Głównego PTM, prezesem Oddziału Poznańskiego PTM, członkiem Jury Nagród Głównych PTM, przewodniczącym Komisji Zarządu Głównego PTM do

Spraw Szkolnictwa Wyższego. Jest też członkiem założycielem Klubu Inteligencji Katolickiej w Poznaniu oraz członkiem Koła Założycielskiego NSZZ „Solidarność”.

W uznaniu zasług za różnorodną i owocną działalność Profesor Julian Musielak otrzymał wiele odznaczeń i nagród: Medal 80-lecia Uniwersytetu w Poznaniu, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Odznakę Honorową Miasta Poznania, Medal Olimpiady Matematycznej, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal „Solidarność Wielkopolska”, Odznakę Gryfa Pomorskiego, Odznakę za Zasługi dla Województwa Zielonogórskiego oraz siedmiokrotnie – nagrody ministra.

Nie sposób nie wspomnieć o zasługach dydaktycznych i metodycznych Profesora. W ciągu 50 lat pracy prowadził wykłady, ćwiczenia i seminaria z większości przedmiotów matematycznych, kursowych lub fakultatywnych dla asystentów Uniwersytetu i innych uczelni, dla studentów matematyki, fizyki, chemii na studiach dziennych, wieczorowych, zaocznych, podyplomowych i doktoranckich.

Profesor przygotowuje się perfekcyjnie do zajęć i wymaga tego od swoich pracowników. Prowadzenie ćwiczeń do wykładów Profesora jest bardzo dobrą „szkołą życia”, zwłaszcza dla początkującego pracownika naukowo-dydaktycznego. Profesor nie szczędzi wysiłku, współpracując w przygotowaniu zajęć.

Wykłady Profesora, niezwykle precyzyjne oraz znakomite merytorycznie i metodycznie, cieszą się dużą popularnością wśród studentów i asystentów. Absolwenci, gdy spotykają się z nami po wielu latach na zjazdach rocznicowych, wypowiadają się o wykładach, ćwiczeniach i seminariach Profesora w superlatywach. O życzliwości mówią również młodzi pracownicy nauki. Upłynęły dziesiątki lat od czasu, gdy Profesor przestał być studentem i asystentem. Ciągłe jednak dobrze rozumie problemy studentów i młodszych pracowników nauki, potrafi bronić ich interesów.

Profesor w różnych okresach swej działalności opiekował się studenckim kołem matematycznym, pomagając studentom rozwijać ich zainteresowania, wygłaszał wielokrotnie odczyty przeglądowe z matematyki na posiedzeniach Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Mając dużą umiejętność upowszechniania wiedzy, prowadzi wykłady popularnonaukowe dla uczniów, studentów, nauczycieli i innych gremiów, bardzo dobrze przybliżając słuchaczom matematykę. Przykładem może być wykład „Prawda i istnienie w matematyce” wy-



Profesor Julian Musielak

głoszony na naszym Uniwersytecie z okazji inauguracji roku akademickiego 1995/96. Ten wykład był przykładem wielkiej erudycji i kultury matematycznej Profesora.

Wśród prac napisanych przez Profesora również podręczniki i skrypty cieszą się dużym uznaniem studentów i pracowników naukowo-dydaktycznych na wielu uczelniach w Polsce. Zwróćmy uwagę na dwa z nich. W roku 1976 w PWN wydano „Wstęp do analizy funkcjonalnej”. Tak pisze o tej książce Przemysław Wójciszewski (Wiad. Mat. XXI.2, 1979):

„(...) Jedną z jej największych zalet wydaje mi się pokazanie głębokiego związku z analizą klasyczną. Wyraźnie widać, że ogólne pojęcia analizy funkcjonalnej wyrastają z bogactwa konkretnych przykładów (...) Nie ma w tej książce rzeczy niepotrzebnych, jest w niej za to dużo dobrej matematyki”.

W roku 1993 wydano w Wydawnictwie Naukowym UAM „Analizę matematyczną”, tom I, część 1 i 2, napisaną wspólnie przez Profesora Juliana Musielaka i małżonkę Profesora dr Helenę Musielak. (Tom II ukazał się drukiem kilka dni przed uroczystością jubileuszową). Oto fragmenty recenzji tomu I autorstwa Jana Rusinka (Wiad. Mat. XXXII, 1996):

„(...) Za bardzo ważne i cenne uważam liczne „opisowe” wyjaśnienia i przykłady poprzedzające większość wprowadzanych nowych pojęć. (...) Doskonałym dodatkiem są dygresje historyczne. (...) Sporo przykładów (również z fizyki i mechaniki) niezwykle ułatwia czytanie i jest bardzo wartościową częścią książ-

ki. Na słowa wielkiego uznania zasługuje też doskonale dobrana spora ilość zadań różnego stopnia trudności podanych po każdym rozdziale. (...) Konkludując uważam, że jest to doskonały podręcznik, bardzo przydatny zarówno studentom, jak i ich nauczycielom i myślę, że powinien stać na półce umieszczony w najbardziej dostępnym miejscu”.

Uczniowie i najbliżsi współpracownicy, chociaż Go znają, nie zawsze może dobrze sobie uświadomienia, jaki jest jako współpracownik, kolega, szef. Profesor ma nawyk dobrej roboty, pracuje dużo i z zaangażowaniem. Każdą z licznych funkcji, które pełni, wykonuje rzetelnie. Jest wymagający względem pracowników i studentów, ale przede wszystkim względem siebie. Pozostawia nam dużą samodzielność, interesuje się jednocześnie wynikami naszej pracy i dopinguje. Sugeruje w odpowiednim czasie kolejne awanse, stypendia. Jest naszym dobrym duchem. Bywało (w czasach, gdy wyjazdy były limitowane i przyznawane „z góry”), że swój wyjazd na konferencję zagraniczną odstępował asystentowi, dla którego było to, zdaniem Profesora, bardzo potrzebne w danym momencie.

Profesor jest wymagający, ale troskliwy oraz sprawiedliwy. Jesteśmy świadomi, że stosuje zasadę „sum cuique” – każdemu według jego zasług.

Zawsze gotów służyć swym, i nie tylko swym, uczniom pomocą i radą, jest życzliwy i bezinteresowny. Wiadomo, że bardzo zajęty, ma wiele obowiązków, a mimo to zawsze znajduje w swym gęsto zapisanym kalendarzyku miejsce na pilne konsultacje. Ustalone terminy są zawsze dotrzymywane.

Profesor dużo pracując, umie odpoczywać. Rokrocznie, zarówno zimą jak i latem, wyjeżdża z Poznania. Dobrze czuje się w górach, lasach, nad morzem. Lubi odpoczynek czynny, uprawia turystykę pieszą, górską i nizinną. Rozwija też stale swoje zainteresowania, m.in. filozofię, której jest bardzo dobrym znawcą. Toteż, jak zauważył w swym wystąpieniu pan dziekan Palka, „wykazuje doskonałą kondycję zarówno duchową, jak i fizyczną, której mogliby pozazdrościć niejedni młodzi naukowcy. Jest wciąż niesłyszanie aktywny, nadal prowadzi własne badania naukowe, pisze nowe podręczniki, inspiruje młode pokolenia matematyków”.

Profesor Julian Musielak, niezależnie od sytuacji politycznej w Polsce, zawsze formułuje jasne poglądy i zgodnie z nimi postępuje. W swoich zapatrywaniach i posunięciach jest konsekwentny, jednocześnie tolerancyjny i wyrozumiały wobec posunięć i przekonań odmiennych.

Jest niespotykanie skromny, nie podkreśla swych zasług, taktowny. Toteż często nie zauważamy, że z Jego pomocy korzystamy, że obcowanie z nim ma wpływ na nasze postępowanie.

Godna uwagi u Profesora jest umiejętność nie przenoszenia spraw prywatnych, osobistych, ewentualnych niepowodzeń, złego samopoczucia na relacje z otoczeniem. Tylko baczny obserwatorowi uda się zauważyć, że uśmiech Profesora jest w trudnych dla Niego chwilach nieco bardziej melancholijny.

Skromność, takt, życzliwość dla ludzi, niekonfliktowość, pogoda ducha i szlachetność powodują, że współpraca z Profesorem daje nam pełny komfort psychiczny, jest dla nas wielką przyjemnością.

Za to wszystko Pana Profesora bardzo cenimy, ale też, a może przede wszystkim za to, że Profesor nas ceni i pomimo naszych niedoskonałości potrafi znaleźć u każdego dobre strony, podkreślając wielokrotnie, że „w wielości siła”. W imieniu uczniów i najbliższych współpracowników, za to wszystko Panu Profesorowi dziękujemy, a Opatrzności za to, że mamy szczęście z Panem Profesorem współpracować.

JM Rektor prof. dr hab. Stefan Jurga w końcowej części swego wystąpienia na uroczystości jubileuszowej powiedział: „Wybitne osiągnięcia naukowe i dydaktyczne w połączeniu z nadzwyczajną osobowością stanowią mocny i trwały fundament pod pomnik wdzięcznej pamięci, należny Profesorowi J. Musielakowi w naszym Uniwersytecie. Mówiąc dzisiaj o Profesorze czynimy to z okazji jubileuszu, ale bynajmniej nie chcemy podsumowywać dzieła Jego życia, bo przecież jest ono stale żywe i wymyka się z granic nakreślanych okrągłymi datami. Jubileusz to tylko przypomnienie tego, co już było i wyraz oczekiwań na dalszy ciąg.

Życzę Panu, Drogi Jubilacie, by Pańskie dzieło jeszcze wielokrotnie przekraczało kolejne okrągłe rocznice i służyło jak najdłużej Almae Matris Posnaniensis mądrością naukowca, nauczyciela, mistrza i człowieka. „Wielka przygoda w nauce jest wciąż przed nami”. To Pańskie słowa, wypowiedziane na koniec wykładu inauguracyjnego w październiku 1995 roku. Życzę z całego serca, by Pańska przygoda w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza trwała jak najdłużej.

Quod bonum, felix, faustum fortunatumque Tibi sit!”

Prof. dr hab.
MAGDALENA JAROSZEWSKA

Artykuł ten wiele zawdzięcza moim kolegom, którzy zechcieli przeczytać początkową inną jego wersję złożoną do materiałów sesji jubileuszowej. Z przyjemnością składam podziękowanie Henrykowi Hudzikowi, Tomaszowi Kubiakowi, Leszkowi Skrzypczakowi i Stanisławowi Stoińskiemu.

O gwarach

W dniach 27-30.09 br. odbyła się w Obrzycku konferencja „Gwary dziś. Metodologia badań”, zorganizowana przez Zakład Dialektologii Polskiej UAM. Na otwarcie przybył dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej prof. Antoni Smuszkiewicz oraz dyrektor Instytutu Filologii Polskiej prof. Józef Tomasz Pokrzywniak.

Podczas obrad, które miały charakter plenarny, wygłoszono następujące referaty: prof. S. Dubisz (Uniwersytet Warszawski): Wiedza o współczesnych gwarach w badaniach z zakresu historii języka, prof. A. Kowalska (Instytut Języka Polskiego PAN w Warszawie): Znaczenie doboru metod badawczych we współczesnej dialektologii (na przykładzie polskich regionalnych atlasów gwarowych), prof. Z. Zagórski (UAM): O różnych metodach badań dialektologicznych., prof. K. Handke (Instytut Sławiastyki PAN w Warszawie): Geografia lingwistyczna – nie w pełni wykorzystana metoda badań dialektologicznych, prof. J. Reichan, K. Woźniak (Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie): Perspektywy polskiej leksykografii gwarowej, prof. B. Falińska (Uniwersytet Białostocki): Słownictwo, słowotwór-

stwo, semantyka w słowiańskich atlasach gwarowych, prof. B. Wyderka (Uniwersytet Opolski): Integracja językowa na ziemiach zachodnich i północnych, prof. I. Grek-Pabisowa (Instytut Sławiastyki PAN w Warszawie): Metodologia badań gwar słowiańskich w otoczeniu obcojęzycznym (referat odczytała mgr M. Ostrówka), dr A. Zielińska (Instytut Sławiastyki PAN w Warszawie): Metoda badań i opisu interferencji językowej na podstawie polszczyzny kowieńskiej, mgr M. Ostrówka (Instytut Sławiastyki PAN w Warszawie): Z metodologii badań języka ludności polskiej na Łotwie, prof. J. Kaś (Uniwersytet Jagielloński), prof. J. Sierociuk (UAM): Komputerowa baza danych dialektologa – projekt przedsięwzięcia, Michał Orawski (student z Ruhr-Universität Bochum): Analiza akustyczna samogłosek pochyłonych na bazie przykładów z Orawy i Śląska, prof. A. Krupska-Perek (Uniwersytet Łódzki): Ustna, mówiona i ludowa składnia wypowiedzi gwarowych.

Obrady poprzedziło uroczyste wręczenie prof. Zenonowi Sobierajskiemu księgi pamiątkowej wydanej z okazji 80. rocznicy urodzin. W uroczystości tej uczestniczył prorektor UAM prof. Bogdan Walczak. Następnie wygłoszono trzy referaty: prof. Zenon Sobierajski (UAM): Zasady metodyczne i wyniki badawcze atlasu lingwistyczno-etnograficznego Wielkopolski, prof. J. Kaś (Uniwersytet

O studiach polonistycznych

Jaka jest i jaka powinna być polonistyka poznańska? Odpowiedzi na to pytanie szukano na sesji *Stan i perspektywy studiów polonistycznych*, zorganizowanej przez dyrekcję Instytutu Filologii Polskiej oraz Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego. Sesja odbyła się 22 i 23 września br. w Błażejewku k. Kórnika. Zaproszeni zostali wszyscy pracownicy Instytutu, co umożliwiło wymianę obserwacji i refleksji badaczom reprezentującym różne zakłady, a także – różne pokolenia.

Konferencję rozpoczęły referaty prezentujące zagadnienia bardziej ogólne – dr Ewa Kraskowska przedstawiła sylwetkę absolwenta poznańskiej polonistyki, a prof. Antoni Smuszkiewicz zastanawiał się nad efektywnością kształcenia na studiach polonistycznych na przykładzie wybranych roczników z lat dziewięćdziesiątych. Zebrane dane wskazywały, że im więcej studentów przyjmuje się na polonistykę, tym bardziej obniża się jakość kształcenia mierzona liczbą osób kończących studia w terminie. Na sesji obecny był także problem wdrażanej właśnie do szkół reformy edukacji – charakterysty-

kę podstaw programowych języka polskiego i założeń reformy przedstawiła prof. Bożena Chrzastowska. Zagadnienie to nie pojawiło się przypadkowo. Związek szkół z uniwersytetem ma charakter sprzężenia zwrotnego: z jednej strony szkoła wychowuje przyszłych studentów, z drugiej – to uniwersytet kształci szkolnych polonistów.

Przedmiotem refleksji stało się też nauczanie historii literatury polskiej (prof. Maria Adamczyk), nauczanie języka polskiego (prof. Bogdan Walczak) oraz interdyscyplinarny charakter dialektologii w świetle dydaktyki (dr Honorata Skocylas-Stawska). W czasie obrad wielokrotnie powracał – przy różnych okazjach – wątek kształcenia na studiach zaocznych.

W drugim dniu z żywą reakcją spotkało się wystąpienie prof. Zofii Trojanowiczowej, która podzieliła się uwagami dotyczącymi prowadzenia seminarium magisterskiego i wymagań składanych pracom magisterskim. Uczestnicy sesji zastanawiali się, jaki powinien być udział promotora w przygotowywanej pod jego kierunkiem pracy. Zagadnienie ćwiczeń,

O gwarach

Jagielloński): Metodologia badań leksyki gwarowej w kontekście współczesnych przemian kulturowych i społecznych, prof. J. Gardzińska (Akademia Podlaska): Z metodologii badań składniowych na pograniczu międzdialektalnym i etniczno-językowym (na przykładzie gwar okolic Siedlec), prof. H. Nowak (UAM): Dialektologia polska w Poznaniu (z dziejów i aktualności; postulaty na przyszłość), prof. J. Sierociuk (UAM): Założenia metodologiczne badań słowotwórstwa gwarowego.

Wszystkie referaty wywołały ożywioną dyskusję, którą często kontynuowano w kularach. Podsumowaniem konferencji może być fragment wywiadu udzielonego przez prorektora B. Walczaka redaktor W. Zychowicz z Polskiego Radia, (I PR, 13.10. br.). Prof. B. Walczak stwierdził m.in.: „Nie wszystkie konferencje naukowe są tak pod względem przedmiotu określone, zdefiniowane jak ta. Często robi się konferencje o zbyt szerokiej formule. Tutaj przyjechali rzeczywiście najlepší specjaliści, którzy mają coś do powiedzenia w zakresie teorii i metodologii badań dialektologicznych i w tym sensie jest to konferencja, której dorobek naukowy, w moim przekonaniu, bardzo silnie zaważy na ogólnopolskim dorobku badawczym w tej właśnie dziedzinie naukowej”.

mgr JANINA CHODERA

O studiach...

konwersatoriów oraz prac kontrolnych i zaliczeniowych podjął prof. Edward Pieścikowski. Profesor nie krył obaw, które budzi obserwowany przez niego kierunek zmian na polonistyce. Oddano również głos młodym – ostatni referat (mgr Paweł Graf) uświadomił zebranym, na jakie trudności napotykają młodzi pracownicy debiutujący w roli dydaktyków.

Podsumowując, pomysł zorganizowania konferencji poświęconej kształceniu na studiach polonistycznych okazał się bardzo udany. Uczestnicy chętnie włączali się do dyskusji nad poruszonymi problemami, równoległe toczyły się – nie mniej ważne – rozmowy w kularach. Atmosfera w sali wciąż się zmieniała – raz wskazywano na polonistykę jako kierunek studiów dający ogromne możliwości rozwoju, innym razem narzekano na niedostatki przeciętnego studenta polonistyki. Na koniec pojawiła się propozycja kolejnej konferencji o tej tematyce. Spotkanie zakończyło się słowem „dziękuję” dla prof. Antoniego Smuszkiewicza – pomysłodawcy sesji.

DOROTA OSIĘGŁOWSKA



Fot. z publikacji „Zrodziła ich Ziemia Mogileńska” pod red. prof. Czesława Luczaka, Poznań 97

Prof. Jan Leśny (1947-1994) jako badacz dziejów narodów bałkańskich

Jan Leśny urodził się 24.05.1947 r. w Wyrobkach pod Mogilem. W 1965 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Trzemesznie. W latach 1966-71 studiował na UAM w Poznaniu historię, uzyskując tytuł magistra historii na podstawie pracy pt. „Państwo Wiślan”. Równoległe w latach 1969-72 studiował na UAM archeologię. Te studia zakończył obroną drugiej pracy magisterskiej pt. „Osadnictwo wczesnośredniowieczne ziem pałuckiej”.

Od I III 1973 r. aż do śmierci pracował w Pracowni Słownika Starożytności Słowiańskich w Poznaniu, działającej w ramach Zakładu Słowianoznawstwa PAN. W placówce tej przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej. W 1978 r., po obronie pracy doktorskiej pt. „Archaiczne formy obrony pograniczy plemiennych i państwowych u Słowian Zachodnich w VII-XIII wieku”, uzyskał stopień doktora. Po kolokwium habilitacyjnym na podstawie pracy pt. „Konstantyn i Metody apostołowie Słowian. Dzieło i jego losy” uzyskał w 1989 r. tytuł docenta. W latach 1991-94 był profesorem kontraktowym Katedry Filologii Słowiańskiej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu. Uczestniczył w pracach międzynarodowych zespołów przygotowujących opracowania zbiorowe: „Atlas historii społeczno-religijnej Europy środkowo-wschodniej” (Lublin), „Enzyklopädie zur Frühgeschichte Europas” (Berlin) i „Medieval East-Central Europe Encyclopaedia” (Budapeszt). Odbył liczne zagraniczne podróże naukowe, głównie do Jugosławii i Włoch. 16.05.1994 r. Rada Naukowa Instytutu Sławistyki PAN podjęła uchwałę o nadaniu Janowi Leśnemu tytułu profesora nauk humanistycznych. Jan Leśny zmarł w Poznaniu 14.07.1994 po ciężkiej trzymiesięcznej chorobie i nie doczekał belwederskiej nominacji na profesora.

Do sfery zainteresowań naukowych Jana Leśnego należała szeroko rozumiana historia Słowiańszczyzny. Najwięcej pracy i uwagi poświęcił jednak dziejom narodów południowosłowiańskich, a szczególnie średniowiecznej historii Serbów. Zainteresowanie tą tematyką było pochodną pracy nad hasłami do Słownika Starożytności Słowiańskich, którą rozpoczął wkrótce po zakończeniu studiów, a kontynuował aż do śmierci. W tomach V-VIII opublikował ok. 180 haseł o tematyce bałkańskiej. Wśród tych haseł znacząca grupa doty-

14 lipca bieżącego roku mi-
nęła piąta rocznica śmierci
prof. Jana Leśnego, wy-
bitnego poznańskiego
historyka slawisty, docenta
w Instytucie Sławistyki PAN
i profesora kontraktowego
na Wydziale Filologii Pol-
skiej i Klasycznej UAM
w Poznaniu.

czyła średniowiecznych bałkańskich władców, duchownych i świętych. W 2 połowie lat 70. i na początku lat 80. Jan Leśny opracowywał m.in. hasła dotyczące protoplastów serbskiej dynastii Nemaniczków. Wtedy to prawdopodobnie zainteresował się problematyką kształtowania się państwowości serbskiej, co zaowocowało licznymi publikacjami o tej tematyce. Jedną z pierwszych był artykuł pt. „Państwo Samuela a jego zachodni sąsiedzi” *Balkanica Posnaniensia* 2: 1985, w którym ukazał stosunki między zachodniobułgarską monarchią Samuela a serbskimi państewkami na pocz. XI w. Najważniejszą spośród tych publikacji są „Studia nad początkami serbskiej monarchii Nemaniczków (połowa XI-koniec XII w.)”. Wrocław 1989. Jest to pozycja ceniona nie tylko w Polsce, ale i w samej Serbii, gdyż do momentu jej wydania proces kształtowania się państwa Nemaniczków nie doczekał się w zasadzie wyczerpującego opracowania. Monografia porusza w zasadzie całą problematykę kształtowania się serbskiej państwowości, począwszy od osiedlenia się Serbów na Półwyspie Bałkańskim. Praca ta daje wyczerpującą odpowiedź na pytanie, dlaczego zjednoczenie ziem serbskich dokonało się wokół kontynentalnej Raszki (rządzona przez Nemaniczków) nie zaś wokół lepiej rozwiniętej nadadriatyckiej Duklji (Zety). Jest ona niejako ukoronowaniem wielu lat pracy Jana Leśnego nad genezą monarchii Nemaniczków. Spośród drobniejszych opracowań o tej tematyce należy wymienić przede wszystkim rozprawę ogłoszoną w *Rocznikach Historycznych* 54: 1988 pt. „Stefan Zawida, syn Urosza I – ojcem Stefana Nemanji” (wersja niemiecka w *Südost-Forschungen* 48: 1989), w której rozwiązał zagadkę pochodzenia dynastii Nemaniczków. Udowodnił w niej mianowicie, że Stefan Nemanja był w prostej linii przez ojca Stefana Zawidę potomkiem Urosza I – wielkiego żupana Raszki w latach 1115-31. Dzięki swoim zdolnościom lingwistycznym Jan Leśny przybliżył polskim czytelnikom jedno z najważniejszych źródeł do dziejów średniowiecznej Serbii – „Historię królestwa Słowian, czyli Latopis popa Dukljanina” (Warszawa 1988), które nie tylko przetłumaczył, ale też opracował i opatrzył rozbudowanym wstępem (liczącym 53 strony). We wstępie tym podjął próbę określenia autorstwa (anonim z Dalmacji albo serbskiego

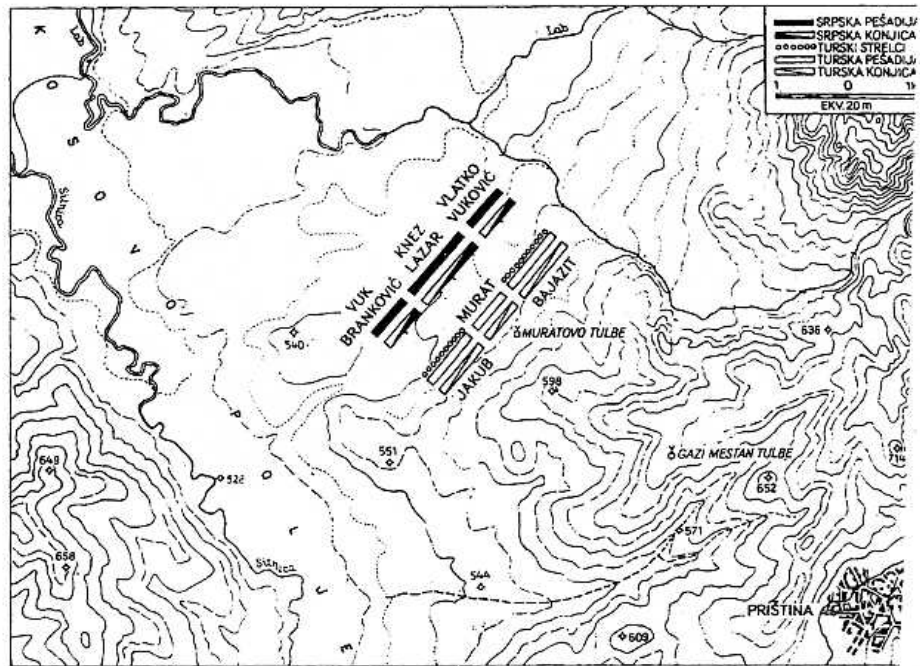
Primorja) i daty powstania pierwowzoru Latopisu (1143-54), a także bronił wiarygodności przynajmniej niektórych fragmentów tego źródła, uznawanego powszechnie za bardzo kontrowersyjne. Przekładu Latopisu dokonał na podstawie edycji Ferdya Šišića (z 1928 r.) z rękopisu watykańskiego. Wspierał się też innymi przekładami, a zwłaszcza tzw. „rękopisem belgradzkim” odkrytym w latach 70. naszego stulecia. Wypada też wspomnieć o innych przekładach Jana Leśnego: wraz z W. Szulcem i B. Zielińskim z jęz. serbochorwackiego Lj. Durković-Jakšić „Mickiewicz i Jugosłowianie”. Poznań 1984, współdziałał (jako redaktor naukowy) w polskim przekładzie M. Angold „Cesarstwo bizantyjskie 1025-1204”. Wrocław 1993.

Badając dzieje średniowiecznej Serbii Jan Leśny skierował też swoją uwagę na problematykę bitwy na Kosowym Polu (z 1389 r.), wydarzenia mającego wyjątkowe znaczenie dla narodu serbskiego. Rozpoczął pracę nad monografią tej bitwy (materiały do niej w zbiorach Archiwum PAN Oddział Poznań), lecz przedwczesna śmierć spowodowała, że nigdy jej nie ukończył. Zdołał jedynie napisać drobne przyczynki: „Problem koalicji antyturskiej w bitwie na Kosowym Polu 1389 r.” (nie opublikowany), „Bitwa na Kosowym Polu 1389. Mity i rzeczywistość”. (w:) *Musica Antiqua Europae Orientalis IX, Acta Slavica*. T.2. Bydgoszcz 1991, s. 89-100.

Z biegiem lat Jan Leśny rozszerzał swoje zainteresowania bałkańskie również na dzieje narodów niesłowiańskich, a szczególnie Albańczyków. Wraz z Jerzym Hauzińskim opracował „Historię Albanii”, Wrocław 1992. Jego autorstwa jest część obejmująca dzieje Albanii w starożytności, średniowieczu oraz XIX i XX wieku. Jest to najlepsza jak dotychczas polska monografia historii tego kraju. Opracował też kilka haseł dotyczących Albanii dla „Enzyklopedie zur Frühgeschichte Europas”.

W jego dorobku znalazły się też opracowania badające związki między Bałkanami a Polską: „Studenci z krajów bałkańskich na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1413-1579” *Balkanica Posnaniensia* 4: 1989, „Imię św. Stanisława biskupa na relikwiarzu w Omiśalju” *Studia Źródłoznawcze* 31: 1990, „Średniowieczny kult świętego Wojciecha w kregu dalmatyńsko-chorwackim i drogi jego przenikania. (w:) Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej”, red. ks. K. Śmiegiel. Gniezno 1992.

Ważnym nurtem bałkanistycznych zainteresowań Jana Leśnego była problematyka re-



Plan bitwy na Kosowym Polu (1389 r.) [z materiałów prof. Jana Leśnego, Archiwum PAN]

ligijna. Znalazło to wyraz w wielu publikacjach, m.in. „Święty Gorazd następca Metodiego. Osoba i kult”. (w:) *Musica Antiqua VIII. Acta Slavica*. Vol. 2. Bydgoszcz 1988, „Franciszek – episcopus Bellegradensis” *Roczniki Historyczne* 59: 1993. Zajmował się też problematyką tradycji cyrylometodiańskich wśród południowych Słowian (materiały w zbiorach Archiwum PAN Oddział Poznań).

Równocześnie Jan Leśny angażował się też w inne ważne przedsięwzięcia. Pierwszym z nich była współpraca z Instytutem Geografii Historycznej Kościoła w Polsce przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który na początku lat 90. rozpoczął prace nad wydaniem „Atlasu historii społeczno-religijnej Europy środkowowschodniej” (pod red. Jerzego Kłoczowskiego). Na potrzeby tego wydawnictwa Jan Leśny opracował konspekt do I tomu oraz zagadnienia dotyczące historii religijnej w średniowiecznej Serbii. Aktywnie uczestniczył też w pracach Komisji Bałkanistycznej przy Oddziale PAN w Poznaniu, której był wiceprzewodniczącym w latach 1987-89 i 1993-94. W 1981 r. był sekretarzem komitetu organizacyjnego sympozjum „Bałkany i Polska w starożytności i średniowieczu”, zorganizowanego przez tę Komisję.

Od 1991 r. rozpoczął pracę jako profesor kontraktowy Katedry Filologii Słowiańskiej

na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu. Dla studentów bułgarskiej i serbokroatojęzycznej prowadził wykłady z historii Słowian, historii Serbii i Chorwacji, dziejów Kościoła prawosławnego na Bałkanach oraz średniowiecznego piśmiennictwa serbochorwackiego. W zasobach Archiwum PAN w Poznaniu zachował się bardzo bogaty zbiór maszynopisów i rękopisów tych wykładów. Są to często bardzo wartościowe opracowania, starannie przygotowane przez autora.

W świecie naukowym Jan Leśny był uznany i cenionym znawcą problematyki bałkańskiej. Wielokrotnie zapraszano go na międzynarodowe konferencje, seminaria i sympozjony naukowe. Jan Leśny przygotował m.in. referat na seminarium na temat „Atlas ruchu zakonnego w Europie Środkowo-Wschodniej X-XX wiek” (1993).

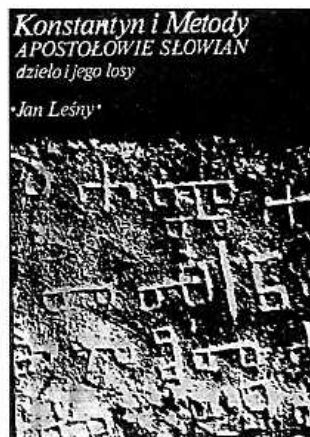
Znajomość języków południowosłowiańskich umożliwiła Janowi Leśnemu recenzowanie publikacji jugosłowiańskich i bułgarskich. W jego dorobku znalazło się ponad 60 takich recenzji. Zajmował się tym przez cały okres swojej pracy naukowej.

W zbiorach Archiwum PAN Oddział Poznań zachowała się bogata korespondencja między Janem Leśnym a zaprzyjaźnionymi naukowcami (m.in. z Lubomirem Durkovićem, Mohamedem Hadžijahiciem, Relją Novakoviciem) i instytucjami jugosłowiańskimi. Kontakty te dodatkowo wzmacniały częste wyjazdy do byłej Jugosławii.

Śmierć prof. Jana Leśnego była wielką stratą nie tylko dla poznańskiego ośrodka nauk historycznych, ale i dla całej polskiej historiografii, szczególnie sławistyki historycznej.

Mgr MICHAŁ BOKSA

* Opracowano na podstawie materiałów Jana Leśnego z Archiwum PAN Oddział Poznań, sygn. P. III – 118. Krótka biografia Jana Leśnego, opracowana przez prof. Witolda Szulca, znalazła się ostatnio w publikacji pt. „Zrodziła ich Ziemia Mogileńska”, przygotowanej przez naukowców poznańskich pod redakcją profesora Czesława Luczaka (Poznań 1997).





Ks. prof. BOGDAN CZESZ – wikariusz biskupi ds. Wydziału Teologicznego UAM, członek Rady Biskupiej Archidiecezji Poznańskiej, kierownik Zakładu Teologii Patrystycznej WT UAM. Ur. 1944 r. w Poznaniu; absolwent Teologii w tutejszym Arcybiskupim Seminarium Duchownym (1962-1968). W l. 1972-1976 odbył w Rzymie studia z zakresu literatury chrześcijańskiej (patrystycznej) i klasycznej, zakończone doktoratem nostryfikowanym w 1977 r. na UAM w Poznaniu. Od 1976 r. związany pracą dydaktyczną z Papieskim Wydziałem Teologicznym w Poznaniu. Habilitację uzyskał w 1988 r. w Papieskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W 1989 r. został mianowany przez Watykańską Kongregację „Pro Institutione Catholica” docentem PWT, a w 1994 r. – profesorem. W latach 1987-1990 kierował studiami zaocznymi na PWT. W następnej kadencji (1990-1993) był prodziekanem Wydziału, a w latach 1993-1996 jego dziekanem. Równoległe wykładał teologię patrystyczną i eschatologię w Wyższych Seminarium Duchownych – w Kazimierzu Biskupim oraz oo. Karmelitów Bosych w Poznaniu, a także w Gorzowskim Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu. W latach 1983-1990 przewodniczył Sekcji Patrystycznej przy Komisji Episkopatu Polski ds. Nauki Katolickiej. Od 1994 r. pełnił też m.in. funkcję archidiecezjalnego duszpasterza środowisk twórczych miasta Poznania. Członek PTPN oraz Association Internationale d’Etudes Patristiques. Członek Senatu UAM (od XII 1998 r.).

Jest promotorem 3 doktoratów i ponad 120 magisteriów. Opublikował wiele prac badawczych w czasopiśmie polskich i zagranicznych. Jest autorem i współautorem kilku książek. Owoce studiów z ostatnich lat przedstawił w książce pt. „Duch Święty został nam dany. Nauczanie Ojców i wiara starożytnego Kościoła” (1998).

D. Ch. — W maju bieżącego roku został Ksiądz Profesor mianowany wikariuszem biskupim do spraw Wydziału Teologicznego UAM. To nowy urząd w Kurii Arcybiskupiej. Co spowodowało, że został on utworzony i jakie zadania ma Ksiądz do spełnienia?

Ks. B. Cz. — Według Kodeksu Prawa Kanonicznego do zadań każdego wikariusza biskupiego należy sprawowanie władzy wykonawczej biskupa ordynariusza na odcinku, który on mu wyznaczy. Oznacza to, że wikariusz biskupi nie może zmieniać ani wprowadzać nowych ustaw, lecz tylko – uwzględniając ustawy już przyjęte – w imieniu biskupa sprawuje władzę w określonym zakresie.

Obowiązki, które objąłem, do tej pory pełnił wikariusz biskupi do spraw nauki i kultury, którym był ks. prof. Marek Jędraszewski do czasu swej nominacji na biskupa. On zajmował się również kontaktami z Uniwersytetem, które nasiliły się po trzydziestym listopada ubiegłego roku, kiedy Wydział Teologiczny został włączony do UAM. Biorąc pod uwagę to, że zakres obowiązków biskupa Marka znacznie się poszerzył, ks. arcybiskup Juliusz Paetz postanowił pozostawić mu sprawy kontaktów z innymi uczelniami, duszpasterstwo akademickie oraz całą sferę kultury, natomiast sprawy Wydziału Teologicznego wyłączył do kompetencji nowego wikariusza biskupiego, powie-

Model współpracy

Rozmowa z wikariuszem biskupim ds. Wydziału Teologicznego UAM ks. prof. Bogdanem Czeszem

rzając ten urząd mnie. Nie bez znaczenia było to, że w grudniu ubiegłego roku, jako jeden z dwóch delegatów profesorów Wydziału Teologicznego,

zostałem członkiem Senatu UAM. Poprzez pracę w Senacie mogłem wniknąć w problemy Uniwersytetu, które wcześniej – mówiąc szczerze – były dla nas dalekie.

Do moich zadań należy przede wszystkim wypełnianie zobowiązań i uprawnień, które z racji umowy zawartej między stroną kościelną i państwową w sprawie Wydziału Teologicznego wynikają dla Wielkiego Kanclerza tego Wydziału.

— Z Wydziałem Teologicznym jest Ksiądz Profesor związany jako dydaktyk już od 1976 roku. Był ksiądz między innymi prodziekanem, a potem dziekanem PWT. Jak z tej perspektywy ocenia Ksiądz włączenie Wydziału do Uniwersytetu?

— Wydaje się, że obie strony wypracowują teraz model współpracy. Celowo używam tego określenia, ponieważ ten model współpracy, jaki zostanie ukształtowany między Wydziałem Teologicznym a UAM, prawdopodobnie stanie się wzorcem dla innych ośrodków w Polsce, które zamierzają również związać studia teologiczne z uniwersytetami. Tak jest na przykład we Wrocławiu czy w Olsztynie.

Myślę, że ta współpraca układa się bardzo dobrze. Mam wrażenie, że pewne obawy czy nawet wzajemna nieufność, zwyczajnie wygasa pod wpływem praktyki. Po stronie kościelnej te obawy dotyczyły przede wszystkim problemu, jak uzgodnić program formacji z programem

studiów uniwersyteckich – tak, by nie powstały żadne dysonanse. Program formacji jest bowiem niezwykle ważny dla strony kościelnej. W strukturach Uniwersytetu, obok licznej rzeszy studentów świeckich, kształcą się obecnie przyszli kapłani, a zatem ludzie, którzy w jakiś sposób będą kształtować nie tylko oblicze przyszłych pokoleń, ale także – z racji pełnionych funkcji duszpasterskich – sumienie społeczeństwa.

— Już teraz jestem ciekawa, jacy będą absolwenci Wydziału Teologicznego, którzy zaliczą pełny pięcioletni program studiów uniwersyteckich...

— Faktycznie dopiero taki okres – minimum pięć lat – będzie praktycznym sprawdzianem wprowadzanych teraz zmian. Myślę, że w sprostaniu zadaniom, które stoją przed nami, pomoże nam życzliwość pana rektora Stefana Jurgi, żywo zainteresowanego nie tylko formacją intelektualną, ale także wychowawczą studentów Wydziału Teologicznego.

— Czy wikariusz biskupi zajmuje się również formacją duchową studentów?

— Zdecydowanie tak. I w tej sprawie – zachowania formacji duchowej – musimy być zgodni, jeżeli poważnie traktujemy rolę kapłana. Trzeba pamiętać, że w społeczeństwie współczesnym kapłan jest przede wszystkim duszpasterzem, a nie naukowcem, że musi on reprezentować uznany poziom życia moralnego i duchowego, musi mieć odpowiednio ukształtowane wnętrze, żeby jego misja była skuteczna.

— Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiała
DANUTA CHODERA**



Powyżej, z lewej: naukowcy obchodzący jubileusze pracy w UAM byli gośćmi JM Rektora 26 października.
Z prawej: spotkanie JM Rektora z profesorami przechodzącymi na emeryturę, 27 września.

80 doktorów z 10 wydziałów Uniwersytetu odebrało w listopadzie dyplomy doktorskie. Promocje w dniach 17-19 listopada prowadził prorektor prof. Bogdan Walczak (zdjęcie obok).



Dokończenie ze str. 15

· Collegium Hipolita Cegielskiego – dalsza adaptacja pomieszczeń po HCP, oddanie dużej sali A na 300 słuchaczy, dokończenie remontu holu przed dużymi salami wykładowymi – to główne prace wykonane w tym roku.

Domy studenckie:

· w „Hance” zlikwidowano lokalną kotłownię, co eliminuje składowisko opału i odpadów; dom podłączono do miejskiej sieci ciepłowniczej;

· w „Jagierce” kontynuowano remont z poprzedniego roku, obejmując nim 4 kondygnacje (od II do V piętra); wymieniono instalacje elektryczne, przystosowując je do zwiększonego poboru mocy, zadbano o zabezpieczenia przeciwpożarowe, w każdym pokoju założono gniazda antenowe; wymieniono umywalki, pomalowano pokoje i korytarze, na korytarzach usunięto wykładziny i ułożono posadzkę z granitogresu; wymieniono drzwi; wszystkie pokoje wyposażono w lodówki (zakup 100 lodówek); pozostaje do remontu parter i I piętro;

· w „Babilonie” – w 2 z 3 części budynku na wszystkich kondygnacjach – od parteru do III piętra – wymieniono okna, stolarkę drzwiową, instalację elektryczną i przeciwpożarową, założono gniazda TV, zamontowano nowe piony wodno-kanalizacyjne; każdy z 40 pokoi wyposażono w umywalkę, odmalowano, ułożono nowe wykładziny podłogowe;

· w „Jowicie” wymieniono okna na 5 kondygnacjach od strony wschodniej (150 okien); odmalowano pokoje;

· przy ul. Nieszawskiej przeprowadzono remont węzłów mieszkalnych I-VIII kondygnacji od strony zachodniej (w ubr. wykonano te prace na kondygnacjach IX-X); nastąpiła wymiana instalacji elektrycznej, założenie przeciwpożarowej, zamontowanie gniazd TV, zlikwidowano instalację gazową w kuchniach, zastępując kuchniami elektrycznymi; pomalowano pokoje, wymieniono drzwi i wykładziny; zostały odnowione klatki schodowe wraz z korytarzami.

Studenci i czesne

Uważamy, że w obecnej sytuacji gospodarczej i społecznej jest jeszcze za wcześnie na wprowadzenie odpłatności za studia. – Takie stanowisko przyjęła obradująca w Poznaniu 8 października Komisja Krajowa Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Obrady władz krajowych NZS w Poznaniu zorganizowała Komisja Uczelniana NZS UAM. Do Poznania przyjechało kilkudziesięciu członków Komisji Krajowej naszego zrzeszenia reprezentujących różne uczelnie w kraju. Specjalnymi gośćmi obrad byli prorektor UAM prof. dr hab. Joachim Cieślak, wiceprzewodniczący Rady Miasta Poznania, a przed laty działacz NZS na UAM Filip Kaczmarek, oraz przedstawiciel MEN. Obrady prowadził przewodniczący NZS w kraju Jacek Zieliński.

Członkowie NZS nie byli jednomyślni, jakie zajęć stanowisko wobec resortowego projektu ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Jacek Zieliński podkreślał fakt, że MEN wielu spraw dotyczących projektu ustawy nie konsultuje z najliczniejszą organizacją studencką w Polsce – Niezależnym Zrzeszeniem Studentów, ograniczając się jedynie do rozmów z Parlamentem Studentów RP. Najwięcej emocji wzbudziła dyskusja na temat wprowadzenia odpłatności za studia. Ostatecznie KK NZS przyjęła uchwałę, w której wyrażono sprzeciw wobec wprowadzenia odpłatności za studia, nie wykluczając oczywiście zmiany stanowiska NZS za kilka lat.

— Potrzebny jest najpierw rozwinięty system stypendiów i kredytów – mówili członkowie NZS. Na razie nie mamy faktycznych możliwości płacenia za naukę – podkreślali członkowie zarządu krajowego. Odmienne zdania byli niektórzy z członków poznańskiego NZS. Wielu przyjęło treść uchwały z rozczarowaniem.

ANDRZEJ RAJEWICZ
Rzecznik Prasowy NZS UAM

Dar dla archeologów

W ramach Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego Fundacji UAM działa Centrum Badań Archeologicznych, które skupia wszystkie jednostki naukowe w Poznaniu, zajmujące się archeologią. Utworzono je dla podejmowania wspólnych badań i ustalania wspólnych metod badawczych. Uczni prowadzą badania ratownicze pod rurociągiem jamalskim i na trasach polskich autostrad. W planach jest m.in. ożbudowa pracowni archeologicz-



nych, budowa centralnego magazynu znalezisk i organizacja stałej ekspozycji znalezisk w Szamotułach.

Działania ratownicze archeologów wsparło darem w wysokości 70.000,- zł Naftowo-Gazowe Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe KARPATY SA. Podczas przekazania daru prof. Andrzejowi Kijowskiemu, prezesowi zarządu Fundacji UAM, w dniu 8 października, dyrektor przedsiębiorstwa KARPATY Stanisław Rzepka podkreślił, że ochrona dziedzictwa kulturalnego jest naszym obowiązkiem. Firma sponsoruje wiele ważnych przedsięwzięć kulturalnych, muzycznych, wydawniczych.

Nauka w Unii

4 września 1999 roku weszła w życie decyzja Rady Stowarzyszenia między Unią Europejską i Polską o uczestnictwie Polski w 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji Unii Europejskiej. Polscy naukowcy uczestniczyć więc będą w największym europejskim i światowym programie badań naukowych dysponującym w latach 1999 - 2002 budżetem blisko 15 mld euro.

Komitet Badań Naukowych rozpoczął starania o przystąpienie Polski do 5. Programu Ramowego w drugiej połowie 1996 roku, co znalazło swój wyraz w wystąpieniu Przewodniczącego KBN podczas spotkania ministrów ds. nauki w Brukseli w maju 1997 roku i zostało potwierdzone pismem Przewodniczącego do Komisarza ds. Nauki w Komisji Europejskiej z 26 sierpnia 1997 r. Podstawą prawną udziału polskich jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych oraz przedsiębiorstw w 5. PR jest decyzja Rady Stowarzyszenia UE - Polska nr 4/99 z 4 sierpnia 1999 r., która weszła w życie po 30 dniach od daty podjęcia, a więc 4 września br.

Podjęcie tej decyzji przez Radę Stowarzyszenia możliwe było m. in. dzięki zakończeniu przeglądu porównawczego polskiego prawa z dorobkiem prawnym Wspólnot Europejskich (tzw. *acquis communautaire*) w obszarze nauki i badań. Stwierdzona podczas przeglądu zgodność obowiązujących w Polsce aktów prawnych z prawodawstwem wspólnotowym doprowadziła do czasowego zakończenia negocjacji w tym obszarze. Komisja Europejska, nie przewidując problemów przy przyjęciu przez Radę Stowarzyszenia wspomnianej decyzji, w oficjalnym stanowisku stwierdziła, że polscy partnerzy mogą wchodzić w skład konsorcjów składających wnioski w konkursach, w których termin składania wniosków upływał przed wejściem w życie tej decyzji. Słusznie przewidywano bowiem, że decyzja wejdzie w życie przed podpisaniem kontraktów na realizację wybranych projektów. Polska przystąpiła do 5. PR na zasadach prawie identycznych z zasadami obowiązującymi kraje członkowskie Unii Europejskiej i polscy partnerzy będą traktowani na równi z partnerami z tych krajów.

Jedyny wyjątek stanowi konieczność uczestnictwa w konsorcjum co najmniej jednego partnera (z sektora nauki lub przemysłu) z kraju członkowskiego Unii oraz włączenie polskich ekspertów do komitetów poszczególnych programów bez prawa udziału w głosowaniu. Polscy eksperci mogą również uczestniczyć (za wynagrodzeniem) w ocenie wniosków składanych w ramach konkursów. Komisja Europejska zachęca zainteresowanych do formalnego zgłaszania swych kandydatów. Od eksperta wymaga się udokumentowanej wiedzy w dziedzinach priorytetowych 5. PR i doświadczenia w prowadzeniu działalności w sektorze nauki, przemysłu lub administracji.

Składka Polski do 5. PR została określona na podstawie stosunku produktu krajowego brutto w Polsce i w Unii Europejskiej na poziomie 1,65 proc. budżetu Programu, czyli

Z informacji Rzecznika prasowego KBN Dr. Tadeusza Zaleskiego

226 milionów euro. Jednocześnie KBN wynegocjował z Komisją Europejską obniżenie składki w poszczególnych latach Programu (wplata 40 proc. składki w roku 1999, 60 proc. – w roku 2000, 80 proc. – w roku 2001 i 100 proc. – w roku 2002). Komisja przyjęła tę propozycję jako model obowiązujący w negocjacjach ze wszystkimi krajami stowarzyszonymi zainteresowanymi przystąpieniem do 5. PR. Jednocześnie Komisja zgodziła się, żeby do 50 proc. tak obliczonej składki pokryte zostało z przyznanych Polsce środków z programu PHARE. Tak więc KBN w 1999 roku zapłaci ze swojego budżetu za przystąpienie do 5. PR nieco ponad 10 milionów euro (a 10 mln pochodzić będzie ze środków PHARE). Korzystne byłoby „odzyskanie” polskiego wkładu do 5. PR w formie dofinansowania przedsięwzięć realizowanych przez konsorcja, w skład których wchodzi polscy partnerzy. Środki przekazywane przez Komisję Europejską na realizację przedsięwzięć w ramach 5. PR będą zwolnione z opodatkowania.

Prawo przystąpienia Polski do programów unijnych podlega zasadzie wzajemności. Instytucje naukowe krajów UE mogą przyłączać się do polskich programów i projektów badawczych na podstawie dwustronnych porozumień z zainteresowanymi jednostkami polskimi. Instytucje zagraniczne muszą przy tym pokrywać wszystkie koszty swojego uczestnictwa.

KBN wspiera udział polskich jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych w 5. PR i prowadzi szeroko zakrojoną akcję promocyjną Programu. Jednostki, które będą realizowały przedsięwzięcia dofinansowywane z 5. PR, będą mogły ubiegać się o dodatkowe dofinansowanie z KBN w ramach wymaganego wkładu krajowego do tych przedsięwzięć. Dofinansowanie może wynosić do 90 proc. kosztów krajowych w konkursach ogłoszonych w 1999 roku, a w następnych latach odpowiednio: do 80 proc. – w roku 2000, do 70 proc. – w roku 2001 i do 60 proc. – roku 2002. Ponadto w przypadku projektów nie przyjętych do realizacji w ramach danego konkursu, a ocenionych przez Komisję Europejską jako co najmniej dobre, jednostki krajowe mogą otrzymać ryczałtowe dofinansowanie w kwocie 15.000 PLN na podtrzymanie współpracy z partnerami zagranicznymi i pokrycie kosztów ponownego złożenia wniosku. W ramach programu PHARE SCI-TECH II w drodze konkursu przyznanych zostało 200 dotacji po 2000 euro na przygotowanie wniosków o dofinansowanie przedsięwzięć w ramach 5. PR.

Informacje o 5. PR są upowszechniane przez dofinansowywane przez KBN punkty kontaktowe. Krajowy Punkt Kontaktowy został utworzony przy Instytucji Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie (koordynator: dr Andrzej Siemaszko). W drodze konkursu wniosków wybrano również 24 regionalne i branżowe punkty kontaktowe.

Inauguracja

21 października 1999 roku odbyła się w Komitecie Badań Naukowych uroczysta inauguracja przystąpienia Polski do 5. Programu Ramowego Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji Unii Europejskiej „Polska nauka wchodzi do Unii Europejskiej”.

Po powitaniu przez ministra nauki, przewodniczącego KBN prof. Andrzeja Wiszniewskiego głos zabierali m.in. prof. Jerzy Buzek – Prezes Rady Ministrów oraz Philippe Busquin – członek Komisji Europejskiej odpowiedzialny za badania i rozwój techniczny.

Minister Nauki

Na wniosek premiera Jerzego Buzka, prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał Andrzeja Wiszniewskiego na urząd Ministra Nauki.

Przewodniczący KBN doktorem honorowym Politechniki Lwowskiej

14 października 1999 roku w Politechnice Lwowskiej odbyła się uroczystość wręczenia tytułu *doctora honoris causa* prof. dr. hab. inż. Andrzejowi Wiszniewskiemu, przewodniczącemu Komitetu Badań Naukowych. Promotorem doktoratu był dziekan Wydziału Elektromechanicznego Politechniki Lwowskiej profesor Orest Julianowicz Lozyskiy.

Profesor Andrzej WISZNIEWSKI urodził się 15 lutego 1935 r. w Warszawie.

W 1957 r. ukończył Politechnikę Wrocławską, inżynier elektryk. Nauczyciel akademicki. W 1972 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1990 r. profesorem zwyczajnym. W 1981 r. wybrany na prorektora Politechniki Wrocławskiej, usunięty ze stanowiska w stanie wojennym. W 1990 r. wybrany został rektorem PWR i pełnił tę funkcję przez dwie kadencje, do roku 1996. Jako wyraziciel intencji środowiska akademickiego swej uczelni był animatorem bliskiej współpracy z Politechniką Lwowską. Przez dwa lata przewodniczący Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola.

Autor ponad 130 artykułów i 5 księzek wydanych w Polsce, RFN i USA. Członek wielu krajowych i międzynarodowych organizacji naukowych. Wyróżniony doktoratem honorowym Central Connecticut State University. W 1996 r. uhonorowany doroczną Nagrodą Miasta Wrocławia.

Od września 1980 r. w „Solidarności”. W stanie wojennym internowany. Działal w opozycji, autor artykułów w prasie drugiego obiegu. Wygłaszał wykłady i prelekcje na tematy społeczne i niepodległościowe, za co został wyróżniony nagrodą POLKUL (1987). Żonaty, ma córkę i dwie wnuczki.



- Collegium Maius (Wydział Biologii) – wyremontowano 2 sale wykładowe i pomieszczenia Zakładu Ekofizjologii Roślin;

- Collegium Maius (Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych) – przeprowadzono remont pomieszczeń Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej;

- Collegium Chemicum – zaadaptowano dla potrzeb Wydziału Chemii pomieszczenia zwolnione przez Wydział Fizyki, m.in. remontując salę ćwiczeń Zakładu Chemii Organicznej; barak stojący na podwórzu zamieniono na magazyn odczynników chemicznych, dokonując odpowiednich zmian;

Collegium Historicum – wykonano remont tarasu od ul. Kościuszki; odmalowano pomieszczenia na tej kondygnacji, a także salę konferencyjną Wydziału Historycznego; od strony wejścia do budynku przy ul. Kościuszki wymieniono okna;

Rozmach i dbałość o każdy metr

Blisko 3 tysiące metrów kw. ma nowy gmach dydaktyczny wydziałów Nauk Społecznych i Studiów Edukacyjnych UAM. Realizacja inwestycji trwała 3 lata. Kompleks zawiera m.in. dwie duże amfiteatralne sale wykładowe i dwie seminaryjne oraz magazyn biblioteczny. Budynek mieści łącznie ok. 500 studentów. Otwarcia dokonał rektor Stefan Jurga 27 września w obecności władz obu Wydziałów, członków Senatu Akademickiego, przedstawicieli wykonawcy i licznie zgromadzonych pracowników Uniwersytetu.

Inwestycja przy ul. Szmarzewskiego oraz częścię jeszcze wspomnianą Morasko – to nie jedyne tereny budowy na Uniwersytecie. W cieniu efektywnych inwestycji odbywają się żmudne, choć też bardzo ważne prace remontowe, ratujące substancję już istniejącą, i podnoszące komfort jej użytkowania. O remonty przeprowadzone w tym roku w UAM zapytaliśmy zastępcę dyrektora ds. technicznych mgr. inż. Janusza Plewę.

Gmachy naukowo-dydaktyczne:

- Collegium Physicum – rozpoczęła się budowa centrum dydaktycznego Wydziału Fizyki na Morasku, które połączy istniejące wcześniej segmenty z Instytutem Akustyki

- Collegium Iuridicum – zlikwidowano lokalną kotłownię, podłączając budynek do sieci ciepłnej; remont objął całkowitą wymianę instalacji centralnego ogrzewania; wyremontowano 2 klatki schodowe;



- WNS i WSE – oprócz realizacji wspomnianej na początku inwestycji, wyremontowano dach budynku „D” przy ul. Szmarzewskiego i przeprowadzono remont pomieszczeń w Instytucie Kulturoznawstwa;

- Biblioteka Uniwersytecka – (o oddaniu nowoczesnej wypożyczalni piszemy osobno);

- ul. Międzychodzka – zaadaptowano na salę wykładową dla Instytutu Językoznawstwa łącznik o pow. 100 metrów kw.

- Obserwatorium Astronomiczne – zlikwidowano kotłownię węglową, zakładając ogrzewanie gazowe; wykonano remont klatki schodowej;

Wszystkie zdjęcia zamieszczone na tej stronie zostały wykonane podczas otwarcia nowego gmachu przy ulicy Szmarzewskiego

Dokończenie na str. 13



Nowoczesna wypożyczalnia w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu

Dnia 5 października 1999 roku otwarta została w Bibliotece Uniwersyteckiej nowa wypożyczalnia. Cieszy każda nowa inwestycja biblioteczna. Tej jednak warto poświęcić kilka słów również z tego względu, że wraz z jej uruchomieniem wprowadzić mogliśmy w życie kilka istotnych zmian w obsłudze czytelników. Zmian, których – jak sądzimy – środowisko oczekiwało, i które spotkają się z życzliwym przyjęciem.

Warto przypomnieć, że Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu posiada od początku 1960 roku wydzielony księgozbiór dydaktyczny przechowywany w pomieszczeniach wypożyczalni. Wypożyczalnia ta spełnia trzy funkcje:

- wypożycza książki zamówione z magazynu głównego (dostarczone do jej pomieszczeń przez magazynierów),
- wypożycza bezpośrednio książki z księgozbioru dydaktycznego wypożyczalni,
- prowadzi wszelkie formalności związane z wypożyczaniem międzybibliotecznym.

Do końca września br. wypożyczalnia zajmowała trzy skromne pomieszczenia o powierzchni 130 m² w najstarszym gmachu Biblioteki. Pracowało tam w cyklu dwuzmianowym 10 osób. Większą część pomieszczeń zajmowały regały mieszczące księgozbiór dydaktyczny niedostępny bezpośrednio dla użytkowników. Dla obsługi czytelników pozostawała mała wydzielona część jednego z pomieszczeń, licząca 30 m². Czytelnicy mogli korzystać wyłącznie z katalogu kartkowego, każdą z książek musiał podać dyżurny bibliotekarz. Dla każdej z pozycji należało wypisać rewers, którego odcinek – po zrealizowaniu zamówienia – bibliotekarze wkładali do kartotek czytelników. Przy zwrocie książki należało wykonać odwrotnie te wszelkie, pracochłonne procedury.

Wypożyczalnia była organizowana w latach 60., kiedy to na Uniwersytecie studiowało ok. 8 tys. studentów. Ponieważ dziś ich liczba przekroczyła 40 tys., w wypożyczalni tworzyły się duże kolejki a czas oczekiwania na obsługę nierzadko przekraczał 60-90 minut. W jednej kolejce na korytarzu musieli stać:

- oczekujący na odebranie zamówień z księgozbioru głównego,
- osoby chcące wypożyczyć materiały z księgozbioru dydaktycznego,
- użytkownicy pragnący wyłącznie uzyskać informację lub wpis do dokumentu końcowego informującego o rozliczeniu się z Biblioteką.

Sytuację powyższą postanowiliśmy zdecydowanie zmienić, organizując nowe pomieszczenia dla wypożyczalni wraz z całym kompleksem zadań dodatkowych.

Celem założonego programu było skrócenie czasu obsługi czytelników, dzięki:

- rozdzieleniu na specjalistyczne stanowiska funkcji realizowanych przez wypożyczalnię,
- automatyzacji procedur,
- zapewnieniu czytelnikom wolnego dostępu do półek.

W tzw. nowym gmachu Biblioteki (gmach zbudowany w 1950 roku, bezpośrednio przylegający do gmachu zabytkowego) wyremontowane zostało pomieszczenie liczące przeszło 300 m². Zostało ono całkowicie przebudowane, przedzielone antresolą, dzięki której zwiększyła się wydajność jego powierzchnia użytkowa.

- W pomieszczeniu tym zostały wydzielone stanowiska:
- obsługi wypożyczeń z księgozbioru dydaktycznego,
 - obsługi wypożyczeń z magazynu zwartego,
 - obsługi wypożyczeń międzybibliotecznych,
 - informacyjne wraz z dostępem do OPAC-u,
 - kserograficzne wyposażone w samoobsługowy kserograf.

Większą część powierzchni zajmują regały z ustawionym działowo księgozbiorem dydaktycznym, do którego czytelnicy mają wolny dostęp. Taka organizacja przestrzeni pozwala na rozdzielenie poszczególnych funkcji i szybszą, bardziej wyspecjalizowaną obsługę czytelnika.



W imieniu władz Uniwersytetu nową placówkę otworzył prorektor prof. Przemysław Hauser (pierwszy z lewej). Fot. Kazimierz Fryś

Pod pomieszczeniem wypożyczalni wygosparowany został mały magazyn, z którego windą do pomieszczenia wypożyczalni przewożone będą – aż do wyczerpania zapasów – dalsze egzemplarze podręczników.

Wspomniany księgozbiór dydaktyczny to podręczniki, skrypty i lektury uzupełniające, zgłoszone przez poszczególne wydziały jako obowiązujące w toku studiów. Do początku bieżącego roku akademickiego liczył on ok. 45.000 wol. Część podręczników, skryptów itp. pozostawała w magazynie głównym. Czytelnik mógł więc po wyczerpaniu zapasów w księgozbiore wypożyczalni składać rewers na egzemplarz z magazynu. Ponieważ i one szybko były wypożyczone doprowadzało to do sytuacji:

- niepotrzebnego wypełniania rewersów przez studentów (na egzemplarze już wypożyczone),
- nieracjonalnego obciążania pracą magazynierów (wielokrotne sprawdzanie na półce tych samych, wypożyczonych już egzemplarzy),
- wypożyczenia poza bibliotekę wszystkich egzemplarzy danego tytułu.

Obecnie wszystkie (poza jednym) egzemplarzem tych tytułów przeniesione będą do księgozbioru wypożyczalni. Jego zasób powiększy się więc o ok. 10-15.000 egzemplarzy. Do końca wakacji przeniesiono do niego połowę z tych książek. Pozostałe sukcesywnie będą przenoszone w ciągu roku akademickiego. Docelowo więc księgozbiór dydaktyczny będzie liczył ok. 60.000 wol. Jeden pozostawiony w zbiorze głównym egzemplarz będzie przeznaczony do wyłącznego wykorzystania w czytelni. Informację o nim znajdzie czytelnik w bazie jak też w tradycyjnym katalogu kartkowym – nie będzie więc zamawiał tego egzemplarza do domu. Nie będzie tracił czasu na wypełnianie rewersów i oczekiwanie na uzyskanie – w większości negatywnej odpowiedzi. Także magazynierzy, zwolnieni ze sprawdzania po raz kolejny zamówienia na tą samą pozycję, będą mogli więcej czasu poświęcić na realizację zamówień z czytelni. Poprawi się więc tym samym standard obsługi czytelników całej Biblioteki.

Dzięki wolnemu dostępowi do powiększonego księgozbioru dydaktycznego użytkownik natychmiast zorientuje się, czy interesująca go pozycja jest do wypożyczenia. Dodatkowo, spośród wszystkich dostępnych w księgozbiore dydaktycznym egzemplarzy, jeden specjalnie oznaczony, będzie też egzemplarzem nie wypożyczanym do domu. Student będzie mógł przejrzeć go na miejscu (korzystając z wydzielonych miejsc na antresoli) oraz zrobić notatki czy ksero interesującego go fragmentu. Tak więc do użytku czytelników zawsze znajdą się w Bibliotece dwa egzemplarze tych podstawowych dla nauki książek, z których będzie można

skorzystać na miejscu. Rozwiązanie to stanowi całkowitą zmianę wspomnianej powyżej, dotychczasowej niekorzystnej sytuacji wypożyczania poza Bibliotekę wszystkich egzemplarzy tych poszukiwanych tytułów.

Wspomniane powyżej prace związane z przeniesieniem książek to tylko część realizowanego zadania. Wszystkie książki wchodzące w skład księgozbioru dydaktycznego zostały ponownie opracowane i wprowadzone do bazy komputerowej. Informacja o nich będzie więc dostępna w całej sieci uczelnianej.

Każda z książek została oznaczona działowo kolorową naklejką oraz kodem kreskowym. Czytelnik po wyborze książki podchodzi do dyżurnej, która przy pomocy czytnika rejestruje fakt wypożyczenia. Zastosowany system HORIZON pozwoli na automatyczne monitorowanie nie zwróconych w terminie książek, a przede wszystkim – w niedługiej perspektywie – na dokonywanie rezerwacji. Wyliminujemy w ten sposób obecną niedogodność, nie pozwalającą na rezerwowanie interesującej czytelnika a wypożyczonej aktualnie książki. Rozwiązanie to pozwoli również wprowadzić zmiany do obecnego regulaminu udostępniania, których celem będzie przyspieszenie obiegu książki poprzez skrócenie maksymalnych terminów wypożyczeń.

Automatyzacja prac pozwoli już obecnie (dzięki połączeniu Biblioteki Uniwersyteckiej z bibliotekami wydziałowymi) na jednorazowe uzyskanie rozliczenia na obiegu w Bibliotece Uniwersyteckiej, bez konieczności odwiedzania kolejnych bibliotek zakładowych.

Dzięki nowemu, przestronnemu pomieszczeniu i automatyzacji zmianie ulegnie organizacja pracy, dając w efekcie:

- wydłużenie czasu pracy wypożyczalni,
- obsługę czytelników na wyspecjalizowanych stanowiskach pracy,
- zmniejszenie obciążeń personelu bibliotecznego pracą fizyczną.

Rzeczą ogromnej wagi jest to, że po raz pierwszy w 100-letniej historii gmachu, bez problemu będą mogli ze zbiorów Biblioteki skorzystać osoby niepełnosprawne. Zapewni to umieszczenie wypożyczalni na poziomie ulicy. Do starego gmachu prowadziła klatka schodowa, a gmach nie miał windy dla czytelników.

Ważne jest i to, że użytkownikom oddano do dyspozycji pierwsze terminale, za pomocą których będą mogli oni skorzystać z bazy danych zawierającej informacje o skomputeryzowanej już części zbiorów. Liczy ona obecnie 90.000 rekordów i każdego dnia uzupełniana jest nowymi danymi.

Korzystający z nowej wypożyczalni mogą być w bieżącym roku niezadowoleni jedynie z wydłużenia czasu oczekiwania na realizację zamówień z księgozbioru głównego. Przyczyną wydłużenia terminu realizacji do 3-5 dni jest konieczność ponownego opracowywania każdej z wypożyczanych książek w systemie komputerowym. Pierwszy z czytelników zamawiający dany tytuł wypisywać musi w starym katalogu tradycyjny rewers. Książka przechodząc przez cały proces opracowania otrzymuje dodatkowo kod kreskowy, co umożliwia zarejestrowanie jej wypożyczenia do domu w systemie automatycznym. Następni czytelnicy informację o tej pozycji znajdują już w katalogu komputerowym. Dzięki temu rozwiązaniu, w przyszły rok akademicki Biblioteka wejdzie z bazą danych zawierającą informacje o przeważającej części księgozbioru aktywnego. Pozwoli to na bardzo szybkie uzyskanie przez czytelników informacji o zasobach Biblioteki jak również na wyraźne przyspieszenie obsługi czytelników przez różne agendy Oddziału Udostępniania.

Realizacja zadania stała się możliwa dzięki uzyskaniu dotacji Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (FNP), dzięki którym wyremontowano i poszerzono pomieszczenia oraz wyposażono je w regały. Ze środków uczelni wybudowano windę łączącą wypożyczalnię z magazynem głównym, zakupiono niezbędne meble oraz sprzęt komputerowy. Częściowo dzięki dotacji MEN-u wprowadzono do bazy dane nt. księgozbioru oraz wykonano prace techniczne (foliowanie książek, oznaczanie działowe, oklejanie kodami kreskowymi). Dużą część prac technicznych oraz związanych z komputeryzacją bazy danych dotyczącej czytelników, przenosiłami książek i nieodzownym wyczyszczeniem zapisów w starym

katalogu kartkowym wykonał zespół bibliotekarzy jako prace dodatkowe.

Podsumowując należy stwierdzić, że dzięki realizacji projektu nastąpi:

- wyraźne polepszenie poziomu obsługi czytelników,
- otwarcie Biblioteki na obsługę osób niepełnosprawnych,
- wydłużenie czasu pracy agend udostępniających zbiory,
- zapewnienie stałej obecności 2 egzemplarzy poszukiwanej literatury dydaktycznej w Bibliotece,
- polepszenie dostępu do zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej,
- przyspieszenie realizacji wypożyczeń międzybibliotecznych, oraz dodatkowo zmiana opinii użytkowników o możliwości realizacji ich potrzeb przez Bibliotekę.

Warto również wskazać na to, że wraz z modernizacją wypożyczalni i wprowadzeniem automatyzacji w obsłudze czytelników zmieniony został również częściowo regulamin udostępniania. Najważniejszymi modyfikacjami są:

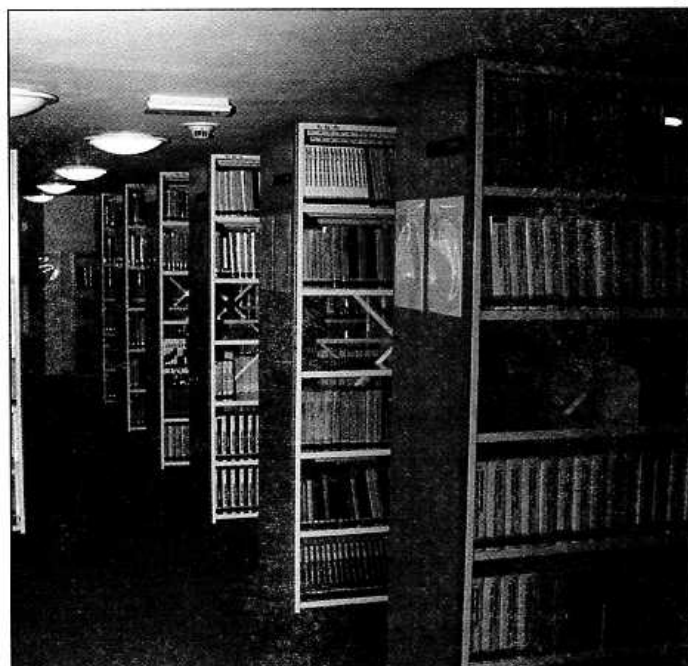
- ograniczenie publicznej dostępności Biblioteki Uniwersyteckiej,
- wprowadzenie dla wszystkich bez wyjątku użytkowników kary 0,20 zł za każdy dzień opóźnienia w zwrocie wypożyczonych materiałów,
- wypożyczanie do domu – z wyjątkiem pracowników nauki – wyłącznie książek wydanych po 1970 roku.

Komentując te zmiany należy powiedzieć, iż ich zasadniczym celem jest ochrona interesów pracowników i studentów uczelni, zwiększenie prezencyjności w udostępnianiu zbiorów (tj. zwiększenie liczby materiałów udostępnianych wyłącznie na miejscu poprzez ochronę starszych, czy posiadanych w jednym egzemplarzu tytułów), dążenie do przyspieszenia obrotu zgromadzonych zbiorów.

Ograniczenie publicznej dostępności zbiorów oznacza, że czytelnicy nie będący pracownikami nauki lub studentami (także spoza UAM) nie będą mogli wypożyczać książek do domu. Czytelnicy ci zawsze będą mogli natomiast skorzystać z czytelni. Dla ich wygody zwiększona zostanie również liczba kserografów. Warto natomiast pamiętać, iż w uzasadnionych wypadkach czytelnicy ci będą mogli wypożyczyć książkę do domu po wpłaceniu zwrotnej kaucji. To rozwiązanie stanowi także regulaminową nowość.

Jak starałem się wskazać, wiele prac wykonano, a część będzie realizowana w ciągu roku akademickiego. Prosimy wszystkich użytkowników Biblioteki o zrozumienie dla podjętych przez bibliotekarzy wysiłków i wybaczenie ewentualnych niedogodności. Wyrażamy nadzieję, że zostaną one zrekompensowane w krótkim czasie wyraźną poprawą jakości świadczonych usług.

Fot. Kazimierz Fryś



ALEKSANDRA POLEWSKA

Józef hr. Raczyński

17 lipca br. zmarł w Petersburgu hrabia Józef Raczyński, który tak zapisał się we wspomnieniach pani Kazimiery Richert...

Hrabia Józef Raczyński (w rzeczywistości dwojga imion: Wilhelm Józef) z linii niemieckiej, zwanej też obrzycką lub kurlandzką, urodził się w 1914 roku w Obrzycku. Był najmłodszym synem hrabiego Zygmunta Edwarda Raczyńskiego, trzeciego ordynata na Obrzycku, spadkobiercy fortuny Atanazego Raczyńskiego i Antoniny Raczyńskiej z rodu Boenninghausen-Butberg. Dziś dawna posiadłość rodziny jest własnością Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

„Hrabia Józef i jego matka Antonina to były dwie najbardziej fascynujące osobowości Obrzycka” – zapewnia pani Kazimiera Richert z Wronek. W latach 1939-1945 była pokojową hrabiny Antoniny. – „Hrabia Józef, najmłodszy syn Raczyńskich, ode mnie był starszy o 10 lat. Szkołę średnią ukończył w Łodzi, potem studiował historię sztuki w Berlinie i w Monachium. Miał chyba 25 lat, gdy uzyskał doktorat. Krótko przed wybuchem II wojny światowej pracował w Bibliotece Watykańskiej. W 1939 roku latem przyjechał do Polski na wakacje i nie zdążył wyjechać gdy wybuchła wojna”.

Białe kruki

Hr. Józef Raczyński w czasie wojny pełnił funkcję wojennego kuratora Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Dzięki temu udało mu się uratować nie tylko część cennych zbiorów bibliotecznych, ale także otoczyć opieką kilku pracowników poznańskiego muzeum, które przed wojną nosiło nazwę Muzeum Wielkopolskiego. „Kiedy po Powstaniu Warszawskim do Wielkopolski zbliżał się front, hrabia Józef doszedł do wniosku, że Poznań jako duże miasto będzie z pewnością wkrótce bombardowany przez Niemców – wspomina pani Richert. – Natomiast niewielkie Obrzycko miało duże szanse uniknąć zniszczeń. Więc hrabia Józef przewiózł tyle książek, ile zdołał, do Obrzycka i ukrył w spichrzu”. Sławomir M. Leitgeber w swym artykule „Ostatni panowie na Obrzycku” pisze, że zapytał hr. Józefa Raczyńskiego czy nie mógł uratować w całości zbiorów biblioteki...

„Raz jeszcze potwierdził, że w żaden sposób nie było to możliwe i powiedział, że uratował tyle, ile mógł, poważnie się narażając – czytamy w artykule. – Dziś, gdy już wiemy, jak wyglądały stosunki w stalinowskich czasach u nas i w ZSRR, wielu Polaków być może lepiej zrozumie, że tu, w Wielkopolsce, pod podobnym reżimem totalitarnym rządzonej przez fanatycznych hitlerowców, żyli w obawie o swój los, a niekiedy nawet o życie, również przyzwoici Niemcy – a do takich linii niemiecką Raczyńskich zaliczam. Kto w latach wojny nie był w owym sławetnym Wartegau, na który przemianowano wówczas Wielkopolskę, ten nie wie, pod jakim terrorem żyli tu Polacy, niepewni dnia ani godziny. Hr. Józef Raczyński też się naraził hitlerowcom i ostatni okres wojny spędził w jakimś folwarczku pod Kołem”.

Hrabia w czarnym mundurze

„Swego czasu jedna z lokalnych gazet wielkopolskich pisała, że w czasie wojny hr. Józef nosił czarny mundur – mówi pani Kazimiera. – Ależ on musiał go nosić! Raczyńscy mieli duży ma-



Pałac w Obrzycku

jątek, gestapo deptało im po piętach, więc musiał nosić niemiecki mundur! Ale Raczyńscy z Obrzycka ani przez chwilę nie byli profaszystowscy! Kiedy hitlerowcy zajęli Wielkopolskę, absolutnie nie się nie zmieniło w relacjach Raczyńscy – polska służba. Byli dla nas tak dobrzy jak zawsze. Nie było podziału: wy Polacy, a my Niemcy. Zresztą hrabina wspomagała wielu Polaków, i w Poznaniu i poza Poznaniem. W czasie wojny nie miała samochodu i do miasta jeździłam z nią pociągiem. Na dworcu w Poznaniu, w holu, była blokada, oddawało się tam bilety, względnie okazywało powrotne. Woziliśmy w walizce drób i jaja, które trzeba było przeszmuglować przez tę blokadę. Więc hrabina szła przodem i bardzo ostantacyjnie udawała patriotkę. Była tak dobra w tej roli, że zawsze przykuwała uwagę strażników, a ja w tym czasie przemycalam się z zakazanym towarem”.

Hrabia Józef przyciągał pod swoje skrzydła kilku konserwatorów muzealnych. Zatrudnił ich przy renowacji obrazów, głównie portretów rodzinnych w pałacu Raczyńskich w Gaju Małym pod Szamotułami. Zatrzymał ich tam do końca wojny.

Pęknięta rolada

„Inne wojenne wspomnienie związane z hrabią Józefem dotyczy jego urodzin – uśmiecha się pani Richert. – Raz hrabina Antonina zabrała mnie i gosposię do Poznania, byśmy pomogły jej przygotować przyjęcie urodzinowe dla hrabiego Józia. W Poznaniu zleciła gosposi upieczenie rolady biszkoptowej. Powstał jednak spór, gdyż hrabina chciała, by ciasto zrobić według jej przepisu, a gosposia chciała piec według własnego, co zresztą uczyniła. Wtedy hrabina wzięła mnie do kuchni i powiedziała, że i tak upieczemy drugą zgodnie z jej recepturą. Upiekliśmy, ale rolada nam pękła. W trakcie przyjęcia hrabina przysłała do nas do kuchni i triumfalnie obwieściła, że choć nasze ciasto pękło, to i tak bardziej smakuje gościom niż rolada gosposi!...

Już od wybuchu Powstania Warszawskiego Raczyńscy przygotowywali się do ucieczki przed nadciągającą Armią Czerwoną. Hrabia Józef przed wyzwoleniem mieszkał gdzieś koło Kłodawy, razem ze swoją żoną, baronową. Uciekali właśnie stamtąd. W 1952 roku mój ojciec, który pracował u Raczyńskich od 1923 jako szofer, otrzymał list od hrabiego Józefa z informacją: jest moim obowiązkiem zawiadomić cię, że moja matka nie żyje. To był pierwszy po zakończeniu wojny kontakt z hrabią. Po wojnie osiadł on na stałe w Chile, urodził mu się syn i trzy córki. A dziś ma także wnuki”.

Linia niemiecka

Hr. Edward Raczyński (założyciel Biblioteki Raczyńskich) i Atanazy (dyplomata, kolekcjoner dzieł sztuki, twórca Galerii Raczyńskich), byli rodzonymi braćmi. Hr. Atanazy Raczyński był I ordynatem na Obrzycku. Niestety, obaj bracia nie żyli ze sobą w zgodzie. Syn Atanazego – Karol Raczyński (II ordynat na Obrzycku) nie posiadał potomstwa i pragnął pozostawić swoje liczne dobra Edwardowi Aleksandrowi Raczyńskiemu, który był synem bratanka Atanazego, czyli wnukiem Edwarda Raczyńskiego. Niestety, było to

nierozsądne, gdyż Atanazy wykluczył Edwarda Aleksandra od dziedziczenia ordynacji obrzyckiej na rzecz kurlandzkiej linii Raczyńskich i zabezpieczył prawnie wykonanie swojej woli. Stąd właśnie około 1900 roku, III ordynatem na Obrzycku został hrabia Zygmunt Edward Raczyński, ojciec Józefa. Raczyńscy z linii kurlandzkiej opuścili Wielkopolskę na przełomie XVIII i XIX wieku. Do jej zniesienia przyczyniło się z pewnością małżeństwo Wincentego Raczyńskiego z kurlandzką Niemką, z czwórki dzieci tej pary dwoje wybrało narodowość matki. Następna generacja osiadła w Polsce i objęła ordynację obrzycką. Żoną hr. Zygmunta E. Raczyńskiego została także Niemka – Antonina von Boenninghausen-Budberg.



Widoki Obrzycka

Jesteśmy jak rodzina

Pani Kazimiera Richert i jej rodzina mówią o Raczyńskich z takim uczuciem, jak mówi się o najbliższych osobach.

„Od 1983 roku hrabia Józio przyjeżdża do Polski co roku i co roku razem ze swoją rodziną odwiedza nas we Wronkach”. – Pani Richert otwiera album ze zdjęciami i pokazuje mi na potwierdzenie kolorowe fotografie z Raczyńskimi... Hrabia Józef siedzi za pięknie nakrytym stołem i trzyma w dłoni porcelanową filiżankę... dokładnie taką, jaka stoi przede mną z resztką niedopitej herbaty. – „Kiedyś powiedziałam hrabiemu: jak my wszyscy mieliśmy z wami dobrze!... A hrabia odpowiedział na to: ale my też mieliśmy z wami dobrze! A potem dodał: wychowywaliśmy się razem, jesteśmy przecież jak rodzina. I okazało się, że nie tylko hrabia Józef w ten sposób nas postrzega, ale również jego dzieci i wnuki. W tym roku Raczyńscy nie przyjadą latem do Polski, ponieważ zamierzają zobaczyć Petersburg, myślę jednak, że za rok znów nas odwiedzą we Wronkach”.

Na ławie, wśród porcelanowych filiżanek i talerzyków z lukrowanym sernikiem, leżały porozrzucane przedwojenne zdjęcia. W eleganckich ramkach na jasnej ścianie widniała fotografia ojca pani Kazimierzy wiozącego dorożką hrabinę, w sąsiedniej ramce hrabia Zygmunt junior uwieczniony w towarzystwie grupy leśniczych...

– Wiele z tych przedwojennych zdjęć należało do Raczyńskich, ale hrabia Józio przywiózł je któregoś razu do Polski i powiedział mi, że tu jest ich miejsce. Proszę spojrzeć – to zdjęcia z Obrzycka z ostatnich lat... Kiedyś pojechaliśmy po hrabiego Józia do Obrzycka, gdzie zatrzymał się w pałacowym hotelu (wynajął nawet swój dawny pokój). Powitał nas takimi słowami: *Witam was w swoim, ale już nie moim domu...*”

Kiedy opuszczałam mieszkanie pani Kazimierzy, kończył się 15 dzień lipca, zachodzące słońce pięknie złociło kontury wronkowskich dachów. Wywiad, który z nią przeprowadziłam, dotyczył wszystkich jej wspomnień związanych z przedwojennym i wojennym Obrzyckiem. Nikt się nie spodziewał tamtego pięknego wieczoru, że hr. Józef Raczyński nigdy więcej nie odwiedzi Wronek.

Ponad dwa tygodnie później około siódmej rano obudził mnie telefon... – „Myślę, że powinna pani wiedzieć... – rozległ się w słuchawce głos pani Richert – 17 lipca w Petersburgu zmarł hrabia Józef. Pochowano go w Paryżu 28 lipca”.

Hrabia Karol Raczyński, syn Edwarda, z wielką niechęcią pozostawiał Obrzycko linii kurlandziej. Jedyne pamiętki rodzinne udało mu się przekazać Raczyńskim z Rogalina, były wśród nich bardzo interesujące pamiętniki Atanazego Raczyńskiego spisane po francusku. Dopiero po II wojnie światowej nastąpiło pojednanie i osobiste poznanie się obu zwaśnionych gałęzi rodu. Hrabia Józef Raczyński złożył wizytę w Londynie Edwardowi Raczyńskiemu, który pożyczył mu wielotomowy pamiętnik Atanazego. Józef dokonał wyboru tekstów i przełożywszy je na niemiecki wydał wspomnienia w postaci dwóch tomów.

Od Instytutu Językoznawstwa do Instytutu Lingwistyki

Przeobrażenia ekonomiczne i ustrojowe ostatnich lat w naszym kraju umożliwiły wprowadzenie zmian w funkcjonowaniu różnych instytucji państwowych i społecznych. Niektóre z nich zmusiły do poszukiwania i realizowania wymogów gospodarki rynkowej. Tego typu przekształcenia podjęto również na wielu wydziałach Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Na kierunkach neofilologicznych, uwzględniając m.in. pogłębiające się kontakty z Unią Europejską, wprowadzono na przykład dodatkowe specjalności translatorskie (tłumaczeniowe). Z kolei filologia polska wzbogacona została m.in. o tak praktyczne specjalności jak dziennikarska czy edytorska.

Nowatorskie projekty realizuje też od wielu lat Instytut Lingwistyki Wydziału Neofilologii UAM. W jego historii wyraźnie zaznaczone są trzy etapy. Początek to powołanie w 1973 r. Instytutu Językoznawstwa. W odpowiedzi na postępującą w latach 80. komputeryzację większości instytucji państwowych, poznański Instytut wprowadził nową specjalność – informację naukową (1986), która po kilku latach przeobrażona została w językoznawstwo i informację naukową. Ze względu na nowatorskie i zarazem atrakcyjne połączenie akademickiego wykształcenia filologicznego z informatyką specjalność ta wzbudziła znaczne zainteresowanie studentów.

W efekcie przemian ideologicznych lat 80. w 1991 r. Instytut Językoznawstwa podzielono na dwie Katedry – (1) Językoznawstwa Ogólnego i Stosowanego oraz (2) Orientalistyki i Bałtologii. Rok później na miejsce pierwszej z wymienionych katedr powołano Instytut Lingwistyki. Obecnie pracuje w nim 53 nauczycieli akademickich: 9 profesorów, 20 doktorów, 15 doktorantów, 6 asystentów i 6 wykładowców; ponadto 11 cudzoziemców, m.in. z Wielkiej Brytanii, USA, Niemiec, Szwajcarii, Chin, Japonii, Korei, Wietnamu, Węgier, Zairu i Kenii. Instytut współpracuje z wieloma ośrodkami zagranicznymi (np. z międzynarodowym Uniwersytetem Bałtyckim, z Uniwersytetem w Archangielsku, z Węgierską Akademią Nauk czy z Uniwersytetem w Budapeszcie i Debreczynie) oraz krajowymi (m.in. z Uniwersytetami – Wrocławskim, Opolskim, Warszawskim oraz z Uniwersytetem im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie). Ścisła współpraca łączy także Instytut z Politechniką Poznańską oraz z Akademią Ekonomiczną.

Ze względu na podejmowaną problematykę, Instytut Lingwistyki stanowi specyficzny ośrodek badawczy w skali ogólnopolskiej. Jako naukowy ośrodek uniwersytecki Instytut prowadzi studia stacjonarne w trzech unikatowych specjalnościach filologicznych. Ostatnie trzy roczniki kończą wprowadzone w 1991 r. językoznawstwo i informację naukową (choć nie wyklucza się ponownego naboru na tę specjalność w przyszłości); funkcjonuje tu hungarystyka (nabór co dwa lata, studia wyłącznie stacjonarne), a od minionego roku akademickiego – etnolingwistyka. Ta ostatnia stanowi poszerzoną i zmodyfikowaną wersję dezaktualizującego się już nieco językoznawstwa i informacji naukowej. „W tej chwili obsługi komputera uczą wszyscy, więc przestało to być u nas atrakcją i potrzebą” – stwierdza autor koncepcji nowej specjalności, zastępca dyrektora Instytutu Lingwistyki prof. Tadeusz Zgółka. Warto dodać, że w tym roku akademickim Instytut Lingwistyki wprowadził też nowatorskie dwuletnie studia policenckie z zakresu komunikacji i zarządzania zasobami informacji.

Etnolingwistyka

Sam termin etnolingwistyka używany jest w humanistyce światowej od XIX w. W Polsce głównym ośrodkiem badań etnolingwistycznych jest UMCS w Lublinie z prof. Jerzym Bartmińskim. Jednak zdaniem prof. T. Zgółki badacz z Lublina uważany jest raczej za folklorystę, a tamtejszą etnolingwistykę wiąże się z etnologią – językiem i kulturą ludową, gwarami, dialektami. Tymczasem w poznańskim Instytucie Lingwistyki – zgodnie z propozycją prof. T. Zgółki – etnolingwistykę rozumie się szerzej – jako

Etnolingwistyka, czyli w stronę XXI wieku

refleksję nad językami niestandardowymi. „Nie chcemy, żeby to były języki egzotyczne, lecz takie, których nie można nauczyć się w szkole, a które są przydatne w różnych obszarach życia gospodarczego” – wyjaśnia prof. T. Zgółka. Toteż właśnie języki niestandardowe stanowią podstawę kształcenia etnolingwistycznego. Na nauczanie każdego z nich przeznaczają się aż 8 godzin tygodniowo przez 3 lata. Ponadto studenci kontynuują jeden język wyuczony w szkole (8 godzin tygodniowo przez 4 lata), dzięki czemu otrzymują niejako „zapasowe” wykształcenie na poziomie zaawansowanej, profesjonalnej znajomości takiego języka. W pierwszym roku nowej specjalności studenci mieli takie języki, jak szwedzki, japoński, koreański, wietnamski czy amharski. Najwięcej osób zapisało się na japoński, ale ogromne zainteresowanie wzbudził też tak egzotyczny język, jaki amharski. Bez wątpienia przyczynił też się do tego sposób prowadzenia zajęć przez pełnego „zaraźliwego” entuzjastę rodowitego Etiopczyka Sejfu Gebru. „Poznanie języka wyzwoliło w wielu studentach tak wielką fascynację Etiopią, że z własnej inicjatywy studiują wszystko, co wiąże się z tym krajem i jego kulturą”. – zauważa prof. T. Zgółka. W tym roku studenci mają do wyboru język chiński, arabski, hiszpański, portugalski, łotewski i suahili. W dalszych planach przewidziana jest greka (staro- i nowogrecki) oraz hebrajski (starożytny i nowożytny).

Obudową kształcenia językowego jest 8 tzw. modułów specjalizacyjnych: dydaktyczny, translologiczny, dziennikarski, ekonomiczny, lingwistyka formalna, informacja naukowa, teoria języka oraz etnologia. (W przyszłości przewiduje się także moduł obejmujący elementarne wiadomości z zakresu dyplomacji). Do tego dochodzi najbardziej akademicka część programu, obejmująca podstawy wiedzy o języku, kulturze, antropologii kulturowej, etnologii, socjolingwistyce, logice i lingwistyce komputerowej itd. „Chodzi o to – podkreśla prof. T. Zgółka – żeby to było wykształcenie sensu stricto filologiczne, uniwersyteckie, żeby się z tego nie zrobiła jeszcze jedna zasadnicza szkoła zawodowa”. Ambicją twórców nowego kierunku studiów jest bowiem stawić czoło wyzwaniom następnego stulecia, zwłaszcza związanym z komunikacją. „Transformacje, które następują w Europie w ostatnim czasie, tworzą nowe problemy, m.in. komunikacyjne, i ten aspekt właśnie nas interesuje” – stwierdza dyrektor Instytutu Lingwistyki prof. Jerzy Bańcerowski. – „Powstają i będą powstawać społeczeństwa wielokulturowe i wieloetniczne, co wywołuje różne trudności, i żeby być przygotowanym na zrozumienie problemów, które zawsze powstają na pograniczu języków, kultur, narodów, trzeba poznawać różne wzorce postępowania, różne praktyki kulturowe, różne typy myślenia”. Właśnie zagadnienie komunikacji interkulturowej, internetniczej, także w kontekście globalizacji komunikacji, jest przedmiotem badań i studiów etnolingwistycznych. Wiąże się z tym także inny ważny problem, a mianowicie niebezpieczeństwo zaniku niektórych języków i kultur, wypieranych przez języki bardziej ekspansywne. Zdaniem prof. J. Bańcerowskiego każdy naród powinien mieć możliwość rozwijania swojej tożsamości przy pomocy języka rodzimego, natomiast język, który stanie się globalny, powinien czerpać również z bogactwa poszczególnych języków etnicznych. „Každy z tych języków to jakby kolejne okno na rzeczywistość, to inny, często nieoczekiwany sposób jej oglądu. Poza tym uczenie się ich wyostrza naszą wrażliwość na języki i język jako taki” – stwierdza dyrektor. Toteż wprowadzenie na etnolingwistycę tzw. języków niestandardowych było głęboko przemyślaną decyzją. „Chcemy, żeby wiedza o tych językach nie zagięła, chcemy ocalić od zapomnienia języki mniej popularne” – podkreśla prof. T. Zgółka. „Z drugiej strony – dopowiada prof. J. Bańcerowski – nie chodzi nam o to, żeby propagować języki”. Chodzi tu przecież również o możliwości zatrudnienia przyszłych absolwentów etnolingwistyki. „Wprowadzone przez nas przedmioty uwzględniają wszelkie parametry współczesności, toteż absol-

wenci mogą być zatrudnieni w wielu dziedzinach życia społecznego” – stwierdza prof. Jerzy Świdziński. Podobne zapewnienie zawarte jest w informatorze o zasadach rekrutacji: „Absolwenci /.../ mogą starać się o pracę w różnorodnych ośrodkach przetwarzania informacji, bankach, firmach przemysłowo-handlowych, tj. wszędzie tam, gdzie zarządzanie wspomagane jest nowoczesnymi środkami teleinformatycznymi. Są oni poszukiwani na rynku pracy również z tego powodu, że wynoszą ze studiów dobrą znajomość kilku języków obcych oraz umiejętność pracy z komputerem w zakresie wystarczającym dla każdej instytucji”.

Program dla indywidualistów

Jeśli chodzi o organizację studiów, to współtwórcy etnolingwistyki wskazują jako ich zaletę otwartą formułę programu. Oznacza to, iż student może swobodnie wybierać interesujące go przedmioty nie tylko w obrębie Instytutu Lingwistyki, ale również na innych kierunkach uniwersyteckich. Jednocześnie studenci innych kierunków i specjalności mogą brać udział w zajęciach prowadzonych przez Instytut. „Jest to program dla indywidualnego studenta, który przychodzi do nas i mówi: chciałbym chodzić na to, na to i na tamto” – podkreśla prof. T. Zgółka.

W pierwszym, eksperymentalnym roku funkcjonowania na etnolingwistycę przyjęto 60 osób. W tym roku zamierzano zmniejszyć limit miejsc do 40, mimo że na egzaminy wstępne zgłosiło się aż 320 kandydatów. „Zależy nam na tym, żeby te studia zachowały swego rodzaju ekskluzywny charakter, żeby to nie była kolejna masówka” – komentuje prof. J. Świdziński. Jednak z uwagi na bardzo wysoki poziom wiedzy kandydatów przyjętych zostało ostatecznie ponad 80 osób.

We wszystkich działaniach organizatorzy studiów starają się uwzględnić perspektywę przyszłości Uniwersytetu, toteż już teraz biorą pod uwagę dane demograficzne dotyczące uczniów pierwszych klas szkoły podstawowej. „Myślimy z wyprzedzeniem dziesięcioletnim o tym, co nadejdzie” – stwierdza prof. T. Zgółka. Przekonują kandydatów, że sobie poradzą, że się nadają, że czeka ich wspaniała językowa przygoda, a po studiach atrakcyjna praca w dowolnym sektorze kultury lub gospodarki. Absolwenci innych specjalności Instytutu Lingwistyki nie mieli problemów z zatrudnieniem. Czas pokaże, czy równie „trafionym” pomysłem jest etnolingwistyka i czy zgodnie z przekonaniem jej inicjatorów z każdym rokiem będzie wzrastać liczba osób zainteresowanych tymi studiami.

Jak dostać się na etnolingwistycę

Warunkiem przyjęcia na ten kierunek studiów – tak dziennych, jak i zaocznych – jest uzyskanie odpowiedniej liczby punktów w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej. Rozmowa obejmuje język obcy (do wyboru: angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, rosyjski), wiedzę o języku polskim oraz – do wyboru – historię lub matematykę. Zakres wiedzy wymaganej od kandydatów określony jest przez ministerialny program nauczania wymienionych przedmiotów w szkole średniej. Ponadto w czasie rozmowy ocenia się wiedzę ogólną kandydata, zdobytą poza szkołą oraz wynikającą z jego indywidualnych zainteresowań i poszukiwań. Egzaminatorzy zwracają szczególną uwagę na umiejętność wysławiania się, formułowania wniosków i opinii na różne tematy dotyczące m.in. polityki, kultury, sztuki krajowej i światowej. Pytania związane z indywidualnymi zainteresowaniami kandydata mają na celu m.in. ocenę jego motywacji, najlepiej skryzalizowanych pasji – sprawdzenie, dlaczego chce podjąć studia wyższe, a zwłaszcza etnolingwistyczne. Celem takiej rozmowy jest określenie możliwości intelektualnych i edukacyjnych kandydata.

Szczegółowych informacji na temat warunków przyjęcia oraz programu studiów udziela dr Piotr Nowak, wicedyrektor ds. dydaktycznych.

**II POZNAŃSKI FESTIWAL
NAUKI I SZTUKI
14 – 17 X 1999**

**Wiedza pod
namiotami**



Fot. Stanisław Ossowski

III Poznańskie Dni Książki Naukowej

Lamenty nad tragiczną sytuacją czytelnictwa w Polsce rozlegają się od dawna. Jako odpowiedź słychać często oskarżenia o wysokie ceny wydawnictw wartościowych oraz niski poziom tych książek, których ceny są przystępne dla przeciętnego Polaka. Próba wykazania, że nie zawsze sytuacja jest tak dramatyczna, były III Poznańskie Dni Książki Naukowej (6-9. 10. 1999), zorganizowane pod patronatem JM Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. Stefana Jurgi.

Impreza o charakterze targowym, dotowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, gromadzi wydawnictwa specjalizujące się w wydawaniu książek naukowych, popularnonaukowych, podręczników akademickich, słowników i encyklopedii. W tym roku na Poznańskich Dniach Książki Naukowej zaprezentowało się ponad 70 wydawnictw (o kilkanaście więcej niż podczas zeszłorocznej edycji). Wśród nich były największe wydawnictwa polskie, jak PWN, PIW, WSiP, Wiedza Powszechna, liczne wydawnictwa akademickie oraz duża grupa prestiżowych wydawców naukowych z zagranicy (Omnibus Trading przedstawiał na swoim stoisku pozycje tak uznanych oficyn wydawniczych jak: Harvard University Press, Yale University Press, The University of Chicago Press i in.). Na pięćdziesięciu

sześciu stoiskach zaprezentowano niezliczoną liczbę książek ze wszystkich bodajże dziedzin nauki i sztuki.

Zaskakujące może być tak szerokie rozumienie terminu „książka naukowa”, jakie przyjęto w trakcie poznańskiej imprezy. Wychodziło ono daleko poza ramy dysertacji naukowej sensu stricto, przeznaczanej dla hermetycznego grona fachowców. Nie zabrakło oczywiście szczegółowych monografii czy prac skierowanych do bardzo konkretnego odbiorcy; tego typu pozycje z założenia prezentowały chociażby Wydawnictwa Komunikacji i Łączności oraz Wydawnictwo Prawnicze. Wydawnictwa akademickie (m.in. uniwersyteckie z Łodzi, Wrocławia, Katowic, Warszawy, Poznania, rolnicze, ekonomiczne, pedagogiczne) przedstawiały szeroki wybór podręczników i innych publikacji pracowników uczelni, przeznaczonych głównie dla środowiska studenckiego. Była to jedna z niewielu okazji do zakupienia po niższych cenach książek niedostępnych na ogół w księgarniach czy bibliotekach. Studenci korzystali z tego bardzo chętnie. Organizator Targów - Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza - podkreśla, że w ten sposób zrealizowało się jedno z głównych założeń imprezy - udostępnienie środowisku stu-

denckiemu niezbędnej literatury fachowej.

Za równorzędny cel przyjęto możliwość najszerszą prezentację książek wartościowych, które wzbogacają wiedzę czytelnika niekoniecznie poprzez wywód naukowy. Dlatego odbiorcami targów byli nie tylko pracownicy nauki, studenci, bibliotekarze, księgarze czy hurtownicy, ale również inni ludzie ciekawi świata. Około barwnych podręczników dla szkół wszystkich szczebli, dopasowanych już do wymogów reformy edukacji, obok poważnych wydawnictw sejmowych czy medycznych, leżały wspaniale ilustrowane albumy, prezentujące twórczość wielkich malarzy, najsłynniejsze zabytki, cuda przyrody. Nie zabrakło także literatury pięknej, poczynając od eposów Homera opublikowanych przez wydawnictwo *Prószyński i S-ka* w serii „Biblioteka Antyczna”, aż po publikacje prozy współczesnej przygotowane przez *Dom Wydawniczy Rebis*, wydawane m.in. w seriach „z Salamandrą” i „z Wodnikiem”. Nie powinno to dziwić. Przecież w pewien sposób każdy utwór, z którego możemy odczytać prawdę o świecie, o nas samych, staje się podręcznikiem życia, pozycją naukową.

Zwiększone zainteresowanie tegorocznymi poznańskimi targami książki, które są jedną z głównych imprez tego typu w Polsce, zdaje się potwierdzać słuszność nadawania literaturze naukowej formy popularyzatorskiej. Wiedza podana ciekawie i przystępnie, wzbogacona ilustracjami, które poruszają wyobraźnię i uruchamiają pamięć wzrokową, może wyjść poza sale wykładowe i zacząć żyć własnym życiem. A to jest chyba głównym marzeniem badaczy, aby nie trzymać światła pod korcem.

III Poznańskie Dni Książki Naukowej miały również swój suplement. Był to Uniwersytecki Kiermasz Książki „POGRANICZE”, który odbył się w dn. 14-16 października br. w Collegium Polonicum w Ślubicach. Jego organizatorami byli: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza i Collegium Polonicum, placówka UAM i Viadriny w Ślubicach.

Czy impreza przyjmie się także nad Odrą? Organizatorzy są dobrej myśli. Na zdjęciu od lewej: prorektor prof. S. Lorenc, dyr. Iwona Maruszewska, Grażyna Twardak (CP) i prorektor prof. Przemysław Hauser. Fot. Kazimierz Fryś



MONIKA MIAZEK

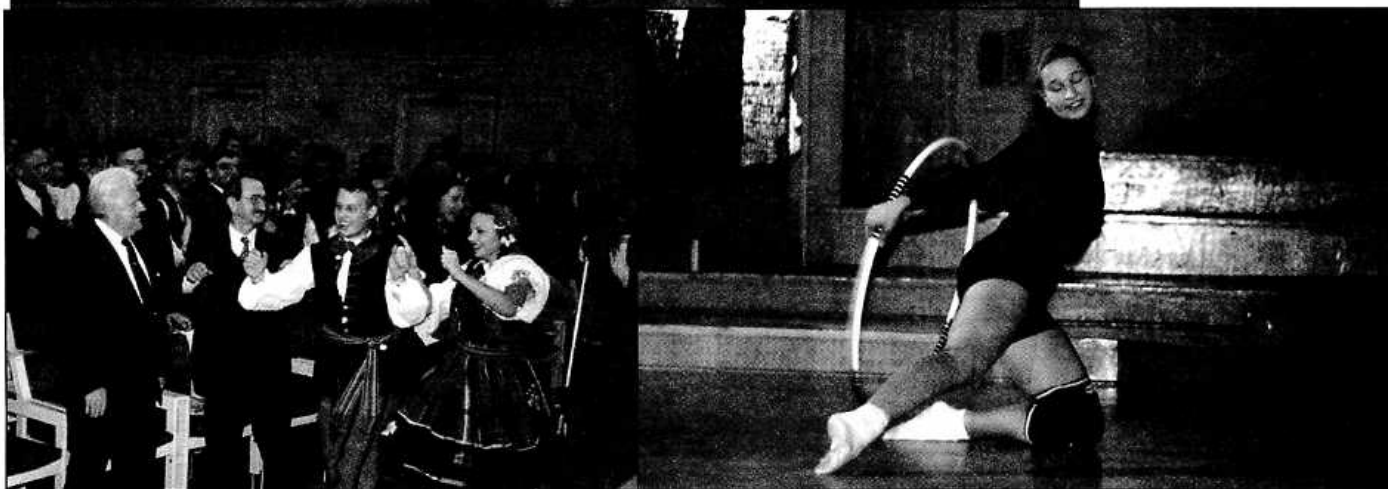
Dokończenie na str. 22-23

W fotoreportażu
Stanisława
Ossowskiego
tym razem
głównie
festiwalowa
kultura
i rozrywka



kształcących najbardziej poszukiwane i cenione kadry. Niemal 80 wystawców (w tym 30 szkół wyższych i instytucji szkoleniowych oraz prawie 50 firm zainteresowanych rekrutacją pracowników) przedstawiało swą ofertę młodzieży, która coraz poważniej i odpowiedzialniej myśli o przyszłości. Zainteresowanych nie brakowało.

Jednym ze znaków firmowych Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki stały się niebieskie namioty, które przez kilka październikowych dni ozdabiają plac przed Collegium Minus. Nauka wychodzi wówczas na ulicę z pracowni i laboratoriów, by odstąpić swe tajemnice przed laikami. W tym roku pogoda początkowo nie sprzyjała plenerowym prezentacjom i tylko osoby



złotówkę można było podróżować po elektroniczno-magicznym świecie Internetu, za którego pośrednictwem odbywa się dziś nawet poszukiwanie cywilizacji pozaziemskich (mówi się przecież, że jeżeli czegoś nie

można znaleźć w Internecie, znaczy to, iż owo „coś” nie istnieje). Słowem – dla każdego coś miłego.

W dodatku Festiwalowi towarzyszyły II Targi Pracy i Edu-

kacji zorganizowane przez Biuro Promocji Zawodowej Studentów i Absolwentów UAM. Ich zadaniem jest udzielanie wskazówek co do tendencji panujących na rynku pracy oraz pomoc w znalezieniu instytucji edukacyjnych,

najbardziej spragnione wiedzy zaglądały pod brezent. Kiedy jednak zza chmur wyjrzało słońce, chętni do odkrywania tajemnic świata pojawiali się jak, nie przymierzając, grzyby po deszczu.

Poznań, 14-17 października 1999



Wśród nastolatków największy entuzjazm budziło stanowisko chemiczne, gdzie nieustannie coś eksplodowało z głośnym hukiem i w oparach dymu. Starszych przyciągały raczej wydawnictwa socjologiczne i kulturalne prezentowane w namiocie nazwanym „Człowiek i społeczeństwo” oraz sąsiadujący z nim namiot Biblioteki Uniwersyteckiej. Tam można było zapoznać się z metodami konserwacji książek, sposobami wybielania papieru, procesem zszywania kartek. Pokazom praktycznym towarzyszyły barwne ilustracje, przedstawiające dzieła, które dzięki wysiłkom poznańskich konserwatorów książek odzyskały swe pierwotne piękno. Należy do nich m. in. *Biblia* opublikowana w Norymberdze w 1486 roku. Obecnie najczęściej uwagi pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej poświęcają renowacji księgozbioru zniszczonego przez powódź w Nysie Kłodzkiej. Na osuszenie i naprawę czeka jeszcze ponad tysiąc woluminów.

W namiocie biologów można było uzyskać informacje o metodach sztucznego pozyskiwania nasion bananowca oraz przyjrzeć się z bliska owadożernej roszicze – przez mikroskop wyglądała naprawdę groźnie. Pleć brzydka najsilniej przyciągał tajemniczy świat laserów. Pod namiotem nazwanym „Światło i materia” tłoczyli się bardziej i mniej doro-



śli chłopcy zafascynowani eksperymentami z wiązką promieni laserowych, demonstrowanymi przez młodego pasjonata. Nawet ja – filolog klasyczny, a w dodatku (o zgrozo!) dziewczyna – obserwowałam z przejęciem zmiany barw światła i słuchałam o podróżach impulsów świetlnych w przestrzeni kosmicznej, choć takie pojęcia jak „neurony”, „fotony” czy „siatka dyfrakcyjna” przywodzą mi na myśl raczej zaklęcia magiczne niż terminy naukowe.

Niestabnącą popularnością cieszył się także namiot archeologiczny, gdzie przedstawiono ekspozycję z wykopalisk na Ostrowie Tumskim, którymi kieruje prof. Hanna Kóćka-Krenz. Oprócz obejrzenia fragmentów ceramiki średniowiecznej i zabytkowych ozdób, można było uzy-

skać informacje o postępach badań nad zespołem pałacowo-sakralnym na grodzie poznańskim oraz zapoznać się z naukowymi dowodami świadczącymi, że to właśnie Poznań był główną siedzibą Mieszka I, a co za tym idzie – pierwszą stolicą Polski. Toczącej się w ostatnich miesiącach żywej dyskusji na ten temat dodatkowej pikanterii dodał fakt, iż Gniezno – określane mianem stolicy Polan we wszystkich szkolnych podręcznikach historii – sposobi się właśnie do obchodów tysięcznej Zjazdu Gnieźnieńskiego. Niezależnie jednak od sporu o stołeczność wielkopolskich miast, archeolodzy udzielali informacji o wyglądzie i historii dworu Mieszka I oraz o życiu jego miesz-

Widowisko inauguracyjne II Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki prezentowało cały wachlarz osiągnięć artystycznych studentów. Były popisy instrumentalno-wokalne, balet, taniec towarzyski, tańce ludowe i występ chóralny. Przednią zabawę zwieńczył pokaz sztucznych ogni na placu Adama Mickiewicza.

kańców, co szczególnie interesowało poznaniaków.

Atrakcji zatem nie brakowało, a duża liczba uczestników tegorocznego Festiwalu świadczy, że jest on Poznaniowi potrzebny i mocno wpisal się w kalendarz imprez miejskich. Warto wykorzystać każdą okazję do zgłębiania tajemnic świata.

MONIKA MIAZEK



Przy mikrofonie powyżej znawca astronomii prof. E. Wnuk, poniżej z lewej prorektor prof. B. Walczak; w środku dr G. Lukomski prezentuje „Enigmę” – sukces poznańskich kryptologów; z prawej otwarcie II Targów Pracy i Edukacji organizowanych przez Biuro Karier UAM zaszczepił swą obecnością m.in. prezydent Poznania R. Grobelny (w głębi drugi z prawej dr J. Radomski – organizator).



Fundacja Kościuszkowska

Głównym celem powstałej w Nowym Jorku w 1925 roku amerykańskiej fundacji The Kościuszko Foundation jest umacnianie kulturalnych i naukowych więzów łączących Stany Zjednoczone i Polskę. Swoją statutowy cel Fundacja realizuje poprzez bardzo bogaty i zróżnicowany program stypendialno-grantowy, którego adresatami są ludzie nauki i kultury z obu ww. krajów.

Polskich naukowców w szczególności winien zainteresować „Program for advanced study/research or teaching in the United States”. W jego ramach Fundacja pokrywa koszty podróży transatlantyckiej, pobytu, ubezpieczenia zdrowotnego i wypadkowego oraz – w uzasadnionych przypadkach – koszty podróży po USA.

O stypendia i granty mogą się ubiegać naukowcy posiadający obywatelstwo polskie, aktualnie pracujący w Polsce.

Najważniejszym warunkiem, jaki muszą spełniać kandydaci, jest wysoki poziom projektowanych badań naukowych lub wykładów oraz posiadanie aktualnego zaproszenia z ośrodka naukowego w USA, w którym zamierzają zrealizować ten program.

Osoby starające się o wsparcie finansowe winny mieć co najmniej tytuł magistra. Szczególnie preferowani są jednak kandydaci posiadający już doktorat lub przygotowujący pracę doktorską. Ponadto wymagana jest dobra znajomość języka angielskiego, potwierdzona certyfikatem TOEFL albo Cambridge Proficiency. Potwierdzenia znajomości języka obcego nie wymaga się w przypadku prowadzenia badań w dziedzinie „Język angielski” lub „Literatura”.

Kandydaci, którzy w ostatnich 5 latach przebywali przez co najmniej rok akademicki w anglojęzycznym kraju (jako studenci lub visiting professors), także mogą się ubiegać o zwolnienie z urzędowego potwierdzenia znajomości języka angielskiego. Fundacja Kościuszkowska dopuszcza składanie wniosków w zakresie wszystkich dyscyplin naukowych.

Wniosek o stypendium lub grant winien zawierać:

1. napisany na maszynie projekt i plan badań (wykładów) w Stanach Zjednoczonych,
2. aktualne zaproszenie z amerykańskiej instytucji naukowej, gdzie kandydat zamierza

zrealizować swój projekt badawczy lub wygłosić wykłady,

3. lista najważniejszych oraz najnowszych publikacji, w których kandydat jest głównym autorem.

Druki aplikacyjne do przygotowania ww. dokumentów można otrzymać bezpośrednio z biura Fundacji Kościuszkowskiej w Warszawie. Postępowanie kwalifikacyjne rozpoczyna się od oceny złożonych projektów przez doradczą komisję naukową, którego rekomendacje są podstawą do zaproszenia kandydatów w marcu na personal interview w przedstawicielstwie The K.F. w Polsce. Ostateczne decyzje o przyznaniu stypendium lub grantu ogłaszane są w końcu maja.

Wysokość otrzymanego wsparcia finansowego wynosi od 6.000 do 26.000 dolarów amerykańskich i uzależniona jest od długości pobytu i statusu akademickiego laureata. Stypendia i granty przyznawane są na najbliższy, po złożeniu aplikacji, rok akademicki. W przypadku niepowodzenia w „pierwszym podejściu” złożona dokumentacja będzie rozpatrywana ponownie w ciągu najbliższych dwóch lat. Kandydat winien ją jednak uaktualnić poprzez dostarczenie pisemnej prośby o ponowne rozpatrzenie złożonego uprzednio wniosku. Do prośby należy załączyć potwierdzenie stałego zatrudnienia w polskiej instytucji naukowej, uaktualnione zaproszenie ze strony amerykańskiej oraz ważne badania lekarskie.

Fundacja nie przyjmuje zgłoszeń faxem. Osoby, które uzyskały grant lub stypendium mogą ponownie aplikować po upływie 5 lat.

Wnioski składane osobiście lub przesyłane pocztą do warszawskiego biura Fundacji Kościuszkowskiej (w dwóch egzemplarzach) w terminie do 15 października – są realizowane w następnym roku akademickim.

Adres przedstawicielstwa Fundacji w Polsce:

Fundacja Kościuszkowska (The Kościuszko Foundation)
ul. Nowy Świat 4/118
00-497 Warszawa
tel./fax 022/ 621 70 67
e-mail: kosciusz@warman.com.pl
<http://www.kosciuszkofoundation.org>

JERZY LASKOWSKI



Twarzą w twarz z Europejczykiem

Przez kilka dni Poznań oblegano tysiąc studentów z całej Europy. Mieszkańcy miasta co jakiś czas odpowiadali na pytania „Gdzie is zamek?” lub „Where rynek?”, słyszeli ożywione rozmowy po holendersku, turecku, hiszpańsku...

Wszystko to za sprawą AGORY – Zgromadzenia Ogólnego Europejskiego Forum Studentów AEGEE, które odbywało się 4-7 listopada w stolicy Wielkopolski. AEGEE jest największym interdyscyplinarnym stowarzyszeniem studenckim w Europie, działa od 1985 roku i zrzesza 20 tysięcy członków. Posiada status doradcy Rady Europy i Wspólnoty Europejskiej w zakresie edukacji, współpracuje z UNESCO. Celem organizacji jest integracja i określenie roli młodzieży w jednoczącej się Europie. Liczne konferencje, seminaria, wymiany międzyuczelniane studentów (Sokrates/Erasmus), letnie szkoły językowe prowadzone przez AEGEE są szansą poszerzenia wiedzy z dziedziny i nawiązania kontaktów międzynarodowych. Idee AEGEE popiera wielu znanych polityków zaangażowanych w proces budowania wspólnej Europy, m.in., Jacques Santer, Klaus Hansch – Przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Hans van der Broek – Komisarz Komisji Europejskiej, Vaclav Havel, Michail Gorbaczow.

AGORA, odbywająca się dwa razy do roku, jest najważniejszym zebraniem organizacyjnym AEGEE, na którym studenci określają kierunki przyszłego działania, wybierają nowe władze stowarzyszenia. Tym razem przedstawiciele wszystkich europejskich anten – lokalnych grup AEGEE przybyli do Poznania. Jest to szczególnie wyróżnienie dla AEGEE-Poznań oraz dla samego miasta. Poprzednie AGORY odby-

ły się w Hamburgu, Barcelonie, a następna będzie w Holandii. Główną ideą listopadowego spotkania było pogłębienie wiedzy o problemach, którym młodzież musi stawiać czoła w związku ze zmianami w Europie i na świecie. Patronat honorowy nad tą ważną imprezą, która odbiła się szerokim echem w europejskim środowisku akademickim, objęli m.in. Aleksander Kwaśniewski – Prezydent RP, Jerzy Buzek – Premier RP, Bronisław Geremek – Minister Spraw Zagranicznych RP, Jan Kułakowski – Pełnomocnik Rządu ds. Negocjacji z UE, Maciej Płażyński – Marszałek Sejmu RP, ambasadorowie zagraniczni i RP, rektorzy poznańskich uczelni. Imprezę otworzył prorektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza prof. Joachim Cieślak. Uczestnicy wysłuchali koncertu Leszka Możdżera w Auli Uniwersyteckiej.

AGORA umożliwiła spotkanie studentom z różnych zakątków Europy. Niemal 800 osób spało pod wspólnym dachem w poznańskiej Arenie, wszyscy próbowali polskiego bigosu. Dni płynęły pracowicie – warsztaty w Zamku obejmowały dyskusje, wymianę doświadczeń, odbyły się wybory nowych władz. Wieczory – pelen relaks w poznańskich dyskotekach, podczas Piżama Party w Arenie czy w operze na „Greku Zorbie”. Studenci dali się poznać poznaniam jako fantastyczni goście. Byliśmy świadkami totalnej integracji! Po listopadowej AGORZE europejscy studenci bez problemu wskazała na mapie Poznań. AGORA była dobrą okazją promocji Polski i Wielkopolski w Europie. Należy to uznać za szczególnie istotne w przeddzień wejścia naszego kraju do UE.

MARIANNA KOTUNIAK
AEGEE-Poznań

*Od redakcji:
Bardziej szczegółową relację chcemy zamieścić w następnym numerze.*



Aula koncertowa

• Pierwsze po wakacjach spotkanie melomanów w auli UAM (16 września) na recitalu Stefani Toczyńskiej, jednej z największych współczesnych polskich śpiewaczek, zapowiadało się wielce atrakcyjnie. Cyklu pięciu pieśni Fryderyka Chopina z akompaniamentem wytrawnego kameralisty Andrzeja Tatarskiego wysłuchaliśmy z uwagą, choć bez emocji, do których artystka przyzwyczaiła swych wielbicieli. Czekaliśmy zatem na umieszczone w programie utwory wokalne Mieczysława Karłowicza. Tymczasem z estrady błyskawicznie zniknął fortepian i zaczęła instalować się krakowska orkiestra, a konferansjer Bogusław Sobczuk, nie raczywszy wspomnieć o zmianie programu, począł od razu zachwalać wydarzenie, jakiego za chwilę mieliśmy być uczestnikami. Oto gwiazda światowych scen operowych i estrad symfonicznych, zmierzy się z muzyką George'a Gershwin. Niestety, już po pierwszym przeboju „Swanee”, trudno było oprzeć się wrażeniu, że to chyba dopiero...próba (!) Mikrofon w ręce, pulpity z nerwowo przewracanymi nutami, orkiestra (nagłośniona) dosłownie rżnie prymitywne aranżacje wspaniałych standardów... Rzecz wydaje się nie mieć końca. Niemalę gro- no entuzjastów nieprzeciętnego talentu Stefani Toczyńskiej płonie ze wstydu, że coś takiego mogło się przytrafić ich ulubienicy właśnie w Poznaniu.

Celowo nie wymienię licznych organizatorów i zacnych protektorów tego kolejnego „Galicyjsko-wielkopolskiego pomostu kulturalnego”, który tym razem okazał się artystycznym niewypałem. Przyjmijmy, iż był to „wypadek przy pracy”, co prędzej zapominając o nim z nadzieją, że za jakiś czas doczekamy się z tej estrady wrażeń i wzruszeń, jakich potrafi dostarczyć właśnie ta śpiewaczka.

• Dzień później (17 września) orkiestra Filharmonii, jeszcze przed oficjalnym otwarciem sezonu, wystąpiła z absolwentem poznańskiej Akademii Muzycznej (dyplom z wyróżnieniem), dyrygentem Aleksandrem Grefem (synem znanego kapelmistrza Antoniego). Młody, utalentowany muzyk, uczeń prof. R. Czajkowskiego, już pracuje jako asystent w Teatrze Wielkim i słusznie budzi duże nadzieje.

• Sobota 18 września, to kolejna data, którą w historii naszej auli powinno pisać się złotymi literami. Od dłuższego czasu – zapowiadany przez Towarzystwo im. Wieniawskiego i elektryzujący do granic wytrzymałości – występ Krystiana Zimmermana, stał się faktem. Owiany legendą pianista, który od blisko 20 lat nie pojawiał się na rodzimych estradach, utworzył wiosną br. Polską Orkiestrę Festiwalową (Polish Festival Orchestra). Osobiście

wyselekcjonował zespół (spośród blisko 400 kandydatów w wieku 25-35 lat) i sam nim dyrygując – postanowił w 40 miejscach w kraju oraz najważniejszych muzycznych centrach Europy i USA wykonać oba Koncerty Chopina. Na trasie tego gigantycznego, ledwie 4-miesięcznego tournée, znalazł się też Poznań.

O tym wieczorze powiedziano i napisano tyle słów zachwytu, że każde następne zdanie wydaje się już tylko banałem. Najaktywniejszym bywalcom sal koncertowych udaje się kilka, może kilkanaście razy w życiu doznać „na żywo” olśnienia, wywołanego absolutnym zespoleniem solisty-dyrygenta z kilkudziesięciuosobową orkiestrą i z dziełem, które wspólnie wykonują. Celem zaś, dla którego podjęto owo niezwykle trudne zadanie, było jak najpiękniejsze i jak najwierniejsze (w wyobraźni autora przedsięwzięcia) odtworzenie dwóch koncertów genialnego Fryderyka.

Prof. Władysław Stróżewski, relacjonując w „Tygodniku Powszechnym” krakowskie spotkanie z pianistą, posłużył się słowami św. Tomasza: „Piękno wymaga spełnienia trzech warunków: pierwszym jest pełnia, czyli doskonałość rzeczy (...). Drugą jest właściwa proporcja czyli harmonia. Trzecią jest blask”. Jakże trafna to ocena, odnosząca się także do poznańskiego wieczoru.

Szkoda jedynie, iż tak mało miłośników muzyki przez duże M, zdołało dostać się do auli. Całe szczęście, że chociaż część przedpołudniowej próby odbyła się przy tłumnym udziale młodzieży „Pro Sinfoniki”. Krystian Zimmerman unika wszelkich pozamuzycznych kontaktów. Stroni zwłaszcza od dziennikarzy i fotoreporterów, nie znosi kamer telewizyjnych i mikrofonów radiowych. Tego wieczoru nie krył jednak zadowolenia i wzruszenia przyjęciem w Poznaniu, mieście w którego Ratuszu wiosną 1980 r. zawarł – szczęśliwy dotąd – związek małżeński. Na pożegnanie obiecał rychły powrót.

• 24 września Filharmonia Poznańska uroczystie otworzyła sezon 1999-2000, przyjmując jednocześnie imię Tadeusza Szeligowskiego. Pojawiające się od kilku lat inicjatywy środowiska muzycznego zmaterializowała ostatecznie dyr. Jose Maria Florencio Jr. Brazylijczyk, od roku kierujący tą instytucją, przypomniał kto był jej współtwórcą i pierwszym szefem, kto nadto stworzył w powojennym Poznaniu Szkołę Operową i kto powołał do życia jeden z najważniejszych swego czasu festiwalu polskiej muzyki współczesnej.

Istotnie, trudno byłoby znaleźć dla poznańskich filharmoników godniejszego patrona.

Jego muzyka – Suita „Niebieski ptak” – utwór zapomniany, powstały w 1938 r. i nigdy potem nie grywany, rozpoczął wieczór. Następnie Piotr Pławner, współzwycięzca Konkursu Wieniawskiego w 1991 r., skrzypek świetnie rozwijający swój talent, odnoszący sukcesy na coraz ważniejszych estradach zagranicznych, wykonał II Koncert Szymanowskiego, dodając na bis „Labirynt” Locatellogo i część z III Partity Bacha. Po przerwie zaś zabrzmiało – całą pełnią barw i ogromu aparatu orkiestrowego – „Święto wiosny” Strawińskiego. Dyr. Florencio ambitnie zaczął swój drugi sezon z naszymi filharmonikami.

• Na otwarciu dorocznych, już ósmych Dni Muzyki i Teatru, Agencja Art Power (1 października) zaprosiła Ewę Podleś, artystkę, o której (podobnie jak o Stefani Toczyńskiej) dochodzą echa sukcesów z całego świata, gdzie tylko się pojawi. Od dłuższego czasu jednym z jej ulubionych kompozytorów jest Gioacchino Rossini. I właśnie z jego muzyką śpiewaczka zawiązała do Poznania, dając okazję do kolejnego zachwytu nad swym kunsztem wokalnym i interpretacyjnym. Wielkie arie i sceny z oper „Semiramida”, „Tancred”, „Wilhelm Tell” i „Włoszka w Algierze” (oraz dwa bisy!) wypełniły to nadzwyczajne spotkanie. Sądzić by można, że wiemy już wszystko o szczególnej urodzie kontraltowego głosu solistki. Tymczasem ten wieczór znacznie naszą wiedzę poszerzył, bowiem skala głosu Ewy Podleś zdaje się być nieograniczona. Ponadto artystka ciągle wzbogaca technikę operowania głosem. Do pełni satysfakcji przyczyniły się oba zespoły towarzyszące solistce: chór męski Poznańskiego Chóru Chłopięcego (przygotowany przez Wojciecha Kroloppa) i orkiestra filharmoniczna pod batutą Jose Marii Florencio Juniora, która popisała się nadto efektywnym wykonaniem rossiniowskich uwerstur do „Semiramidy” i „Wilhelma Tella”.

Współorganizatorem koncertu był nasz uniwersytet.

• Tydzień później (8 października) także posłuchaliśmy w auli dobrego śpiewu. Tym razem była to Gala Moniuszkowska – kolejny punkt programu VIII Dni Teatru i Muzyki – przypominająca 180. rocznicę urodzin twórcy opery narodowej oraz 50-lecie pracy artystycznej Marii Fołtyń, bodaj najbardziej znanej i oddanej admiratorki dzieła Stanisława Moniuszki, śpiewaczki i reżyserki. Pięcioro świetnych solistów: Barbara Kubiak, Agnieszka Wolska, Krzysztof Bednarek, Marcin Bronikowski i Janusz Borowicz, wraz z orkiestrą Filharmonii Poznańskiej

i jej szefem Jose Marią Florencio Junio-rem, przeniosło nas w świat znanych bohaterów i melodii „Halki” i „Strasznego dworu”. Komentatorem był Piotr Nędziński. Obecna na sali Jubilatka podzieliła się paroma myślami o recepcji twórczości Moniuszki, ciągle niedocenianej w kraju i za granicą, i wspomnieniami ze swych pierwszych kroków na estradzie poznańskiej auli uniwersyteckiej w 1952 r., podczas koncertu otwierającego II Konkurs Wieniawskiego.

- Poznańskie Radio 93,5 Klasyka FM – w pierwszą rocznicę podjęcia prób popularyzowania na antenie dobrej muzyki – urządziło 9 października publiczny koncert. Wystąpiła Państwowa Orkiestra Kameralna ze Słupska pod dyr. Bohdana Jarmołowicza i znany amerykański pianista Kevin Kenner. W programie były utwory orkiestrowe Mozarta i Haydna oraz Koncert e-moll Chopina. Zabrzmiął on, niestety, bardzo niespójnie – solista, orkiestra i dyrygent zdawali się mieć zgoła różne wyobrażenia o tej muzyce.

- Abonamentowy wieczór filharmoników (15 października), mimo świetnych wykonawców i atrakcyjnego programu, nie przyciągnął do auli kompletu melomanów. Posłuchaliśmy „odku-rzonej”, bardzo ekspresyjnej, osobistej interpretacji IV Symfonii Czajkowskiego, przygotowanej przez znanego mistrza batuty Wojciecha Michniewskiego, a przedtem popisu Andrzeja Bauera, utalentowanego polskiego wiolonczelisty. Najpierw – w popularnych Wariacjach na temat rokoko Czajkowskiego, zagranych interesująco, lecz z dystansem, bez emocji. Następnie – jak napisano w programie – mieliśmy „zaszczyt być świadkami ważnego wydarzenia kulturalnego i artystycznego”. Miało bowiem miejsce „... światowe prawykonanie Koncertu wiolonczelowego Pawła Mykietyna. Utwór ten powstał w roku 1999 na zamówienie Filharmonii Poznańskiej”.

28-letni twórca, obdarzony już paroma znaczącymi laureami, m.in. I lokatą na Międzynarodowej Trybunie Kompozytorów UNESCO w Paryżu, zadedykował swoją najnowszą pracę Andrzejowi Bauerowi. Czas i słuchacze kolejnych realizacji oceniają jej wartość. Pierwszeństwo zetknięcie się z utworem, dalekim od oryginalności, a raczej męczącym – nawet dla ucha życzliwego muzyce młodych – wywołało umiarkowaną reakcję sali. Do żadnego „wydarzenia” zatem nie doszło.

- Tymczasem nazajutrz (16 października) w przeddzień obchodzonej na całym świecie 150. rocznicy śmierci Chopina, nie tylko wielbiciele jego twórczości przeżyli chwile zadowolenia. Nie-

kwestionowanym bohaterem kolejnego wieczoru VIII Dni Muzyki i Teatru okazał się Adam Makowicz, który sam, bądź z Kwartetem Wilanów Tadeusza Gadzi-ny, improwizował na tematy chopinowskich preludii, ballad i nokturnów, a w bisach sięgnął też do Elingtona i Mozarta. Znakomity pianista i jazzman, jeszcze raz pokazał wielką klasę popisu-jąc się muzykalnością, techniką i dobrym smakiem.

- Tylko prawdziwi mistrzowie sztuki poczuwają się do odpowiedzialności za prawidłowy rozwój swoich następców. Znakomity polski dyrygent Jacek Kaspszyk na pewno należy do tego grona. W zapelnionym po brzegi kalendarzu zajęć znalazł czas na kilka dni pracy z orkiestrą studentów poznańskiej Akademii Muzycznej i 20 października poznaliśmy efekty tego przedsięwzięcia – podczas wieczoru, urządanego przez Filharmonię, Agencję „Art Power” oraz władze Akademii Muzycznej i UAM. Już dawno z tej estrady VII Symfonia Beethovena nie zabrzmiała tak pięknie i fascynująco zarazem. Klarownie we wszystkich szczegółach i urzekająco całością swej formy. Młodzi muzycy, dopiero kandydaci do artystycznej profesji – z nadzwyczajną dyscypliną i zaangażowaniem poddali się woli mistrza. Wspólnie odnieśli sukces, godny zawodowego zespołu. Z równie dużą satysfakcją słuchaliśmy ich w Koncercie f-moll Chopina. Dyrygent, podobnie jak Krystian Zimerman, zrównał rangę akompaniamentu z rolą partii solisty. Jako solistka wystąpiła Patrycja Płatnicka, niedawna absolwentka poznańskiej akademii, uczennica prof. Tatarskiego. Dla niej i dla jej młodszych kolegów w orkiestrze, spotkanie z tej miary osobowością artystyczną, jak Jacek Kaspszyk, po prostu trudno przecenić. Dla licznie zgromadzonych w auli słuchaczy był to wieczór, o którym szybko się nie zapomni.

- W sobotę 23 X Filharmonia rozpoczęła kolejny sezon Koncertów Poznańskich, comiesięcznych spotkań z muzyką szerokiego grona melomanów. 318. program tych imprez przygotował Andrzej Straszyński, świetny dyrygent warszawski, współpracujący od pewnego czasu także z naszym Teatrem Wielkim. Słuchaliśmy muzyki polskiej (Nowowiejski i Szymanowski) oraz francuskiej (Debussy i Ravel). Gwiazdą wieczoru była Jana Bouskova, znana już na tej estradzie, międzynarodowej sławy czeska harfistka. Wystąpili z nią również poznańscy wirtuozi: gry na flecie – Roman Szczepaniak i na klawirze – Paweł Drobnik. Bardzo udany koncert opatrzył słowem Piotr Nędziński, który będzie komentatorem cyklu przez cały sezon.

- Pierwsze powakacyjne spotkanie w auli z Chórem „Poznańskich Słowików” wypadło w przededniu Wszystkich Świętych (29 i 30 X). Prof. Stefan Stuligrosz, wprowadzając swych słuchaczy w nastrój zaduszkowy, posłużył się arcydziełami Mozarta. Najpierw zabrzmiały hymn „Adoremus te, Christe” i motet „Ave verum corpus” a potem słynne „Requiem”. Z Chórem Chłopięcym i Męskim oraz orkiestrą Filharmonii Poznańskiej wystąpili: Grażyna Flicińska-Panfil (sopran), Karolina Gumos (alt), Wojciech Maciejowski (tenor) i Jarosław Bręk (bas). Publiczność poddała się atmosferze zadumy, by na końcu nagrodzić wykonawców długą, serdeczną owacją.

- 5 listopada byliśmy uczestnikami zdarzenia artystycznego szczególnej wagi. Oto po raz drugi w krótkim odstępie czasu usłyszeliśmy utwór powstały na zamówienie dyrekcji Filharmonii. Tym razem znany francuski kompozytor Jacques Bondon, zadedykował poznańskim muzykom swój najnowszy II Koncert klawinowy, powierzając prawykonanie swemu rodakowi, Jean Marcowi Fessardowi. Znakomity klawinista, zanim przedstawił bardzo interesującą pozycję współczesną (jej twórca był obecny na sali), obdarzył nas urokami popularnego Mozartowskiego Koncertu klawinowego A-dur KV 622. Te dwa krańcowo różne utwory znalazły się w bardzo trafnie dobranej ramie. Utworzyły ją: Uwertura Mozarta do opery „Łaskawość Tytusa” oraz scherzo symfoniczne Paula Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika”. Ze wszech miar piękny wieczór poprowadził, goszczący po raz pierwszy w Poznaniu, Kurt Redel. Artysta przed z górą 80. laty urodzony we Wrocławiu, mający w swym dorobku współpracę z orkiestrami obu półkul, jest postacią z rzędu żywych historii muzyki mijającego stulecia.

- Zakończenie Roku Chopinowskiego w Poznaniu było wspólnym dziełem Filharmonii im. Szeligowskiego i Towarzystwa Muzycznego im. Wieniawskiego. Na zaproszenie tych dwóch instytucji, 12 listopada gościliśmy w auli Garricka Ohlssona, doskonale znanego nam amerykańskiego pianistę, zwycięzcę warszawskiego konkursu w 1970 r. W programie były oba koncerty, a więc replika pamiętnego, wrzesniowego wieczoru z Krystianem Zimermanem. Ohlsson i towarzyszący mu z poznańskimi filharmonikami Jose Maria Florencio Junior, przedstawili Chopina w zgoła innym stylu, którego szczegółową analizę pozostawmy muzykologom. Niezaprzeczalne wirtuozostwo i wrażliwość muzyczna solisty oraz zdolność porozumienia się z dyrygentem, złożyły się na kreację nieobojętą, choć przyjmowa-



Ciągle na szczycie

Do długiej listy swych sukcesów, Chór Kameralny UAM pod dyr. Krzysztofa Sztydzisza dopisał kolejne osiągnięcia artystyczne. W ostatnim tygodniu czerwca br. zwyciężył aż na dwóch międzynarodowych spotkaniach chóralnych.

W Międzyzdrojach, na 34 Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej, zespół zdobył Złoty Dyplom za zajęcie I miejsca, a Krzysztof Sztydzisz otrzymał nagrodę dla wyróżniającego się dyrygenta.

Kilka dni później w Bańskiej Bystrzycy na Słowacji odbył się 8 Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chórów Studenckich z udziałem 18 zespołów z Czech, Łotwy, Jugosławii, Niemiec, Polski, Rumunii i Ukrainy. Tutaj naszych uniwersyteckich kameralistów obdarzono aż kilkoma nagrodami: Grand Prix – dla najlepszego chóru festiwalu, laurem – dla najlepszego chóru mieszanego i specjalną

premią za najlepsze wykonanie utworu muzyki sakralnej.

W części towarzyskiej imprezy przeprowadzono konkurs festiwalowych piękności. Arleta Sodkiewicz z naszego chóru otrzymała tytuł II wicemiss.

We wrześniu br. Chór Krzysztofa Sztydzisza wybrał się w swą pierwszą podróż artystyczną za ocean. Tournée amerykańskie obejmowało stany Illinois, Indiana, Ohio i Michigan. (rp)

na indywidualnie bardzo rozmaicie. Przez jednych akceptowaną z entuzjazmem, przez innych – przyjętą z wahaniem, ale przez nikogo – obojętnie. Cztery bisy Ohlssona i gromkie brawa dla orkiestry były tego potwierdzeniem.

• Dwa dzieła Ludwiga van Beethovena wypełniły program 319. Koncertu Poznańskiego (20 XI), znakomicie odebranego przez komplet słuchaczy. Rzadko stosunkowo prezentowany Koncert potrójny zagrali: warszawianin Krzysztof Bąkowski (skrzypce), krakowianin Tytus Miecznikowski (wiolonczela) i poznanianin Andrzej Tatarski (fortepian). Spójność interpretacyjna spontanicznego tria, była może nie najwyższej próby, ale pogoda, kontrasty, klarowność samej muzyki dostarczyły wystarczająco dużo satysfakcji. Prawdziwą zaś ucztę duchową zgotowała po przerwie słynna „Piąta”, bodaj najpopularniejsza z Beethovenowskich symfoni. Zasługa to nade wszystko Marka Pijarowskiego, gościa z Wrocławia, który fenomenalnie przygotował naszych filharmoników do odtworzenia bardzo konsekwentnej, prostej, wyrazistej, a wcale nie szablonowej koncepcji utworu, znanego każdemu przeciętnemu melomanowi.

• W półwiecze wykonania w tejże auli pierwszego utworu – Concerto grosso Andrzeja Koszewskiego, kompozytor spotkał się 21 XI z gronem swych przyjaciół i wiernych słuchaczy. Obok owego opus I, które tym razem zaprezentowano w wersji na kwintet smyczkowy, córka Jubilata – Maria Koszewska-Wajdzik wykonała kilka miniatur fortepianowych, a po przerwie zabrzmiały najcenniejsze pozycje w 50-letnim dorobku twórcy, mianowicie utwory chóralne a capella. Wykonują je dzisiaj zespoły śpiewacze na całym świecie. Trudno znaleźć szanujący się festiwal, czy konkurs chóralny bez pieśni Koszewskiego. Na wieczorne jubileuszowym pojawił się (jakże mogło być inaczej?) najbliższy sercu kompozytora zespół – Schola Cantorum Gedanensis Jana Łukaszewskiego, jeden z najznakomitszych polskich chórów kameralnych, który nie tylko rozśławia jego twórczość, lecz ją dosłownie pielęgnuje. Koncert tej grupy – jak zwykle – był przeżyciem artystycznym wielkiej miary i wspaniałym ukoronowaniem uroczystości.

Przypomnijmy, iż Andrzej Koszewski, poznanianin urodzony w 1922 r., jest ab-

solwentem muzykologii na naszym Uniwersytecie, uczniem prof. Adolfa Chybińskiego. Teorię muzyki i kompozycję studiował u prof. Bolesława Poradowskiego w Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu (obecnej Akademii), w której przez wiele lat sam był profesorem i wychowawcą całego zastępu wybitnych już twórców.

• W poniedziałek 22 listopada aula była miejscem jeszcze jednego jubileuszu: początku V Festiwalu Poznańskiego Chóru Chłopięcego w 55-lecie założenia zespołu przez Jerzego Kurczewskiego. Pod batutą obecnego szefa – Wojciecha Kroloppa chórzyści wykonali dwa dzieła: nie znaną prawie Odeę do św. Cecylii Haendla (mocno rozbudowana kantata na sopran, tenor, chór i orkiestrę) oraz Mozartowskie „Requiem”. Jubilat zaprezentował się w świetnej formie z kwartetem dobrze dobranych solistów (Dionizy Płaczkowski – utalentowany sopranista zespołu, Maja Urbanek – alt, Krzysztof Szmyt – tenor i Józef Fraksztajn – bas) oraz z bydgoską orkiestrą Opus III.

(rp)



Inauguracja z Franciszkiem Józefem

Nowy rok akademicki w Ośrodku Kultury Austriackiej rozpoczął się prawdziwie austriackim akcentem i z galicyjską swadą, a to dzięki niepowtarzalnemu urokowi, z jakim profesor Waldemar Łazuga z Instytutu Historii UAM przypomniał sylwetkę dobrotliwego cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa podczas wykładu inauguracyjnego 12 października br. („Franciszek Józef – historia i legenda”). Wprowadzenia tradycyjnie dokonał profesor Stefan H. Kaszyński z Instytutu Filologii Germańskiej i choć stałym bywalcom Ośrodka Kultury Austriackiej sylwetki prof. Łazugi przedstawiać nie trzeba, to przecież wypada przypomnieć, że jest to jeden z najlepszych w Polsce znawców historii polsko-austriackiej, autor siedmiu książek, w tym niedawno wydanej „Historii XIX w.”.

Trzeba było widzieć Profesora, który, nim jeszcze przystąpił do rzeczy, w wszelakich zakamarkach swego surduta wyjmował jał a to zdjęcie, a to popiersie, a to medal z wizerunkiem dostojnego oblicza „Najjaśniejszego Pana”, jak zwykł pisać Jaroslav Hašek, że nie wspomnę o portrecie cesarza wiszącym w tle. W takiej scenarii popłynęła opowieść, w której fakty historyczne przeplatały się z anegdotą i już – już prawie się zdawało, że za chwilę zza filaru wychyli się wsparty na laseczce sam cesarz pod ramię ze swą długoletnią przyjaciółką Katarzyną Schrott. Nie brakło pytań i ożywionej dyskusji po wykładzie, który zgromadził liczną i zacną publiczność, zarówno z kręgów uniwersyteckich jak i spoza, łącznie z wicewojewodą poznańskim panem Jerzym Stepniem.

W literackiej atmosferze

Kolejny tydzień przyniósł projekcję „Wiener Blut” – filmowej wersji ostatniej operetki



Prof. Stefan H. Kaszyński. Fot. Stefan K. Karpiński

wiedeńskiego „Króla Walca”, Johanna Straussa syna, którego 100-lecie śmierci hucznie się w tym roku świętuje w całej Austrii. Natomiast w ostatni czwartek października miała miejsce szczególnie uroczystość, którą już pośrednio anonsowaliśmy w czerwcowym numerze „Życia Uniwersyteckiego”. W związku z wydaniem w maju br. nakładem oficyny Ars Nova książki prof. Stefana H. Kaszyńskiego „Summa vitae Austriaeae – szkice o literaturze austriackiej” – pierwszej pozycji w nowej serii wydawniczej

„Kolekcja Czytelni Austriackiej”, odbyła się prezentacja w siedzibie Ośrodka. Nasze progi zaszczyliły zarówno władze rektorskie w osobie pana prorektora prof. Przemysława Hausera, jak i liczni przedstawiciele środowisk naukowych poznańskiego Uniwersytetu, w tym m.in. nowy dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej prof. Czesław Karolak i wicedyrektor dr hab. Roman Dziergwa; prof. Alicja Pisarska reprezentowała anglistykę, prof. Waldemar Łazuga – środowisko historyków. Specjalnie z tej okazji przyjechali goście z Warszawy: nowy dyrektor Austriackiego Instytutu Kultury pan Andreas Stadler oraz jego zastępczyni pani Ernestine Baig; nie zabrakło też przedstawicieli Wydawnictwa Ars Nova jak również licznej reprezentacji studentów, którzy z braku miejsc zajęli obie galerie.

Wszystkich zgromadzonych powitała ciepło gospodyni tego miejsca, pani mgr Bernadeta Sturzbecher, po czym zabrał głos pan prorektor prof. Hauser, by pogratulować prof. Kaszyńskiemu wydania książki, a także zasług w opowszechnianiu literatury i kultury austriackiej w Polsce. Po nim przemówił w sympatycznej polszczyźnie pan Andreas Stadler, przyrównując działalność naszej placówki do tej, jaką prowadzi warszawski Instytut. Oficjalną część zamknął mini-recital skrzypcowy Michała Bryły, ucznia poznańskiej muzycznej Szkoły Talentów z ul. Głogowskiej, w którego wykonaniu zabrzmiał utwór Paganiniego.

Po tym muzycznym akcencie do głosu doszedł wreszcie bohater wieczoru prof. Stefan Kaszyński. Przedstawił swą książkę w sposób bardzo osobisty jako sentymentalną podróż w dzieje literatury austriackiej, owoc wieloletnich badań, a także bezpośrednich spotkań z pisarzami austriackimi, o których pisał lub których dzieła tłumaczył. Wspomnieć w tym miejscu należy, że profesor Kaszyński, twórca pierwszego poza Austrią uniwersyteckiego Zakładu Literatury i Kultury Austriackiej, jest autorem dziesięciu książek (m.in. monografii poezji austriackiej, historii aforyzmu austriackiego, zbiorów esejów), redaktorem pięciu książek zbiorowych, tłumaczem, eseistą, niestrudżonym popularyzatorem austriackiej literatury – czytelnicy zawdzięczają mu aż 14 antologii tekstów literackich – a także laureatem prestiżowych nagród Gottfrieda von Herdera i Alexandra von Humboldta. Wyróżnieniem ze strony Republiki Austrii był Krzyż Litteris et Artibus Pierwszej Klasy.

Na zakończenie prezentacji zagrały ponownie skrzypce, po czym można było kontynuować rozmowę już w bardziej nieformalnej aurze, przy pięknie udekorowanych stolikach, na których nie zabrakło słynnych vol-au-vent'ów pani Królskiej tudzież salatek o zadziwiającej recepturze. Tak więc znalazło się coś dla ciała i dla ducha, choć niewątpliwie najważniejsza była intelektualna atmosfera tego wieczoru.

O tym, co przed nami

A tych, którym nie udało się do nas jeszcze w tym roku dotrzeć, zapraszamy do udziału w kolejnych propozycjach programu.

Zapraszamy tradycyjnie do korzystania ze zbiorów bibliotecznych – literatury austriackiej, czasopism, kaset, informacji turystycznej dotyczącej Austrii, jak również na kursy języka niemieckiego na wszystkich poziomach, w tym również przygotowujących do certyfikatów Österreichisches Sprachdiplom. Przypominamy nasze godziny otwarcia: od poniedziałku do piątku od 9.30 do 16.30 oraz w soboty od 10.00 do 14.00; e-mail: austruni@amu.edu.pl Zapraszamy na Zwierzyniecką 7!

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA



Alliance Française w UAM w roku akademickim 1999/2000

Ośrodek Alliance Française należy do ogólnoświatowej sieci Alliance Française (1300 ośrodków w 138 krajach).

Wyspecjalizowany jest w nauczaniu języka francuskiego.

Kursy w roku akademickim 1999/2000:

- wszystkie poziomy
- zajęcia rano i po południu
- kursy na życzenie (a la carte)
- przygotowanie do egzaminów: maturalnych, wstępnych na wyższe uczelnie oraz DL i DELF

Zniżki dla pracowników UAM i ich rodzin – 50% dla studentów – 10%

dla kontynuujących naukę – 10%

Dla kandydatów – rozmowy kwalifikacyjne w celu określenia poziomu zaawansowania.

Zajęcia rozpoczęły się w październiku.

Alliance Française jest jedynym ośrodkiem w Poznaniu uprawnionym do przeprowadzania oficjalnych egzaminów z języka francuskiego: DL (Diplome de Langue Française) i DELF (Diplome d'Etudes en Langue Française) – wystawianych przez francuskie Ministerstwo Edukacji Narodowej. Najbliższa sesja egzaminacyjna w czerwcu 2000.

W tym roku wystąpił z inicjatywą nowych kursów dla osób zaawansowanych.

Proponujemy: TRADUCTION, FRANÇAIS ECRIT, FRANÇAIS DE L'UNION EUROPE-

ENNE, oraz zajęcia z lektorami francuskimi: konwersacje i spotkania z młodzieżą licealną: „Atelier de Langue Française: l'oral ludique”.

Informacje i zapisy: 8.00-16.30

ul. Niedziałkowskiego 30, 61-578 Poznań, tel./fax 833-02-01

Nowy rok akademicki Ośrodek zainaugurował 19 października wykładem pt. „Promenades parisiennes – en descendant les quais de la Seine” prof. G. Granda, wykładowcy w AF w Paryżu i przewodnika po tym mieście.

W związku ze zbliżającym się Bożym Narodzeniem 9 grudnia 1999 r. zorganizowano spotkanie poświęcone świętom. Już po raz trzeci gościem Ośrodka AF była pani Isabelle Kapp (doktor historii sztuki, przewodnik po Strasburgu), która tym razem przedstawiła temat „Contes et légendes de Noël en Alsace” o codziennym życiu mieszkańców Alzacji w okresie bożonarodzeniowym, rytuałach, wierzeniach i zwyczajach związanych z tym świętem.

- Ośrodek zaprasza także
- ⇒ do biblioteki, czytelni czasopism francuskich oraz wideoteki
- ⇒ na spotkania z kulturą francuską.

Dr DANUTA BOGUSZEWSKA
Kierownik Ośrodka Alliance Française

MONIKA MIAZEK

NATIONAL GEOGRAPHIC po polsku

Te oczy. Zielono-złociste, o zwięzłych zrenicach, pełne lęku i nienawiści, osadzone pod ciemnymi brwiami. Wodziły za mną, uporczywie śledziły każdy mój krok, wpatrywały się we mnie z kolejnych plakatów. Przykuwały uwagę, zmuszały do zatrzymania się w codziennym biegu pomiędzy akademikiem, uczelnia i sklepem spożywczym. Kilkakrotnie przystawałam, żeby odważnie spojrzeć. A kiedy odwracałam głowę, czułam ciężar tego wzroku na karku. Musiałam się obejrzeć.

Efekt był taki, że trzykrotnie odwiedziłam wystawę fotografii NATIONAL GEOGRAPHIC, na którą zapraszała właśnie podobizna afgańskiej dziewczynki. Jak w hipnozie wkraczałam do CK „Zamek”, żeby poznać wszystkie piętra fascynacji, którą daje ludziom świat pojmowany globalnie – w każdym przejawie istnienia. Od zachwyty do przerażenia, od okrucucha do monumentu, od jednostki do tłumu. Długo zatrzymywałam się przy poszczególnych zdjęciach, do niektórych wracałam wielokrotnie, bo jakiś drobny refleks czy cień okazywał się tak oszałamiająco piękny, tak niezwykle wymowny, że wymagał powtórnego spojrzenia. Wyeksponowane przestrzenie fotografii, z krótkim ale trafnym komentarzem, zamieniały się na chwilę w okna, przez które można było patrzeć w cztery strony świata. Perspektywy jakie się dzięki nim otwierały, sięgały krańców ziemi. I rozumiały stawały się słowa, które Gardner Greene Hubbard – pierwszy prezes Towarzystwa National Geographic wygłosił w przemówieniu inauguracyjnym 17 lutego 1888 roku: „Kiedy wpływamy na wielki ocean odkryć, horyzont nieznanego przesuwa się wraz z nami i otacza nas, gdziekolwiek się znajdziemy. Im więcej wiemy, tym dobitniej uświadamiamy sobie własną ignorancję”. Każda obejrzana fotografia przybliżała mnie do horyzontu poznania o kolejny krok.

Przede wszystkim było to dotknięcie egzotyki – tłum ciemnoskórych młodzieńców z plemienia Ndebele, utrwalaony na kliszy fotograficznej gdzieś w RPA, berberyjscy jeźdźcy z Maroka, mnisi w oknie świątyni Angkor Thom zbudowanej przez Khmerów w Kambodży. Skrawki tego świata, do którego większość z nas prawdopodobnie nigdy nie dotrze, zachwycającego niezwykłym kolorytem, nasyconego słonecznym ciepłem. Ale też świata pełnego cierpienia, lęku i niesprawiedliwości. Chyba żadne zdjęcie nie wywierało na zwiedzających równie silnego wrażenia, jak obraz somalijskiej kobiety, ofiary głodu, który ciągle nęka państwa Afryki – będącej cieniem człowieka, co podkreślała powiewna szata. Po tym zdjęciu następowały inne. Ozłocony przez słońce pociąg wiozący tłumy bezrobotnych wieśniaków do stolicy Bangladeszu, stanowił ironiczne tło dla wynędzniałych ciał i zdeterminowanych twarzy ludzi poszukujących jedzenia i zarobku. Czerwony tradycyjny czador kobiety

afgańskiej, który więzi równie skutecznie, jak klatka zamykająca szczygły kupione przez nią na targu – kobieta i ptaki podzieliły ten sam los. Miłe buzie ośmiorga dzieci na fotografii wykonanej w Moskwie w 1985 roku – w pierwszej chwili ich wywoływały uśmiechy, dopiero po chwili pojawiało się przerażenie: cała ósemka nie miała lewych rąk – w efekcie skażenia środowiska, które nastąpiło jeszcze przed



Fot. Monika Miazek

ich urodzeniem. Przy oglądaniu tych zdjęć automatycznie powstawało pytanie: „Ile w tym mojej winy?”.

Naczelnym zadaniem National Geographic nie jest jednak budzenie w ludziach wyrzutów sumienia. Towarzystwo zostało założone w Waszyngtonie 13 stycznia 1888 roku jako organizacja naukowa i edukacyjna, dlatego chce zgłębiać tajemnice świata oraz propagować wiedzę i uczyć zrozumienia dla odmienności. W ciągu ponad 111 lat istnienia National Geographic zorganizowało i sfinansowało tysiące wypraw i prac badawczych na całym świecie. Dzięki temu możliwe było spenetrowanie wraku Titanica, prowadzenie przez Dian Fossey wieloletnich badań goryli górskich czy studia Jane Goodall nad życiem szympanсів. Właśnie ten aspekt przyrodniczo-przyrodowy utrwalaony został na najbardziej malowniczych zdjęciach. Śmiertelny uścisk, jakim

jaguar obdarzył młodego kajmana gdzieś w Amazonii, cienie wielbłądów na pustyni w Dżibuti – niczym obraz karawany w bajce rysunkowej, świetlisty krąg srebrnołuskich barakud, otaczający badaczkę Dinah Halstead, biologa, utrwalaony w ciągu ułamka sekundy przez specjalistę od zdjęć podwodnych Davida Doubillet w rejonie Papui – Nowej Gwinei, szybujące o zmroku nad Egiptem ibisy, w których oczach załśnił przez chwilę błysk flesza. Tu właśnie uwidacznia się ten magiczny moment, gdy fotoreporter – artysta po naciśnięciu spustu migawki krzyczał: „Mam to!”.

Każdego roku w Magazynie NATIONAL GEOGRAPHIC pojawia się ponad tysiąc zdjęć wyselekcjonowanych z wielu tysięcy odbitek wykonanych w trakcie przygotowań reportaży. Każde z nich musi spełniać określone wymagania – ostrość, przejrzystość, wyeksponowanie centralnego punktu idealnie wpisanego w tło. Przede wszystkim jednak ma opowiadać jakąś historię. Perłą w koronie jest dla fotografa zdjęcie umieszczone na okładce. To dowód wyjątkowego uznania i nobilitacja. „Twoja okładka to twój numer” – przyznają twórcy. Ona jest wizytówką całego Towarzystwa. Dla większości osób odwiedzających poznańską wystawę nazwa National Geographic była tożsama właśnie ze świetnymi fotografiami, ilustrującymi interesujące teksty. Tym bardziej może zaskakiwać informacja, że pierwszy numer miesięcznika wcale nie zawierał zdjęć, a jedynie szesć map dotyczących anomalii pogodowych na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Natomiast w latach dwudziestych XX wieku zaczęły się pojawiać w Magazynie kolorowe fotografie, początkowo barwione ręcznie. Prekursorem był tu Gilbert H. Gravesnor – jedną z jego prac (Jeźdźcy w kraterze Haleakala, Hawaje, 1920) można było oglądać w Centrum Kultury „Zamek”. Dowodem na umiejętność łączenia przez National Geographic tradycji z postępem i nowoczesnością był fakt, że ekspozycji

towarzyszyły seanse filmowe. W zaimprowowanej dzięki czarnym kotarom sali kinowej trwał nieustający spektakl. Najpierw znany sygnał, towarzyszący wszystkim filmowym produkcjom sygnowanym przez National Geographic, później opowieść o pasjonującym i niebezpiecznym życiu fotografów – reporterów, którego oni nie zamieniliby na żadne inne. Oprócz nieprzyjaznych warunków klimatycznych, tysiące kilometrów przemierzanych z bagażem ważącym wiele kilogramów, niebezpieczeństw zagrażających w rejonach ogarniętych konfliktami zbrojnymi, towarzyszy im tęsknota za domem i rodziną oraz sumienie. Fotograf nie pozostaje przecież obojętny, a niektóre historie są tak bolesne, że nie można na nie patrzeć okiem obiektywu. Robert Caputo – autor reportażu o klęsce głodu w Somalii – wspomina, jak ciężko było mu robić zdjęcia dokumentu-



jące to ogromne nieszczęście. – „W pewnym momencie musiałem odłożyć aparat, bo inaczej przestałbym być człowiekiem”. Mimo to za żadną cenę nie zrezygnowałby ze swojej pracy.

Zakończeniem prezentowanych na wystawie filmów były migawkowe pokazy zdjęć ułożonych w serie tematyczne – fotograficzne etiudy na cześć ludzkich dłoni, oczu i ust, historie uśmiechu i łez, dotknięcie sacrum w wielkich religiach świata, dzieci, zakochani, starcy... Rozkwitały obrazy niosące w sobie potężną dawkę zachwyty okraszonego magią ulotności chwili utrwalonej na kliszy fotograficznej. Publiczność wspaniale odczytywała ładunek emocjonalny zapisany na zdjęciach i reagowała w sposób naturalny tak, jakby za sprawą fotografii przenosiła się w samo centrum opowiadanej historii.

A była to publiczność nie tylko liczna (każdego dnia wystawę odwiedzało ponad 1,5 tys. osób), ale także bardzo różnicowana – młodzież licealna i akademicka, wycieczki szkolne, małżeństwa z małymi dziećmi, osoby starsze. Przychodzono tam z różnych powodów. Jedni kierowali się zainteresowaniami przyrodniczo-etnograficznymi, drugich przyciągnęła fascynacja samą fotografią, jeszcze inni poznali wcześniej angielskojęzyczną wersję Magazynu NATIONAL GEOGRAPHIC i chcieli ją obecnie skonfrontować z wydaniem w języku polskim. Od października 1999 roku zaplanowano bowiem comiesięczne polskie edycje Magazynu – tłumaczona wiernie z języka angielskiego, wzbogaczone o kilka stron redagowanych przez polskich dziennikarzy, zachowujące tę samą, najwyższą jakość. Prezentowana w Poznaniu wystawa miała służyć promocji „polskiego” NATIONAL GEOGRAPHIC i była tylko jednym z czternastu etapów wielkiej trasy, która rozpoczęła się w Warszawie, a zakończyła we Wrocławiu już na przełomie stycznia i lutego roku 2000. Sądząc po ogromnym zainteresowaniu, jakim cieszyła się ta wystawa w Poznaniu, a według słów pani Katarzyny Olejniczak, czuwającej codziennie nad całością imprezy w CK „Zamek”, liczba zwiedzających dwukrotnie przekroczyła przewidywania, można przypuszczać, iż chętnych do prenumeraty nie zabraknie. Pragniemy przecież poznawać to, co kryje się za horyzontem wyznaczanym przez naszą codzienność, a Magazyn NATIONAL GEOGRAPHIC jest barwnym biletem na podróż za widnokrąg.

ALEKSANDRA POLEWSKA

Uczelnie świata

Monash University Wiesz co wiesz!

Przemek Polański jest tegorocznym absolwentem poznańskiego Wydziału Prawa i Administracji. Niedawno skończył również Business Systems na Monash University w Melbourne. Zaproponowano mu tam doktorat. Dzień przed swoim odlotem, w jednej ze śródmiejskich kafejek, opowiedział mi jak studiuje się w Australii...

Sir John Monash był Polakiem

Monash University jest – jeśli nie najmłodszym – to jednym z najmłodszych uniwersytetów w Australii. Jeżeli dobrze pamiętam powstał w 1968 roku, więc ma teraz niewiele ponad 30 lat. Jego patronem jest Sir John Monash, który był polskim Żydem. Sir John Monash to bardzo ciekawa osobowość, wsławił się jako generał i jako inżynier, zrobił też wiele dla australijskiej edukacji, był poliglotą... Uniwersytet jego imienia znajduje się w Melbourne, w stanie Victoria, jest uczelnią międzynarodową, nastawioną na przyciągnięcie studentów z całego świata, zwłaszcza z najbliższej położonej Azji, gdzie ma zresztą również swoje oddziały. Monash kształci aktualnie około 40 tysięcy studentów, w samym Melbourne ma 6 albo 7 kampusów, z których największym jest kampus Clayton, gdzie i ja studiowałem.

Clayton jest ogromny, to prawdziwy gigant! Ma kilkanaście kilometrów kwadratowych więc jeśli decydujesz się na spacer, wracasz totalnie zmęczony. (Ale spacerować jest po czym, są tam górki i malownicze jeziora). Każdy kampus ma swoje centrum uniwersyteckie, w którym jest poczta, banki, punkty usługowe, lekarz, sklepy itp. Ponadto w każdym kampusie jest mnóstwo parkingów. Zorganizowane są świetnie. Każdy fakultet ma osobny budynek, własną bibliotekę. Ponieważ Monash University powstał niedawno – postawiono tam przede wszystkim na nowoczesność. Uniwersytet oferuje mnóstwo fakultetów, w tym np. Business Systems, czyli krótko mówiąc mieszanie biznesu i informatyki. Studenci mają doskonałe warunki do nauki, nowoczesne laboratoria, fantastycznie wyposażone pracownie.

Najstarszym i najbardziej renomowanym uniwersytetem w Australii jest Melbourne University, a w rankingach najlepszych uczelni Monash plasuje się zaraz za nim. Melbourne University słynie z bardzo wysokiego poziomu studiów medycznych i prawniczych, natomiast Monash z kierunków informatycznych.

Jak zostać studentem Monash University?

Aby zostać studentem Monash University, Australijczyk musi tylko mieć skoń-

zoną szkołę średnią. Nie ma żadnych egzaminów wstępnych. Żeby jednak zostać studentem prestiżowych kierunków jak np. prawo czy medycyna, trzeba mieć na świadectwie końcowym najwyższe oceny, praktycznie same polskie piątki. Natomiast by dostać się na takie kierunki jak historia, czy różnego rodzaju filologie, wystarczą niższe oceny – przekładając na polski – czwórki i trójki. Jeśli chce się studiować w Australii nie mając obywatelstwa australijskiego, można po pierwsze zostać tzw. international student, czyli studiować i płacić za studia – w taki sposób np. studiuje na Monash bardzo wielu Azjatów. Drugi sposób to studia w ramach wymiany międzynarodowej. Wówczas jednak należy znaleźć w wybranej uczelni zagranicznej ekwiwalent dla przedmiotów wymaganych na własnej uczelni. W ramach wymiany otrzymuje się stypendium wyjazdowe, ale obowiązuje utrzymanie we własnym zakresie. Ostatnim, trzecim sposobem jest zdobycie obywatelstwa Australii, aby je dostać wystarczą 2 lata pobytu w tym kraju. Będąc już obywatelem australijskim można się też ubiegać o pożyczkę rządową na studia.

Wymarzone wykłady

Rok akademicki na Monash University podzielony jest tak jak w Polsce na 2 semestry, a każdy semestr to pełne 13 tygodni zajęć. Wszystkie zajęcia są rozplanowane na ten okres. Wykładowcy przygotowują zajęcia na każdy tydzień. Wykłady są ogłaszane w internecie, co jest bardzo dobre z dwóch przyczyn. Po pierwsze student, który nie był na wykładzie, może się w domu z nim zapoznać. Po drugie, przed wykładem może zrobić dokładnie to samo, by do wysłuchania wykładu się przygotować, gdyż wtedy o wiele więcej z niego wynosi. Ja np. dzięki temu systemowi mogłem przed wykładami zapoznać się choćby z terminologią. Wykłady w Monash są zamknięte, tzn. mogą ich słuchać tylko studenci, a nie tak - jak u nas - może przychodzić na nie kto chce. Ponadto w niczym nie przypominają wykładów na polskich uczelniach. Są to wykłady, o jakich studenci w Polsce mogą tylko marzyć. Pełna audiowizualizacja, filmy video, dla studentów niesłyszących wynajmuje się tłumaczy znających język migowy. Poza tym wykładowcy są świetnie przygotowani i nigdy wykład nie sprowadza się wyłącznie do cytowania napisanego przez siebie podręcznika. Studenci Monash mają też coś na kształt naszych konwersatoriów i zajęć fakultatywnych. Ale jeśli chodzi o zajęcia fakultatywne, nie są to przedmioty związane wyłącznie z obranym kierunkiem studiów. Ja np. studiując

Business Systems, poznawałem z ogromną przyjemnością francuski, którego nigdy wcześniej się nie uczyłem.

Zbrodnicza ściągą

Mówiąc o egzaminach semestralnych (sesyjnych), nie sposób nie powiedzieć o totalnym zakazie ściągania. Za ściąganie grozi wyrzucenie ze studiów. Nie obniżenie oceny, nie wyrzucenie z egzaminu – tylko właśnie wyrzucenie ze studiów. Oni w Australii mają bzika na tym punkcie. Czy się spotkałem z tym, że kogoś wyrzucono za ściąganie? Nie. Ale to chyba dlatego, że oni tego rodzaju uczciwość mają wpisaną w kulturę.

Poza tym starają się być bardzo obiektywni w ocenach egzaminacyjnych. Wszystkie egzaminy są pisemne, wszystkie identyczne dla każdego. Każdy student ma osobny stolik. Na czas egzaminów uniwersytety wynajmują wielkie hale, taka sesja egzaminacyjna trwa około trzech tygodni, egzaminy odbywają się codziennie, co 5 godzin – oczywiście przez 3 tygodnie egzaminuje się wszystkie kierunki. Student na egzaminie dostaje papier i gotowe zestawy pytań, zapisuje swoje nazwisko i numer, który potem się odrywa, by zapobiec ewentualnym kojarzeniom osób. Chociaż czasami nazwisko zapisuje się także. Ja studiując na Monash nie spotkałem się z tym, by któryś wykładowca obniżył mi ocenę z egzaminu, za to, że mnie nie lubi. Wprost przeciwnie, czułem wyraźnie, że dwóch wykładowców mnie nie lubiło, a otrzymałem od nich na egzaminie bardzo wysokie oceny. W Australii przy ocenach naprawdę rozdziela się emocje od wiedzy. U nas, niestety, bywa z tym różnie. Egzamin obejmuje nie tylko teorię, ale również – i to w dużej części – praktykę. Trzeba rozwiązywać konkretne zadania. Np. na egzaminie z programowania musiałem napisać program zupełnie z głowy! I bez możliwości sprawdzenia, czy ten program działa poprawnie czy nie. Musiałem wyobrazić sobie jak to będzie funkcjonować, używać metod wizualizacji. Na innych przedmiotach, np. analizie finansowej, dostaje się 44 trudne zadania, i jeśli nie ma się teorii w małym palcu, nie się nie zrobi. Studia na Monash nie są przeteoretyzowane, kończysz je i wiesz, że umiesz coś zrobić, wiesz co wiesz, masz utrwaloną wiedzę i to jest właśnie wspaniałe!

Egzamin nie przesądza jednak o ocenie końcowej z przedmiotu. Egzamin to 60% całego zaliczenia. Pozostałe 40% to tzw. assignment. Assignment, są to prace do wykonania w domu. Najogólniej rzecz biorąc – duże raporty do napisania. Ja robiłem np. raport dotyczący fabryki, produkowania określonego towaru. Tym towarem były kartki świąteczne, które sobie wybrałem. Raport musiał wymienić użyte materiały i ich proporcje, ile siły roboczej na daną ma-

szynę powinno przypaść, co zrobić z odpadkami itp. Mało tego! Informacje musiały być absolutnie realistyczne. Trzeba więc było jeździć do fabryki, dopytywać się o proces produkcyjny, o technologię, bo to wszystko musieliśmy wprowadzić do programu komputerowego itd... Strasznie czasochłonna praca. Mieliśmy na to cały semestr, ale nie było dużo czasu, zważywszy, że z innych przedmiotów również trzeba było przygotować assignment. W ciągu roku akademickiego na Monash jest naprawdę ogrom pracy. Tego się w ogóle nie da porównać ze studiami w Polsce. Osoba, która nie robi assignment ma teoretycznie szansę zaliczyć przedmiot, ale tylko pod warunkiem, że z egzaminu dostanie najwyższą ocenę. Jednak na egzaminach pojawiają się także pytania dotyczące assignment, i jeśli się pracy nie zrobiło, nie da się odpowiedzieć.

Profesorowie i studenci

Po pierwsze, na Monash University nie ma ostrych podziałów środowiska, student nie jest anonimowy, wykładowcy znają imiona swych studentów, podchodzą na korytarzu, pytają czy nie mogą w czymś pomóc. Specyfiką kultury anglosaskiej jest to m.in., że wszyscy zwracają się do siebie per „ty”, również studenci do profesorów. Pracę na uczelni traktuje się niezwykle profesjonalnie, jeśli jakiś wykładowca traktuje ją inaczej po prostu nie odnawia się z nim kontraktu. Istnieje też na Monash osobne ciało, które zajmuje się badaniem opinii studentów o wykładowcach. Co roku studenci obowiązkowo wypełniają ankietę pełną szczegółowych pytań dotyczących wykładowców. Obok kwestii merytorycznych, np. tego, czy wykładowca ciekawie prowadzi zajęcia, porusza się w teście ankiecie nawet problem siły głosu profesora. Przy każdym pytaniu jest 6-stopniowa skala ocen. Jeżeli

większość studentów wyrazi się negatywnie o jakimś wykładowcy, nie odnawia się z nim kontraktu.

Polski Klub Studencki

W przeciwieństwie do Polski, w Melbourne istnieje ogromna liczba organizacji studenckich. Istnieją i prężnie funkcjonują kluby szachowe, brydżowe, kluby spadochroniarzy, karate, nurków, kuchni chińskiej, kluby narodowościowe: chińskie, rosyjskie, pakistańskie, indyjskie... Różne i liczne. Mogę się pochwalić, że założyłem pierwszy w stanie Victoria - Polski Klub Studencki i przez pierwszy rok byłem jego prezydentem. Ponieważ każdy klub musi się jakoś publicznie zaprezentować, postanowiliśmy zorganizować pokaz kuchni polskiej, który zawęziliśmy do polskich ciast. Największym powodzeniem cieszyły się pączki, które można kupić także w polskich piekarniach w Melbourne. Kluby studenckie mogą się rozwijać w Melbourne nie tylko dzięki energii i fantazji studentów. Uniwersytety bardzo wspierają działalność studenckich organizacji, również finansowo, ale to temat na osobny artykuł. W każdym razie organizacje studentów na Monash University naprawdę kwitną.

Studenci

Studenci są otwarci, uśmiechnięci, rozmowni. Bez względu na to, czy się znają czy nie, podchodzą do siebie i chętnie ucinają sobie pogawędkę. Interesują się sobą nawzajem, ale nie wnikają w intymne sprawy, szanują prywatność. Zachowują się też inaczej niż my na wykładach, są odważniejsi, bardziej pewni siebie, nie tylko dyskutują z wykładowcami, potrafią też krzyknąć na cały głos w trakcie wykładu, bez cienia zakłopotania: „Proszę mówić głośniej”. Studenci Monash University to naprawdę ciekawi i fajni ludzie.

Ci studenci, chociaż nie studiują w Monash University, też wydają się zadowoleni. Plac A. Mickiewicza na chwilę przed inauguracją roku akademickiego dla studentów pierwszego roku imiecznił Stanisław Ossowski. +



20-lecie Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Poznaniu spleta się z obchodami Międzynarodowego Roku Seniora. Czy są przestrzegane zasady Deklaracji ONZ mówiące o: niezależności osób starszych, współdecydowaniu w życiu społecznym, gwarancji prawa do opieki, możliwości samorealizacji i rozwoju, prawie do godnego i bezpiecznego życia? Przynajmniej niektóre z nich próbuje z powodzeniem realizować poznańskie stowarzyszenie.

Nietypowa uczelnia liczy obecnie 746 osób. Są w różnym wieku, ale przeważają słuchacze 60-69-letni. Niespełna połowa ma wyższe wykształcenie. Program obejmuje wykłady i zajęcia w sekcjach i kołach zaintereso-



sowań. Uczestnicy korzystają z możliwości wspólnych wycieczek, wczasów i imprez kulturalnych. Ważną dziedziną działalności jest popularyzacja profilaktyki gerontologicznej. Uniwersytet współpracuje z instytucjami w kraju i za granicą. Jest szczególnie wdzięczny tym instytucjom

i osobom, które doceniając jego rolę społeczną, udzielają mu pomocy w wykonywaniu zadań. Należy do nich UAM, który m.in. udostępnia seniorom pomieszczenia.

Zdjęcia zamieszczone na tej stronie pochodzą z uroczystej inauguracji 8 listopada 1999 r., zorganizowanej pod protektoratem JM Rektora Stefana Jurgi; honorowy patronat nad obchodami jubileuszowymi objęli: prezydent Poznania Ryszard Grobelny, marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak i wojewoda wielkopolski Maciej Musiał.

Uniwersytetowi Trzeciego Wieku chcemy poświęcić więcej miejsca w następnym numerze.



20-
lecie

Uniwersytetu Trzeciego Wieku



Na zdjęciach:

Najstarsza słuchaczka Uniwersytetu Trzeciego Wieku na pewno nie wygląda na swoje 97 lat.

Prezes stowarzyszenia prof. Andrzej Kostrzewski jest osobą ogromnie w środowisku szanowaną i kochaną.

Za stołem prezydialnym – pani Lidia Wrocińska-Sławska, wiceprezes, założycielka Uniwersytetu – jej zaangażowaniu organizacja bodaj najwięcej zawdzięcza.

Z inauguracją połączono wystawę prac artystycznych członków sekcji.

Wielka Aula Uniwersytecka była 8 listopada przepiękna. Delegacje z Uniwersytetów w innych miastach przy okazji gratulacji wyrażały też często podziękowania za pomoc w tworzeniu ich ośrodków.